

MARIA HIRSZOWICZ

KOMUNISTYCZNY LEWIATAN

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1973

ANNA HIRSZOWICZ

BIURO KULTURY

KOMUNISTYCZNY LEWIATAN

LEWIATAN

IMPRIMERIE EN FRANCE

LEWIS & CLARK
11 Avenue de la Gare, No. 11
Paris 13^e Arrondissement
Tel. 1200-2142-2143

« BIBLIOTEKA KULTURY »

TOM 234

IMPRIME EN FRANCE

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,
91, avenue de Poissy, Mesnil-le-Roi
par 78600-MAISONS-LAFFITTE

MARIA HIRSZOWICZ

WYKAZ PUBLIKACJI AUTORKI

KOMUNISTYCZNY LEWIATAN

INSTYTUT
PARYŻ



LITERACKI
1973

MARIA HIRSZOWICZ

WYKAZ PUBLIKACJI AUTORKI

- Problemy Państwa Brytyjskiego*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1960.
- Konfrontacje socjologiczne*. Marksizm i socjologia współczesna. Warszawa, Książka i Wiedza, 1964.
- Problemy kadry przemysłowej*. Studia socjologiczne. Praca zbiorowa pod redakcją M. H., Warszawa, 1965, Wydawnictwa Związkowe CRZZ.
- Człowiek w organizacji przemysłowej*. Socjologiczna monografia zakładu przemysłowego. Praca zbiorowa pod redakcją M. H., Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1965.
- Z badań nad społecznym uczestnictwem w organizacji przemysłowej*. Współautor W. Morawski. Warszawa, Książka i Wiedza, 1967.
- Socjologiczne aspekty kształtowania się socjalistycznego przedsiębiorstwa* (III Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny), Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967, Praca zbiorowa pod redakcją M. H.
- Wstęp do socjologii organizacji*, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967.



W S T Ę P

Jedną z osobliwości ruchu komunistycznego jest dążenie do wyeliminowania możliwości oddolnych działań reformatorskich, do których skłaniałyby skądinąd coraz bogatsze doświadczenia tego ruchu. Każda próba niezależnej analizy doktryny i praktyki komunizmu jest zdecydowanie zwalczana. Członkowie partii, których poglądy różnią się z oficjalnymi dogmatami są publicznie piętnowani i eliminowani jako heretycy. Wszelka krytyka dokonywana przez uczestników ruchu traktowana jest jako zamach na najświętsze cele i wartości, uznawana za a n t y - komunizm, co ucina rzecz jasna wszelkie merytoryczne dyskusje. Jedynie przywódcy uprawnieni są do niezależnych ocen i decyzji. Działają oni w związku z tym w przeświadczeniu, że kierują ruchem, podczas gdy w istocie nie podlega on już niczyjej kontroli.

Niewzruszone przekonanie o słuszności własnej doktryny i przeświadczenie o szczególnym posłannictwie tych, którzy ją reprezentują, było na pewno polityczną siłą komunizmu. Paradoks polega na tym, że ruch ów wywodzi się z racjonalistycznych tradycji i był w rozumieniu marksowskim dążeniem do oparcia działań rewolucyjnych na zasadach wypracowanych przez naukę. Naukowy socjalizm miał być odpowiedzią na niepoddające się niczyjej kontroli sprzeczności świata własności prywatnej. Stało się jednak tak, że ów naukowy socjalizm stał się doktryną wującego Kościoła i przeobraził stopniowo w narzędzie panowania nad umysłami wiernych.

Kwestią najbardziej drażliwą jest dla partii komunistycznych pytanie: QUIS CUSTODIET IPSOS CUSTODES?, które staje na porządku dziennym wraz z dojściem komunistów do władzy. Jest ono obłożone anatema, traktuje się je bowiem jako votum nieufności wobec partii i socjalistycznego państwa. Już przez to

samo, że je zadajemy, godzimy w dobre imię ruchu, kwestionujemy wierność wobec sprawy komunistów, poddajemy w wątpliwość szczerą intencję partyjnych przywódców. Uważa się, że pytanie takie stawiać może tylko wróg albo człowiek słaby, ulegający podszeptom szatana. Samo jego sformułowanie podważa zasady rewolucyjnego legitymizmu, opartego na przekonaniu, że ruch, który działa w imię wielkich ideałów społecznych, oczyszcza się tym samym i uszlachetnia. Któż może zresztą negować zasadność najświętszej formuły marksizmu-leninizmu, wedle której klasa robotnicza, partia robotnicza i państwo robotnicze stanowią logiczną i historyczną jedność.

Powolywanie się w tym względzie na Marksa kryje w sobie jednak pewne niebezpieczeństwa. Jakkolwiek Marks nie poświęcał wiele uwagi „królestwu wolności”, jakie nadejść miało w wyniku zwycięstw proletariackiej rewolucji, i kwitował przyszłość zdawkowymi ogólnikami, w jego teorii państwa znaleźć można wiele poglądów bardzo odległych od przyjętych przez partię komunistyczne interpretacji. Państwo było dla Marksa zorganizowaną siłą, na którą składają się przede wszystkim wojsko i policja. Siła ta, pozostając w służbie uprzywilejowanej mniejszości, utrzymuje odpowiadający interesom tej mniejszości porządek społeczny. Każdy odruch buntu mas tłumiony być może przy pomocy owej siły. Wyobcowaniu państwa w stosunku do społeczeństwa położyć może kres dopiero powszechne uzbrojenie ludu, bez którego nie do pomyślenia są rzeczywiste rządy ludu. Rewolucyjne zmiany zakładają każdorazowo złamanie aparatu władzy, broniącego starego porządku.

Przełożmy te wszystkie twierdzenia na odpowiednie pytania o stosunek wzajemny państwa i społeczeństwa w warunkach rządów komunistycznych, a odpowiedzi narzucą się same. Pytań takich nie można jednak zadawać, nie ściągając na siebie zarzutu antykomunizmu. Czyż spraw tych nie wyjaśnił zresztą ostatecznie Lenin, odrzucając drobnomieszczańskie mrzonki o obumieraniu państwa w epoce dyktatury proletariatu? Formuła KLASA-PARTIA-PAŃSTWO ukształtowała się ostatecznie w toku dyskusji między skrzydłem leninowskim a socjaldemokracją. Powtarzając za Marksem, że „państwo we właściwym znaczeniu tego słowa jest to panowanie nad masami przy pomocy oddziałów ludzi uzbrojonych, odgrodzonych od ludu”, Lenin wyprowadzał z formuły tej dwa wnioski. Po pierwsze, polemizował z poglądami, wedle których program socjalizmu mógł być wprowadzony przy zachowaniu i poprzez transformację państwa burżuazji, dowodząc, że w przypadkach ostatecznego zagrożenia klasa panująca zawsze ucieka się do otwartej przemocy. Po drugie, dowodził

on, że w odróżnieniu od anarchizmu marksizm uznaje niezbędność państwa w okresie przejściowym, „lecz nie takiego państwa, jak zwykła parlamentarna republika burżuazyjna, lecz takiego jak Komuna Paryska”, państwa którego rząd „nie posiada w swoich rękach organów władzy państwowej, lecz opiera się bezpośrednio na niewątpliwie bezwzględnej większości ludu, na uzbrojonych robotnikach i żołnierzach”. Dyktatura proletariatu zasadzać się miała „nie na ustawie, lecz na bezpośredniej sile uzbrojonych mas ludności”, na ludzie, nie zaś na aparacie „nad nim postawionym, od niego odgrodzonym, uprzywilejowanym, w praktyce nieusuwalnym”.

Wszystkie te poglądy, wielokrotnie przez Lenina powtarzane, uległy jednak szczególnej ewolucji wraz z rozwojem sytuacji rewolucyjnej w Rosji. Już w *Państwie i Rewolucji*, gdzie Lenin odwołuje się do rewolucyjno-demokratycznego modelu państwa wzorowanego na Komunie Paryskiej, znajdujemy jednocześnie uwagi tego rodzaju:

„Proletariatowi niezbędna jest władza państwowa, scentralizowana organizacja siły, organizacja przemocy, zarówno w celu zdławienia oporu wyzyskiwaczy, jak i do kierowania olbrzymią masą ludności, chłopstwem, drobnomieszczaństwem, półproletariuszami, przy montowaniu gospodarki socjalistycznej”.

„Wychowując partię robotniczą marksizm wychowuje awangardę proletariatu, która potrafi wziąć władzę i poprowadzić cały lud do socjalizmu”.

Późniejsze sformułowania będą słyły jeszcze dalej w akcentowaniu władzy partii, utożsamianej coraz wyraźniej z władzą robotniczą. „Niech więc wszyscy ludzie pracy będą spokojni i nieugięci — czytamy w odezwach. — Nasza partia, partia większości w Radach, zgodnie i zwarcie stoi na straży ich interesów, a za naszą partią po dawnemu stoją miliony robotników w miastach, żołnierzy w okopach, chłopów na wsi, gotowych urzeczywistnić za wszelką cenę zwycięstwo socjalizmu”.

„My, partia bolszewików, Rosję przekonaliśmy. Myśmy Rosję wywalczyli — od bogaczy dla biedoty, od wyzyskiwaczy dla ludzi pracy. Obecnie musimy Rosję rządzić”.

„Samo już ujęcie zagadnienia 'dyktatura partii czy dyktatura klasy'... świadczy o zupełnie niewiarygodnym i beznadziejnym zamęcie myślowym”.

Dla powierzchownego obserwatora powstająca państwowość wydawać się mogła wcieleniem programu bolszewików, traktujących państwo jako instrument dyktatury robotników nad „pokonaną, ale nie zlikwidowaną burżuazją”. W istocie rzeczy jednak nowy porządek społeczny wywalał takie siły i stwarzał takie

sytuacje, których nigdy nie przewidywano. Komuniści przypominali w tym względzie czarnoksiężników, którzy przystępując do wykonania swych planów, opanowali tylko pierwszą część magicznej formuły, nieświadomi dokąd prowadzić może dalszy tok wyzwolonych przez nich procesów.

Właściwe umysłem ludzkim złudzenie, że zbiorowości i organizacje zachowujące swą nazwę zachowują tym samym swe pierwotne cechy i dawne cele, wyrażało się w przekonaniu uczestników ruchu i wielu postronnych obserwatorów, że partia po zdobyciu władzy zachowała swą tożsamość.

W rzeczywistości wszystkie niemal elementy konstytuujące ruch komunistyczny ulegały zasadniczej transformacji. Zmieniały się więc warunki działania, zmieniały środki działania i społeczne środowisko będące przedmiotem działania, zmieniały się tym samym normy, zasady i cele, zmieniał się skład uczestników i zmieniały ich motywacje. Wpływ owych zmian na funkcje partii i politykę jej przywódców był nieporównanie większy, niż sobie z tego zdawali sprawę.

Oczywiście pozostawały w tym wszystkim elementy historycznej ciągłości, wyrażające się w nazwach, symbolach, w trwałości pewnych zasad ideologicznych i wzorów politycznych, w postawach starszej generacji, ciągłość owa oznaczała jednak w wielu przypadkach konieczność współistnienia wzajemnie sprzecznych pierwiastków, rodziła konflikty w łonie ruchu i powodowała szczególnie „rozdwojenie jaźni” w przypadkach, gdy rozbieżności między przeszłością a teraźniejszością były szczególnie wyraźne.

Doktryna komunistyczna w dalszym ciągu głosiła potrzebę analizowania prawidłowości rządzących społeczeństwem, ale sama się z tego społeczeństwa wyłączała. Odwołując się do pojęcia konieczności historycznych, partia stawiała się ponad nimi. Przekonanie o tym, iż nowe państwo jest wcieleniem interesów proletariatu, i że nie ma i nie może być sprzeczności między robotnikami a aparatem władzy, o ile jest on kontrolowany przez partię, odrzucenie możliwości rozdzwieńków między szeregowymi członkami partii a jej przywódcami, uznanie zasady, iż „mogą się mylić ludzie, ale nie partia” (czytaj jej przywódcy) eliminowało ze słownika teorii politycznej komunizmu pojęcie elit, interesów grupowych, sprzeczności organizacyjnych i klikowych rywalizacji w warunkach, w których zjawiska odpowiadające tym pojęciom wystąpić musiały ze szczególną siłą.

Tradycja ideologiczna pełnić miała odtąd szczególne funkcje. Pozwalała ona na przetwarzanie natury zjawisk poprzez manipulowanie nazwami i formułami. Zgodnie z zasadą, że znaczące są dla ludzi nie sytuacje społeczne same w sobie, lecz sposób

w jaki są przez tychże ludzi definiowane, komunistyczni przywódcy z żelazną konsekwencją rozciągali rewolucyjną frazeologię na sprawy, przeciwko którym buntowałyby się rozsądek i moralność. Bezprawie można było nazywać rewolucyjną praworządnością, masowy terror — walką klas, więzienia i obozy dla milionów ludzi — środkami społecznej reedukacji, okrucieństwa przymusowej kolektywizacji — budownictwem socjalizmu na wsi, samowolę dyktatorów — nieugiętym wcielaniem w życie nauk marksizmu, demoralizację urzędników — przeżytkami burżuazyjnymi a opór mas wobec bezduszności biurokracji — walką starego z nowym.

Ideologiczne slogany sprzyjają w tym względzie nadużyciom władzy, której każde posunięcie daje się uzasadnić *ex post* jako krok naprzód ku socjalizmowi czy komunizmowi. Oczywiście dążenie do usprawiedliwiania i racjonalizacji własnych posunięć ze strony ludzi sprawujących władzę jest rzeczą najzupełniej naturalną, rzecz polega jednak na tym, na ile społeczeństwo ma możliwość dokonywania niezależnej oceny owych posunięć zarówno z punktu widzenia ich wpływu na długofalowe cele, jak i doraźne interesy poszczególnych grup. Tu właśnie wchodzimy w złożone stosunki społeczeństwo-państwo-partia-przywódcy, które ideologia komunizmu tak uparcie zdejmuje z porządku dziennego.

Wbrew temu co się często pisze i mówi na ten temat, nie sądzę, by tendencja do zamazywania spraw polityczno-ustrojowych w krajach komunistycznych była wyrazem świadomych zamysłów i zabiegów. Stosunek do zagadnień państwa i władzy wydaje się być raczej częścią tego, co Marks nazywał fałszywą świadomością i co uważał za czynnik wywołany przez, a zarazem utrwalający, społeczną alienację. O alienacji zwykliśmy mówić w odniesieniu do sytuacji, w których społeczeństwo zostaje bez reszty podporządkowane ślepy siłom, przez nie samo stworzonym, a więc sytuacji w których ludzie zostają całkowicie i nieodwołalnie pozbawieni możliwości świadomego i planowego oddziaływania na warunki własnego życia. Kolejne pokolenia komunistów działały w przekonaniu, że walczą o porządek społeczny, kładący kres wszelkiej alienacji. Okres dzielący nas od pierwszej rewolucji, jaka dokonywała się pod kierownictwem partii komunistycznej, jest dostatecznie długi, by można było zadać pytanie, czy i w jakim stopniu marzenia te zostały zniszczone.

Wbrew pozorom, odpowiedź nie jest jednak łatwa. I nie idzie tylko o to, czy patrzymy na świat komunistyczny z perspektywy krajów żyjących we względnym dostatku, czy też z perspektywy tej części świata, dla której po dziś dzień sprawą zasadniczą jest walka z nędzą i głodem. Społeczeństwa komunis-

tyczne nie mogą być obecnie traktowane jako przypadkowe układy czy społeczne eksperymenty. Nawet jeśli ich obecny kształt był w jakiś sposób zamierzony i planowany przez garść zawodowych rewolucjonistów występujących pod nazwą bolszewickiej frakcji, zapoczątkowane w 1917 roku procesy dawno już wytknęły się spod kontroli ich inicjatorów. A więc jednak alienacja, powiedzą obserwatorzy skłonni do bardzo szerokich filozoficznych uogólnień. Czy jednak termin ten ma jakiekolwiek znaczenie, jeśli nie wypełniamy go konkretną historyczną treścią? Czy marksowska koncepcja alienacji nie pozostałaby czczym frazesem, gdyby nie podbudowano jej szczegółowymi badaniami nad kapitalizmem? Rozważania na temat komunistycznej organizacji społecznej i komunistycznych struktur władzy dotyczą świata faktów, a nie świata idei, i jeżeli zaczęliśmy naszą analizę od omówienia przesłanek doktrynalnych, to wyłącznie ze względu na ich rolę w utrwalaniu fałszywej świadomości, będącej jedną z podwalin nowego wspianego świata.

Czym jest państwo komunistyczne — to zagadnienie, którym zajmujemy się w tej pracy. W świetle wielu obiegowych opinii można oczywiście przyjąć, że odpowiedź na to pytanie powinna być rejestrem niekończących się pretensji i zarzutów pod adresem tych, którzy sprawują władzę w krajach komunistycznych. Podejście takie sprzeczne jednak byłoby z reprezentowanym tu poglądem, że historia podlega jak dotąd w bardzo ograniczonym stopniu kontroli ludzi, którzy w niej uczestniczą.

Rozważania na temat państwa komunistycznego nie mogą ograniczać się, jak o tym będzie jeszcze mowa, do sfery czystej polityki: nowa państwowość od początku występuje w kilku różnych funkcjach, wśród których funkcje administracyjne, organizatorskie i ekonomiczne odgrywają rolę bardzo istotną. Jedną z osobliwości rządów komunistycznych jest to, że nie rozwijają się one poza społeczeństwem i w sposób od społeczeństwa niezależny. Panowanie rządu komunistycznego nie przypomina w tym względzie form ukształtowanych na zasadzie najazdu, okupacji czy władzy wyobcowanej kulturowo i społecznie kasty. Szczególne sprzężenie zadań politycznych i organizatorskich oznacza, iż realizując szeroko zakrojony program zmian i reform społecznych partia odwoływać się musi tak czy inaczej do aktywności ogółu. W ramach kierowanego i kontrolowanego przez komunistyczne państwo porządku produkuje się i rozdziela wyprodukowane dobra, kształci się nowe pokolenia i stwarza im dostęp do zasobów kultury, wypracowuje nowe formy organizacyjne, dokonuje inowacji technicznych i realizuje przeróżne usługi i świadczenia społeczne, których zasięg i znaczenie coraz bardziej wzas-

tają, że wymienimy tu tylko służbę zdrowia, wczasy pracownicze, upowszechnianie sportu, opiekę nad dziećmi, planowanie i rozwój nauki. Wszystko to oznacza nieprzerwany wzrost liczebny aparatu państwowego, ciągłe jego rozgałęzianie na nowe dziedziny życia, wyłanianie się nowych form współpracy i współdziałania z władzą ze strony obywateli, klientów, użytkowników. W toku masowej rekrutacji, która z istoty rzeczy sięgać musi do wielu grup i warstw społecznych, wyłaniają się kadry administratorów, managerów, dyrektorów, kontrolerów, instruktorów, ekspertów, pełnomocników, kierowników itd. Rozrost maszyny polityczno-administracyjnej oznacza, że w orbitę tych procesów wciągane są dziesiątki i setki tysięcy ludzi, wokół nich zaś znajdują się ich rodziny, krewni, przyjaciele, współpracownicy i znajomi. Wszystko to zasada się nie tylko na przenikaniu społeczeństwa przez państwo, ale i państwa przez społeczeństwo: w toku organizowania i kierowania życiem gospodarczym, oświatą, kulturą, ludzie którzy realizują ustalone przez władze centralne zadania identyfikują się z nową państwowością w tym stopniu przynajmniej, w jakim stają się jej częścią składową z racji pełnionych funkcji.

Komunistyczny Lewiatan, który zewnętrznym obserwatorem jawi się przede wszystkim jako zorganizowana przemoc nie mająca odpowiednika w dziejach ludzkości, widziany jest przez pryzmat doświadczeń ludzi, żyjących w zasięgu jego władzy w innych niejako aspektach i wymiarach, co jeszcze bardziej komplikuje obraz stosunków obywatel-państwo. Masowe partie centralnie kierowane i przenikające cały organizm społeczny, siły zbrojne wyposażone w nowoczesne środki umożliwiające utrzymywanie w posłuchu całych kontynentów, wszechobecny i wysoce sprawny aparat policyjny kontrolujący zachowania obywateli, wszechobecna administracja państwowa kierująca całością działań zbiorowych, a wszystko to zintegrowane w jedną, scentralizowaną całość poddaną woli niewielkiej grupy przywódców — to państwo komunistyczne w swej postaci niejako modelowej. Opis tego modelu w niewielkim tylko stopniu uwzględnia jednak te doświadczenia, jakie kształtują świadomość polityczną szarych ludzi żyjących w królestwie Lewiatana. Ludzie ci wiedzą, że mimo „wbudowania planu w podstawy ich życia” jest ono dalej terenem działania wielu niekontrolowanych sił, z którymi nie potrafi się uporać na pozór wszechmocna władza. Z władzą tą współżyją i współdziałają, a w trakcie tego przyswajają sobie metody jej osławiania, obchodzenia i oszukiwania. Wobec bezduszości urzędników działają łapówki, kumoterskie powiązania, powszechna zasada „wymiany uprzejmości”. Mnogości represji przeciwdziała solidarne współdziałanie w obchodzeniu przepisów.

Niskie płace występują w połączeniu z rozbudowanym systemem dodatkowych dochodów, nie zawsze legalnych, zawsze jednak finansowanych z puli państwowej. Wymogi politycznej lojalności załatwia się przy pomocy zdawkowych deklaracji, których nikt nie traktuje poważnie. Na inicjowane odgórnie akcje i apele, wzywające do dodatkowych wysiłków, odpowiada się sążnistymi sprawozdaniami, których wiarygodności nikt nie sprawdza.

Widziana z tej perspektywy partia jest przede wszystkim wtopioną w administracyjny krajobraz codziennością, z jej komitetami powiatowymi ingerującymi we wszystkie sprawy, poczynając od decyzji personalnych a kończąc na akcjach żniwnych, z Komitetem Centralnym do którego apelują ludzie zdesperowani zmaganiami z biurokracją, z przywódcami, których twarze znane są z portretów i obchodów pierwszomajowych, partia do której należy przeciętnie co dziesiąty obywatel, nie różniący się szczególnie ani poglądami ani aktywnością polityczną od swych bezpartyjnych przyjaciół i znajomych.

Propagandowe przekazy odczytuje się z nudnych, ale zawsze schlebiających masom sloganów, z artykułów wstępnych w gazetach, które kupuje się przede wszystkim ze względu na dział lokalny i wiadomości sportowe, z tasiemcowych przemówień, których już nikt nie słucha, ale które są elementem akceptowanego rytuału.

Do codzienności owej należy również wojsko, w którym każdy dorosły obywatel spędza kilka lat życia, milicja z którą zatargi wynikają w okolicznościach na ogół bardzo prozaicznych, sądy, których wyroki uznawane są z reguły przez osoby postronne za zbyt łagodne.

„Państwo powstałe przez zawłaszczenie — pisał Hobbes — to takie, gdzie moc suwerenną zdobywa się siłą. Zdobywa się zaś ją siłą, gdy ludzie poszczególni, albo wielu razem, ze strachu przed śmiercią albo uwięzieniem dają swą aprobatę na wszystkie działania tego człowieka czy też tego zgromadzenia, które ma w swej mocy ich życie i wolność”.

Obywatel kraju komunistycznego nie ma żadnej wątpliwości, że aktywna odmowa aprobaty systemowi czy też ludzi którzy nim kierują pociągnęłaby dłoń za sobą skutki nieprzyjemne, ale też na ogół nie ma żadnych bezpośrednich powodów, by owej aprobaty odmawiać. Potoczna świadomość polityczna cechuje się z tego punktu widzenia nie tyle nadmiernym krytycyzmem wobec władzy, co raczej wyuczoną niewrażliwością, nie tendencjami do oporu, ale do stoickiego przystosowania, nie oskarżaniem systemu, ale narzekaniem na konkretnych ludzi, na urzędy, na biurokrację. Sytuacja zmienia się oczywiście radykalnie w warunkach

ostrych kryzysów politycznych, wszystkie wysiłki grup rządzących idą jednak w tym kierunku, aby przeciwdziałać takim kryzysom i utrzymywać stan ideologicznej apatii.

Doświadczenia ostatnich dziesięcioleci skłaniają coraz częściej buntujące się pokolenia do rozważania pytania o wpływ społeczeństwa na warunki własnego życia w sposób odbiegający od odgórnych przekazów. Dla ludzi urodzonych i wychowanych w systemie komunistycznym gospodarka kontrolowana przez państwo wydaje się czymś zupełnie naturalnym. Zadają sobie natomiast pytania, jaka to ma być kontrola i kto ma ją sprawować. Tutaj właśnie staje na porządku dziennym pytanie o stosunek państwa do społeczeństwa, partii do państwa i mas członkowskich partii do przywódców. Utrwała się przekonanie oparte na rozszerzającej się skali historycznych doświadczeń, że państwowość socjalistyczna oscylować może między despotią, autorytarnym pluralizmem, biurokratycznym paternalizmem i formami demokratycznymi. Przeświadczenie, że istnieją możliwości wykształcenia form demokracji politycznej, przewija się przez wszystkie odezwy i opracowania programowe opozycyjnych ugrupowań młodzieżowych. Wszystko to oznacza nie tylko ewolucję form politycznych systemu, jaki ukształtował się w latach porewolucyjnych w Związku Sowieckim i przeszczepiony został po drugiej wojnie światowej do krajów wschodniego bloku, ale świadczy o kryzysie tych form, które w swej obecnej postaci wydają się nie zadawałać ani rządzących ani rządzonych.

Wyrazem nowych tendencji w sferze teorii politycznej jest to, co rządzące elity określają mianem rewizjonizmu, i co w istocie rzeczy jest gotowością negacji doktryny i praktyki komunizmu w tym zakresie, w jakim jest on wcieleniem tendencji despotycznych.

Oczywiście rewizja założeń ruchu komunistycznego dotyczyć może różnych dziedzin, jej punktem newralgicznym jest jednak stosunek do zagadnień władzy. Władza ta nie jest układem samoistnym; jak postaramy się jednak w dalszym ciągu wykazać, jest ona w społeczeństwach komunistycznych układem najbardziej znaczącym, z uwagi na to, że integruje cały społeczny organizm, określa jego funkcje i reguluje a przynajmniej wpływa na procesy wzrostu. Struktura władzy zmienia się wraz ze zmianami struktury społecznej, wraz z rolą jaką odgrywają poszczególne grupy i poszczególne instytucje w procesach społecznych, wraz z rozwojem sieci informacji i wraz ze stanem ogólnej świadomości społecznej. Oznacza to, że niezależnie od takich czy innych rozwiązań doraźnych, mamy do czynienia z długofalowymi działa-

niami wielu sił społecznych, które określają *balance of power* i oddziałują na kierunek ewolucji form ustrojowych.

Rewizjonizm jest z tego punktu widzenia nie tylko próbą poszukiwania odpowiedzi na pytania jakie stawia współczesność w krajach komunistycznych, ale także wyzwaniem rzuconym owej współczesności, nową perspektywą na sprawy, których takie czy inne rozumienie wyzwała pewne działania a eliminuje inne. Dyskusje prowadzone w tym względzie są próbą wypracowania nowego spojrzenia na układy, które wymagają aktywnej ingerencji ludzi, bo pozostawiane same sobie są przyczyną nadużyć ze strony rządzących.

Czytelnik, który zada sobie trud przeczytania tej pracy może zastanawiać się, na ile poglądy w niej wyrażone są odbiciem opinii i orientacji ludzi żyjących w Polsce. Oczywiście książka ta nigdy nie została by napisana, gdyby nie to, że znalazłam się poza granicami Polski. Poglądy moje krystalizowały się jednak już w latach pamiętnych dyskusji polskiego października i sięgając myślami wstecz mogę stwierdzić, iż w latach 1955-1968, kiedy należąc w dalszym ciągu do partii komunistycznej rewidowałam mój związek z komunizmem z pozycji świadomego sprzeciwu wobec totalitarnego despotyzmu, poglądom tym nie musiałam się sprzeniewierzać. Myślę, że jeśli idzie o środowiska akademickie, nie byłam w tym względzie żadnym wyjątkiem. Należałam do środowiska i pokolenia, które doświadczeniem swej młodości związane było z lewicą, zafascynowane teorią marksistowską, i akceptowało w pierwszych powojennych latach oficjalną doktrynę komunizmu. Do komunizmu prowadziły wielu ludzi mego pokolenia sympatie dla Związku Sowieckiego, ukształtowane w latach drugiej wojny światowej, pełna aprobatą dla programu socjalistycznych przeobrażeń dokonywanych w Polsce w latach powojennych i — co w przypadku ludzi o zainteresowaniach akademickich nie było dziwne — zainteresowania dla marksizmu, będącego największą przygodą intelektualną naszej młodości. Takie były początki, później przyszedł jednak okres utożsamiania wartości, które wiązały z powojennymi układami, z DOKTRYNĄ, przyszło przekonanie, że jeśli przeważająca część społeczeństwa nie rozumie nowej prawdy, to w interesie tychże ludzi należy — wbrew nim samym — owe prawdy wcielić w życie, utrwały się postawy intelektualnej arogancji wobec wszystkich, którzy mieli wątpliwości i zastrzeżenia wobec nowego, wspaniałego świata, wytwarzały nawyki rządzenia, typowe dla ludzi pewnych posiadanej władzy.

Historia okazała się dla nas o tyle łaskawa, iż okres ten trwał zbyt krótko, by mógł pozostawić trwałe ślady, jakkolwiek

był to czas dostatecznie długi, byśmy mogli zrozumieć, jak łatwo jest rozmienić wielkie idee na codzienne zabiegi i działania organizacyjne, w których natłoku traci się z oczu zasadnicze cele, a w ostatecznym efekcie realizuje zadania wręcz sprzeczne z zasadami, jakim się chciało służyć.

Gdy przyszedł okres wielkich rozrachunków, znaleźliśmy się w opozycji do politycznych podstaw systemu, w którego utrwalaniu w ten czy inny sposób uczestniczyliśmy, była to jednak opozycja wolna od typowego dla starszych pokoleń komunistów rozgorzczenia i zawodu. Pozostając w partii takiej jaka była, odrzucaliśmy jednocześnie wszystkie założenia doktryny komunistycznej. W zakresie dostępnych możliwości dokonano wypadku rewizji wszystkich tradycyjnych dogmatów, przewartościowo stosunek do haseł politycznych, zakwestionować oczywiste dla wielu pokoleń w ruchu komunistycznym zasady rządów monopartii, kultu leninizmu, wiarę w rolę przemocy. Sytuacja jaka ukształtowała się w Polsce po 1956 roku sprzyjała takiej rewizji, szeroki zakres swobód obywatelskich ułatwiał wymianę poglądów i dawał dostęp do źródeł historycznych i literatury politycznej, rozległe kontakty ze światem zewnętrznym uodporniały na zdawkową, ale ciężącą na rozwoju intelektualnym indoktrynację. Myśli naszych nie dopowiadaliśmy do końca, w pracach obracających się tak czy inaczej wokół interesujących nas problemów zatrzymywaliśmy się często w pół drogi, często nie podejmowaliśmy ryzyka publicznego solidaryzowania się z najdalej idącymi wypowiedziami i publikacjami, tym niemniej, w odróżnieniu od poprzedniego okresu, myśleliśmy cały czas swoje, wiedziliśmy gdzie są przyjaciele i sprzymierzeńcy, przeciwstawialiśmy się w każdym przypadku próbom wzmacniania kontroli partii nad społeczeństwem, mając świadomość do czego to prowadzi. W tym znaczeniu mówić można o świadomości ludzi, którzy pozostając w partii reprezentowali w jakiś sposób demokratyczną opozycję, znajdując w tym względzie oparcie wśród części dawnej kadry ideowych komunistów, oraz wśród ludzi zupełnie młodych, którzy przyjmowali hasła „socjalizmu o ludzkim obliczu” bez najmniejszych wahań i oporów, jak studenci-komandos na U.W.

Czystki, jakie miały miejsce w drugiej połowie lat sześćdziesiątych pod hasłami walki ze „syjonizmem” i rewizjonizmem zmierzały między innymi do eliminacji demokratycznej opozycji w łonie partii. Wydarzenia w Czechosłowacji były w tym względzie ostrzeżeniem dla zwolenników twardej linii, dla lawirujących między nimi a liberałami grup, dla pseudo-liberałów wręcz, świadomych jak kruche były w istocie rzeczy perspektywy realizacji demokratycznego programu w Polsce. Czy czystki

przeprowadzone w związku z nową linią spełniły swoje zadanie? Znając sytuację wśród szerokich kręgów polskiej inteligencji, jestem przekonana że nie. Usunięcie niewielkich grup osób skłoniło sympatyzujących z ich poglądami ludzi do przybrania barw ochronnych, do unikania publicznych dyskusji, ale myślą oni nadal swoje. Czasy panowania doktryny nad umysłami minęły bezpowrotnie, gotowość akceptacji oficjalnej ideologii bez konfrontowania jej z faktami stanowi o linii podziału nie między członkami partii i bezpartyjnymi, lecz dzieli ludzi w samej partii, w której wzór wierzącego komunisty jest w istocie anachronizmem.

Oczywiście i w społeczeństwie i w partii orientacje polityczne są bardzo różne, i ustalenie gdzie kto należy nie jest przy obecnym zamęcie ideologicznym i politycznym sprawą łatwą, skoro w tej samej organizacji znajdziemy nacjonalistów i ich przeciwników, umiarkowanych liberałów i antysemitów, obrońców tradycji stalinowskiej i trockistów, ludzi akceptujących etos biurokratyczny i anarchistów, rzeczników skrajnego pragmatyzmu i fanatyków demokratycznej utopii, ludzi kariery i ludzi idei. Wśród tych różnych poglądów toruje sobie jednak drogę świadomość, którą określiłabym jako demokratyczny socjalizm, to jest platforma polityczna polegająca na odrzuceniu komunistycznej doktryny partii i państwa, przeciwstawiająca się wszelkim próbom nawrotów do totalitarnego despotyzmu, i uznająca za najważniejszy cel polityczny walkę o rozbudowę instytucji demokratycznych i zapewnienie pełnego uczestnictwa ludzi pracy w procesach rządzenia.

Rozdział I

KOMUNIZM = TOTALITARYZM?

Pojęcie totalitaryzmu nie cieszy się zbyt dużą popularnością w oficjalnej doktrynie komunizmu. Stosuje się je tu i ówdzie dla charakterystyki pewnych ustrojów niekomunistycznych, unikając jednakowoż wszelkich uogólnień, do jakich skłaniać by mogła analiza tych ustrojów.

Oczywiście każda próba rozciągnięcia określenia „totalitaryzm” na system polityczny krajów komunistycznych budzi tam gwałtowne reakcje, żywo przypominające średniowieczne egzorcyzmy. Wszelkie studia, w których takie określenia występują, kwalifikowane są *ipso facto* jako antykomunizm i włączane na listę najgroźniejszych przejawów dywersji ideologicznej.

Nazwy nie są oczywiście ważne, kryją się za nimi jednak zwykle realne zjawiska i w związku z tym właśnie wykreślenie słowa „totalitaryzm” ze słownika politycznego krajów komunistycznych oznacza, iż rezygnujemy z góry niejako z pewnych kierunków analizy. Weźmy dla przykładu taką oto definicję totalitaryzmu:

„Totalitaryzm nie jest po prostu zwykłą formą despotyzmu czy nawet absolutnego despotyzmu. Despotyzm opiera się na bezprawiu i nieograniczonej sile, ale zwykle zadawała się polityczną kontrolą nad poddanymi. Totalitaryzm z drugiej strony sprawuje swą władzę metodycznie i zgodnie z dążeniami i pragnieniem kompletnego panowania nad człowiekiem. Jego podporządkowanie sobie jednostki jest pełniejsze, jego panowanie mocniejsze niż najbardziej brutalnych systemów despotyzmu. Nie porzyskając na podporządkowaniu politycznym, interferuje w prywatne życie poddanych, narzuca wzory myślenia i działania i dyktuje mitologię, którą poddani muszą przyjąć”.

Badacze zajmujący się totalitaryzmem różnią się oczywiście

w swych poglądach na zakres i charakter zjawisk objętych tym pojęciem, na ogół jednak panuje powszechna niemal zgoda co do tego, że hitlerowskie Niemcy i stalinowska Rosja są najlepszymi przykładami krajów pod rządami totalitarnymi. I sama analogia i jej implikacje budzić muszą oczywiście wśród komunistycznych elit władzy zdecydowany sprzeciw...

Zafascynowanie problemem totalitarnej organizacji sięga czasów Platona, który nakreślił obraz utopijnego społeczeństwa poddanego ujednoczającym wpływom ośrodka kierowniczego, złożonego z wybranych, racjonalnie działających jednostek. Od starożytności też wciąż na nowo myśl ludzka powracała do wizji harmonijnego rozwoju społecznego, osiągniętego dzięki wyeliminowaniu różnorodności przeciwstawnych interesów, narzucaniu jednolitych wzorów postępowania i pełnego podporządkowania jednostki społeczeństwu poprzez wpajanie jej przekonania o doskonałości istniejącego porządku. Harmonia społeczna, pełna solidarność poczynań ludzkich, dobrowolna akceptacja istniejącego stanu rzeczy, uległe podporządkowanie jednostki woli organów kierowniczych, poczucie jedności związane z uczestnictwem w organicznej całości działań społecznych, wszystkie te elementy znajdziemy — poczynając od Platona — w kolejnych utopiach głoszących chwałę totalitarnego ładu. Chaosowi przeciwstawia się tu porządek, spontaniczności — planowanie, żywiołowości — kontrolę i koordynację, pluralizmowi — jedność centralnie sterowanego organizmu społecznego.

Utopijne koncepcje, jakkolwiek wydawać się mogły przez długi czas nierealne, odżyły w warunkach, kiedy sprzecznościom i konfliktom epoki kapitalistycznej industrializacji przeciwstawić się zaczęła ujednoczająca i kontrolująca siła państwa. Programy totalitarnego ładu, które były przez stulecia domeną filozofów, stały się zupełnie nieoczekiwane częścią składową ideologii partii politycznych i ruchów społecznych dziewiętnastego i dwudziestego wieku, i co więcej zaczęły wyciskać swe piętno na próbach reorganizacji życia społecznego. W konsekwencji totalitaryzm przestał być kategorią świata czystej idei czy — mówiąc inaczej — nazwą przedmiotu idealnego, i zaczął uzewnętrzniać się w realnych formach organizacji społecznej w tym stopniu, w jakim formy te stawały się wcieleniem totalitarnego ładu. Czy można pogodzić planowanie z wolnością, centralizm z zachowaniem bogactwa różnorodnych tradycji kulturowych, jedność działania z pluralizmem, to są pytania które coraz częściej słyszymy z ust filozofów i socjologów, uświadamiających sobie kierunek zachodzących zmian. Karierę zrobiła w związku z tym formuła „planowanie dla wolności” próbująca łączyć zasady na pozór sprzeczne,

jak dotąd jednak więcej jest w tej dziedzinie zagadnień spornych niż zadawalających odpowiedzi. Że zaś oficjalna komunistyczna propaganda zwykła reagować na podobne pytania w sposób niemal histeryczny, świadczyłyby to o tym, że godzą one w newralgiczne punkty naszego Lewiatana, którego naturę chciałoby się bliżej poznać. Warto w związku z tym zastanowić się dokładniej nad tym, co właściwie znaczy totalitarna kontrola nad społeczeństwem, w jakiej mierze jest ona urzeczywistniana w krajach komunistycznych i jakim ograniczeniom podlega.

Zacznijmy jednak od ogólniejszego pojęcia społecznej kontroli, przez którą rozumie się zwykle społeczne mechanizmy wpływania na ludzi i kierowania ludźmi. W społecznościach zintegrowanych mechanizmy owe działają w taki sposób, iż ludzie skłaniani są do przestrzegania społecznych norm i realizowania społecznych celów. Istotne w każdym przypadku jest to, że zachowania ludzi są z góry niejako zaprogramowane i że człowiek poddany jest oddziaływaniu wielorakich sił, dzięki którym owe programy są przez niego wykonywane, nawet jeśli często nie zdaje sobie z tego sprawy.

Mechanizmy owej kontroli bywają bardzo różne. Małe grupy w których ludzie uczestniczą, i lokalne społeczności w zasięgu których pozostają, oddziałują na ich zachowania w nie mniejszym stopniu niż wielkie organizacje i instytucje tego typu co szkoły, sądy czy partie polityczne. Obok indoktrynacji i kształcenia pewnych umiejętności kosztem eliminacji innych, działają także naciski sytuacyjne zmuszające ludzi do pewnych zachowań a wykluczające inne zachowania. Autorytety zewnętrzne tego typu co Kościół czy nauka wspierane być mogą wbudowanymi w świadomość jednostki normami obyczajowymi i moralnymi. Oparte na tradycji przekazy kultury wbudowane być mogą w rytuały i ceremonie, stanowiące część naszego codziennego życia. Kontrola społeczna obejmuje z tego punktu widzenia zarówno treści świadomości jak i poczynania ludzkie, urabia zarówno obraz świata zewnętrznego jak i wewnętrzne przeżycia, uruchamia bodźce moralne i siły emocjonalne obok zachęt materialnych, kar opartych na przepisach prawa i nieformalnych sankcji. W zestawieniu z różnorodnością owych wpływów wolność jednostkowa wydawać się może iluzoryczna: człowiek myśli myślami, które za niego stworzono, ocenia wedle wartości, które mu wpojono, wydaje sądy w oparciu o przesłanki, których mu się dostarcza, zachwyca się tym, co nauczono go podziwiać i rozstrzyga swe konflikty wedle reguł, które mu zostają narzucone. Im bardziej zamknięte są środowiska, w których jednostka przebywa, im mniejsze możliwości wydostania się spod ich bezpośredniego

wpływu, tym większa tendencja do konformizmu wobec dominujących wzorów, tym gwałtowniejsze reakcje otoczenia przeciwko wszelkim próbom wyłamania się z istniejącego porządku, tym mniejsze pokusy zarazem, by takie próby podejmować.

Jest to stan rzeczy, który skłania wielu badaczy życia społecznego do wniosku, że wszelkie formy społecznej organizacji są przymusem i gwałtem zadawanym jednostce.

Nas interesuje jednak inne pytanie. Chodzi o to, czym jest kontrola społeczna wówczas, kiedy stanowić ma wcielenie w życie totalitarnej utopii, jakie są jej cechy wyróżniające. Oczywiście propozycje w tym względzie mogą być różne. Za punkt wyjścia przyjmiemy w tym miejscu wyznaczniki następujące.

1. Kontrolę totalitarną przeciwstawić można przede wszystkim tym wszystkim formom kontroli społecznej, które nie roszczą sobie pretensji do regulowania wszystkich sfer życia ludzkiego. W przypadku kontroli totalitarnej zakłada się, że religia i życie rodzinne, wypoczynek i praca, zainteresowania intelektualne i przeżycia artystyczne, uczucia miłości wobec jednych ludzi i nienawiści wobec innych, winny być poddane stałemu nadzorowi. Jest to więc kontrola *wszechstronna*, nie ograniczająca się do wyselekcjonowanych aspektów życia ludzkiego, uzurpująca sobie prawo do manipulowania światem wewnętrznym człowieka i wszystkimi dziedzinami jego działalności. Kontroluje się więc treści przekazów docierających do ludzi z zewnątrz, kontroluje się zgodność myśli z istniejącymi wzorami, kontroluje kierunek emocji, eliminuje wybory, redukuje alternatywy do tych, jakie wydają się uzasadnione z punktu widzenia zaprogramowanego modelu. Znikają przedziały między życiem politycznym a rodzinnym, ztraca się rozróżnienie między sferą prywatności a obowiązkami obywatelskimi, zamazują różnice między nakazami moralnymi a poleceniami państwa.

2. Kontrola totalitarna zasadza się dalej na dążeniu do *centralizacji* wszystkich sił i wpływów działających na ludzi, do ich podporządkowania jednemu ośrodkowi decyzji. Wszystkie agendy i ogniwa kontrolujące muszą działać wedle tych samych zasad, stanowić części składowe tego samego systemu, reagować na najmniejsze impulsy płynące od tych, którzy kierują społeczeństwem. Eliminuje się tym samym wpływy wzajemnie sprzeczne, wyklucza możliwości przeciwdziałających sobie wzorów, nie dopuszcza do sytuacji, w których tradycja przeciwstawia się odgórnemu forsowanemu normom i zasadom. Centralnie reguluje się więc informacje docierające do jednostek, centralnie modeluje i wzajemnie dopasowuje przekazy kultury, i centralnie kontroluje

się wszystkie formy więzi międzyludzkich, zapewniając w ten sposób konieczną jednolitość organizacji społecznej.

3. Kontrola totalitarna musi być przy tym, w swej wszechstronności i centralizmie, kontrolą *absolutną*, to znaczy rozciągającą się na wszystkie zasoby społeczne, podporządkowującą sobie wszystkie formy ludzkiej działalności, dysponującą wszystkimi zachętami i sankcjami, których oddziaływaniami poddani są ludzie. Skuteczność jej polega w istocie rzeczy na pozbawieniu jednostki jakichkolwiek alternatyw wyłamania się z istniejącego porządku. Założyć więc trzeba, iż jednostka nie może opuścić społeczności, sprawującej wobec niej władzę absolutną, że jest zależna od tych co nią kierują w swej codziennej egzystencji, że jej dostęp do wartości materialnych i kulturowych regulowany jest przez centralne decyzje, i że najmniejsza próba oporu może być dzięki temu eliminowana w samym zarodku. Założyć trzeba dalej, że kontrola owa rozciąga się na wszystkie powiązania między ludźmi, którzy komunikują się z sobą i wymieniają doświadczenia tylko za przyzwoleniem i za pośrednictwem kierującego centrum, że utrzymuje się monopol na informację nie dopuszczający do ujawniania niepożądanych faktów i że przeciwdziała się przenikaniu jakichkolwiek wpływów zewnętrznych, które zakłócić by mogły funkcjonowanie owego idealnego systemu.

Kontrola totalitarna obejmowałaby z tego punktu widzenia wszystkie elementy, jakie wyróżniamy w anatomii ludzkich decyzji: pobudzenia, poszukiwanie alternatyw, badanie skutków alternatyw, stosowanie określonych preferencji przy ocenie owych skutków i ostateczne wybory. Byłaby to kontrola zarówno nad sytuacjami w jakich człowiek żyje, jak i nad świadomością społeczną, stanowiącą wyraz zbiorowych przeżyć i doświadczeń.

Jest rzeczą jasną, że kontrola taka jako kontrola wszechstronna, scentralizowana i wszechmocna musi być z istoty rzeczy kontrolą nie nad poszczególnymi ludźmi, lecz nad społeczeństwem jako całością, nie nad wybranymi organami i instytucjami życia społecznego, lecz nad całym organizmem społecznym, że musi obejmować zarówno życie ekonomiczne jak i całość świata kultury. Tylko wówczas, gdy te warunki są spełnione, osiągnąć można totalną zależność jednostki od systemu, wyeliminować możliwość zachowań nieplanowanych, obwarować się przed myślami i działaniami podważającymi ustalony porządek. Społeczeństwo, które by taki stan osiągnęło, byłoby idealną maszyną, absolutnie zabezpieczoną przed działaniem rozkładowych sił wewnętrznych, maksymalnie odporną wobec zewnętrznych zagrożeń, w pełni efektywną przy osiągnięciu centralnie ustalonych celów.

Oczywiście jak dotąd żadne ze znanych nam społeczeństw

nie osiągnęło owego doskonałego stanu totalitarnej kontroli. Pojęcie totalitaryzmu należy w świetle powyższej analizy traktować jako model idealny, to jest jako narzędzie analityczne, służące dla oceny i klasyfikacji zjawisk społecznych.

Mając na uwadze owo pojęcie, możemy więc rozpatrywać poszczególne systemy społeczne jako będące bliżej lub dalej od totalitarnego „wzorca”, jako mniej lub bardziej konsekwentne ucieleśnienie zasad totalitarnego panowania. Ku ujęciom takim skłania się, jak można zauważyć, coraz więcej badaczy. Stosując kwantyfikatory „stopnia zbieżności” z idealnym typem nie angażujemy się w żadne sztywne definicje, które by przesądzały z góry zakres i charakter badanych zjawisk.

Jeżeli przeto ci, którzy podnoszą zarzuty przeciwko posługiwaniu się terminem „totalitaryzm”, wyjaśniają że jego stosowanie jest wyrazem powziętych z góry antykomunistycznych uprzedzeń, odpowiedzią będzie wskazanie, że posługując się szablonem totalitaryzmu nie zakładamy z góry, iż pasuje on w jakimkolwiek stopniu do rzeczywistego stanu rzeczy w krajach, które chcemy badać. Nie można wykluczyć możliwości, że szablon ten zupełnie nie odpowiada rzeczywistości, podobnie jak posługując się figurą trójkąta w analizie geometrycznej nie przesadzamy tym samym niczego o kształcie konkretnego przedmiotu, którym się chcemy zająć, lecz po prostu szukamy odpowiedzi na pytanie, na ile ów przedmiot zbliża się do naszego wzoru.

Zasadniczą tezę tego rozdziału jest pogląd że: 1) zmiany w strukturze ekonomiczno-społecznej dokonujące się w wyniku anty-kapitalistycznych rewolucji, w szczególności zaś upaństwowienie środków produkcji, rozszerzenie administracyjnych funkcji państwa i wzmoczenie organizatorskiej roli ośrodków centralnych, stwarzają szczególne niebezpieczeństwo rozwoju praktyk totalitarnych; 2) formy polityczne w jakich się te zmiany dokonują, w szczególności zaś ograniczenie wolności, rządy monopartii i eliminacja opozycji, wzmacniają owe tendencje poprzez ukształtowanie się ustroju, który w dalszym ciągu określać będziemy mianem despotycznego centralizmu, a którego istotą jest utrwalenie wszechmocnej centralnej kontroli wbrew wszelkim tendencjom odśrodkowym i pluralistycznym. Chcemy wreszcie wskazać na to, że 3) tendencje te nie doprowadzają jednak i nie mogą doprowadzić do ukształtowania się społeczeństwa będącego pełnym wcieleniem totalitarnej utopii. Na odwrót, stają się one dodatkowym źródłem konfliktów społecznych i kryzysów politycznych, przyczyniających się do ewolucji systemu.

Używamy tu określenia „despotyczny centralizm” dla prze-

ciwstawienia go stosowanej w oficjalnej ideologii nazwie „centralizmu demokratycznego”, mającego oznaczać, że organy centralne opierają jakoby swą władzę na demokratycznych procedurach, że są w sposób demokratyczny obierane i że podejmowane przez nie decyzje odpowiadają woli większości. W rzeczywistości rzeczy mają się wprost na odwrót. Zasada centralizmu, w tej postaci w jakiej jest stosowana, stanowi całkowite zaprzeczenie wszelkiej demokracji. Głównymi właściwościami ustrojów politycznych w krajach komunistycznych jest eliminowanie wszelkich możliwości oddolnej kontroli, wszelkiej społecznej krytyki, która godzić może w pozycje rządzących, wszelkich szans zorganizowanego oporu, wszelkich instytucjonalnych ograniczeń władzy centralnej. Mamy do czynienia z systemami, w których zwykłym ludziom odebrana zostaje możliwość oddziaływania na procesy społeczne w których uczestniczą. Społeczeństwa stają się bezsilnym przedmiotem odgórnej manipulacji, a planowanie zmian społecznych jest niewzruszonym przywilejem kierowniczych elit. Decyzje tak zasadnicze jak kolektywizacja wsi, rozmiary i tempo industrializacji, stosunek funduszu akumulacji do funduszu spożycia, rozmiary wydatków na zbrojenia i policję, podejmowane były i są bez udziału i zgody rządzonych. Przepisy prawne, określające które działania są dopuszczalne, a które nie, legalizowane są przy pomocy parlamentów posłusznych każdemu skinieniu partyjnych przywódców. Sądy i prokuratura, stojące na straży praworządności, tolerują z jednej strony bezprawie, a z drugiej skazują niewinnych, jeśli leży to w interesie władców. Wszystko to jest, jak o tym już była wyżej mowa, cechą wszelkich despotycznych rządów, jeżeli jednak nieograniczona władza polityczna nakłada się na społeczne struktury ukształtowane przez państwową własność środków produkcji, dominację centralnych planów i wszechstronność oddziaływania administracji, otrzymujemy właśnie ów potworny system, któremu nadaliśmy miano KOMUNISTYCZNEGO LEWIATANA.

Osobliwością owego potwora w stosunku do wszelkich dotychczasowych form politycznego despotyzmu jest to, że przenika on bez reszty całe społeczeństwo, a dzieje się tak na skutek tego, że mamy teraz do czynienia ze społeczeństwem o r g a n i z a c j i, eliminującym w dużej mierze niezależne od całości systemu i spontanicznie rozwijające się formy społecznego działania i współżycia.

Wszechstronność form organizacyjnych, w jakie ujęte jest życie ludzi w społeczeństwach uprzemysłowionych, jest w jakiś sposób faktem nieodwracalnym. Potrzeby produkcyjne, naukowe, oświatowe, wychowawcze, sanitarne, rekreacyjne, estetyczne i

porządkowe zaspakajane są poprzez różnorakie organizacje, w ramach których ludzie pracują, uczą się, prowadzą badania, nawiązują kontakty, świadczą wzajemne usługi i regenerują siły. Organizacje wyznaczają swym uczestnikom i użytkownikom instytucjonalizowane formy i tory działań, zachowań i kontaktów. Zjawiska wszechmocy organizacji obserwujemy we wszystkich krajach rozwiniętych. Im dalej postępuje rozwój gospodarczy, tym liczniejsze są organizacje-giganty, tym bardziej monopolistyczne ich pozycje, tym silniejsze między nimi powiązania.

Cóż się jednak dzieje, jeśli przejmuje się i skupia w jednych rękach kontrolę nad wszystkimi owymi organizacjami? Wtedy właśnie otrzymujemy organizm-potwora, superorganizację która jest w stanie panować nad milionami i setkami milionów ludzi.

Organizacyjny Lewiatan jest więc zwyrodnieniem właściwym społeczeństwom organizacji, z których czerpie on swą moc i siłę. Jest on formą politycznego i instytucjonalnego panowania nad ludźmi, którzy w wyniku rozwoju systemu industrialnego tracą najpierw swą autonomię na rzecz poszczególnych organizacji, później zaś tracą ją po raz wtóry, i w stopniu zwielokrotnionym, poprzez inkorporowanie owych organizacji w centralnie i despotycznie kierowaną całość. Wszechmoc państwa to już teraz nie tylko wojsko i policja, o których pisał Marks. To także pełna kontrola nad prasą i wydawnictwami książkowymi, nad procesami nauczania i światem twórczości artystycznej, nad całością instytucji zatrudniających ludzi i zwalnających ich z pracy, nad dobrami materialnymi, które można rozdzielać wedle własnego uznania, i systemami awansów, dzięki którym selekcjonuje się i kontroluje elity.

Podstawą centralistycznego despotyzmu w społeczeństwie organizacji jest połączenie techniki atomizowania mas z technikami przymusowego i wielostronnego organizowania tychże mas pod ścisłą kontrolą państwa. Idzie tu w istocie rzeczy o wyeliminowanie wszelkich spontanicznych i swobodnych form społecznej komunikacji i społecznego współdziałania. Jeśli dyskusje — to organizowane przez funkcjonariuszy partyjnych i posłuszny aktyw, jeśli nowe inicjatywy — to pod nadzorem posłusznych władzy centralnej organizacji, jeśli twórczość naukowa czy literacka — to przy stałym współdziałaniu cenzury, posłusznemu centrali wydawcy, zdyscyplinowanych kierowników instytutów badawczych i ściśle nadzorowanych stowarzyszeń zawodowych.

Nowoczesny Lewiatan opiera się o taki porządek społeczny, który nie dopuszcza do żadnych niekontrolowanych przez państwo form porozumiewania się i współdziałania ludzi, w którym

cała aktywność społeczna kanalizuje się w tworzonych przez PARTIĘ-PANSTWO, i centralnie manipulowanych, agendach.

Istota tego typu władzy polega nie tyle nawet na kontrolowaniu jednostkowych myśli i zachowań, co na kontrolowaniu więzi, jakie istnieją między ludźmi, na modelowaniu stosunków i kontaktów społecznych w sposób zapewniający państwu pełne panowanie nad działaniami zbiorowymi. Doświadczenia polskie, podobnie jak i innych krajów komunistycznych, wskazują na to, że naczelną zasadą tego systemu jest centralne, nie dopuszczające żadnych wyjątków, sterowanie wszystkimi instytucjami i organizacjami: przedsiębiorstwami i uniwersytetami, biurami projektowymi i towarzystwami naukowymi, bankami i zrzeszeniami sportowymi, klubami młodzieżowymi i partiami politycznymi, organizacjami religijnymi i związkami zawodowymi. Nie ma w istocie rzeczy ani jednego aspektu kontaktów między ludźmi i działań zbiorowych, który mógłby mieć miejsce poza ramami organizacji celowych, podobnie jak nie ma ani jednej organizacji celowej, której działalność pozostawać by mogła poza wiedzą i wpływem aparatu władzy — taki jest ów stan idealny, takie też są krańcowości praktyki politycznej despotów, którzy przy pomocy policji, propagandy i sieci politycznych informatörów, byli w stanie przeniknąć nawet do sfery życia rodzinnego i unicestwiać osobiste lojalności i kontakty. Każdy krok w kierunku socjalizmu — bo tak się to kiedyś nazywało — przyczyniał się do intensyfikacji wpływów Lewiatana. Zastąpienie drobnej własności chłopskiej spółdzielniami znosiło sferę pewnej niezależności drobnego wytwórcy, poddając go bezpośredniej władzy kołchozowej biurokracji, likwidacja prywatnego rzemiosła zamykała wszelkie możliwości uniezależnienia się od zawiadywanego przez państwo sektora, wyższe formy spółdzielczości wytwórców, polegające na koncentracji rozproszonych związków, zwiększały dystans między uczestnikami a zarządami, centralizacja związków zawodowych skutecznie eliminowała swobodę działania poszczególnych organizacji branżowych.

Mamy tu do czynienia z takim stanem rzeczy, w którym Państwo przenika materię społeczną i panuje nad nią w sposób niespotykany dotąd w historii. Ale tutaj też zaczyna się proces mistyfikacji. Nasz Lewiatan zaczyna rozplýwać się w mnogości przejawów, jakie się nań składają, staje się abstrakcją, bo tylko w procesie zabiegów analitycznych można ujawnić jego istotę. Lewiatan komunistyczny jest zasadą organizacji społecznej, polegającej na zaniku kontroli społecznej nad ośrodkami władzy, których wpływ na całość procesów społecznych niepomierne wzrasta w warunkach centralnego kierowania i pla-

nowania. Jest on formą integrowania działań zbiorowych w skali ogólnospołecznej, w sposób wykluczający wpływ każdego z uczestników z osobna jak i wszystkich razem na przebieg i cele czynności, w których uczestniczą. Jest to ziszczenie oczekiwań takiego porządku, w którym każda część przyczyniać się ma do powodzenia całości, ale ziszczenie bardzo osobliwe, chodzi bowiem o system w którym nie działają mechanizmy zdolne do synchronizowania zadań realizowanych przez kolektywne organy z interesami tych, którzy w nich uczestniczą.

Trudno w związku z tym przyjąć pogląd Bieńkowskiego, zgodnie z którym zabiegi budowania komunistycznego społeczeństwa były we wczesnej fazie powstawania nowej państwowości w pełni uzasadnione i celowe, i dopiero skostnienie raz ukształtowanych form doprowadziło do rozdziewu między „bazą” i „nadbudową”. Źródła późniejszego kryzysu, jaki wyraził się w tyranii Stalina w Rosji poczynając od lat trzydziestych, a w Polsce ujawnił się w latach 1949-1954, tkwiły niewątpliwie w fazie poprzedzającej, kiedy upaństwowiano środki produkcji, rozszerzano wpływy administracji i centralizowano kontrolę nad kulturą, nie wyzwalając jednocześnie przeciwdziałań, pozwalających na neutralizowanie skutków owych zmian poprzez instytucje demokratycznej kontroli społeczeństwa nad państwem.

Jeżeli teraz wrócimy do definicji totalitaryzmu, nie trudno będzie zrozumieć, że omawiany wyżej system społeczno-polityczny zawiera warunki niezbędne dla utrzymania totalitarnej kontroli:

1. Wpływ państwa rozciąga się na wszystkie bez wyjątku dziedziny życia ludzkiego wobec uwikłania jednostki w sieci wszechstronnych organizacyjnych zależności;

2. centralizacja dyspozycji pozwala na ujednocianie systemu oddziaływań i eliminowanie wszystkich wpływów konkurencyjnych;

3. połączenie w jednym ręku władzy nad zasobami ekonomicznymi, siłą zbrojną i policją, administracją i wszelkimi formami społecznych organizacji, oznacza zwielokrotnienie mocy rządzących w stosunku do rządzonych.

Mamy tu więc do czynienia z maksymalną integracją wszelkich poczynań aparatu władzy dla realizacji ogólnie ustalanych celów, mamy stałe odwoływanie się do środków terroru, nie podlegającego żadnym instytucjonalnym ani faktycznym ograniczeniom, mamy dążenie do przełamywania oporów poprzez drastyczne zmiany społecznej organizacji, eliminację zastanych wzorów kulturowych i narzucanie nowych zasad i norm, mamy — ogólnie biorąc — możliwości totalnej mobilizacji Lewiatana prze-

ciwko wszelkim niezależnym formom społecznego życia i społecznej świadomości.

Zabiegi te nie są celem samym w sobie, lecz bywają zwykle podporządkowane arbitralnie podejmowanym planom modernizacji społecznej w pierwszym etapie, forsownym zadaniom ekonomicznego wzrostu w etapach późniejszych. Jak o tym będzie dalej mowa, im większe są koszty społeczne owych zamierzeń, im większy zatem opór mas, tym większe są odgórne naciski i tym wyraźniejsza tendencja do totalitaryzacji kontroli. Osobliwością postaw despotycznych administratorów jest między innymi to, że skłonni są oni traktować społeczeństwo jak plastyczną masę, z której można w dowolny sposób modelować zamierzone kształty. Tradycja, związki rodzinne i przyjacielskie, więzi lokalne i formy instytucjonalne, idee naukowe i wierzenia religijne, świadomość narodowa i lojalności plemienne — wszystko to stawało się terenem despotycznej ingerencji. Im bardziej zaś cele stawiane przez państwo rozchodziły się z interesami i dążeniami ludzi, tym mocniejsze było dążenie, by przerobić człowieka duchowo i kulturowo, dopasowując go w ten sposób i uzależniając od władzy, której podlegał. Postępy „stalinizacji” naszego kraju polegały, jak pamiętamy, na stopniowym rozciąganiu przymusowej indoktrynacji na dzieci w wieku szkolnym a nawet przedszkolnym, na wzmaganiu kampanii antyreligijnych, nie liczących się z uczuciami wiernych, na eliminowaniu z bibliotek publicznych wszystkich książek rozmijających się z duchem nowych czasów, na rozciąganiu przymusu szkolenia ideologicznego, na organizowaniu niekończących się zebrań, akcji społecznych i obchodów, na przystosowywaniu programów radiowych, repertuaru filmów i popularnej literatury do wymogów coraz wulgarniejszej propagandy, na szczuciu młodzieży przeciwko rodzicom i dorosłym, robotnikom — przeciwko inteligencji i chłopstwu, na coraz bardziej bezwzględnych ingerencjach w historię pisaną, naukę o literaturze, wiedzę o społeczeństwie. Wystarczyło kilku dosłownie lat, by rozciągnąć kontrolę państwa nad szkołami, harcerstwem, organizacjami oświatowymi, nauką i sztuką, teatrem i kinematografią.

Spółeczeństwo polskie oplecione zostało wówczas siecią organizacyjną, która wydawała się przenikać wszystkie jego komórki. Pion administracji, pion partyjny i pion policyjnego nadzoru wzajemnie się zazębiały i uzupełniały. W przedsiębiorstwach, na uczelniach, w biurach oznaczało to utrzymywanie się wielostronnego dozoru: kierownicy odnośnych placówek realizowali wolę państwa z tytułu pełnionych przez siebie funkcji, komórki partyjne pilnowały by nikt, z kierownictwem włącznie, nie wyłamywał

się z obowiązków nakładanych przez organy centralne, policja polityczna ujawniała wrogów systemu, rozciągając tę definicję na wszystkich, którzy odważali się wyrażać wątpliwości wobec aktualnej linii politycznej, a sądy posłusznie posyłały do więzienia ludzi, których im przekazywano zgodnie z kluczem przyjętym na danym etapie terroru policyjnego. Oczka owej sieci były tak gęste, że jednostka nie miała, praktycznie rzecz biorąc, szans wymknienia się spod kontroli państwa, tym bardziej że zasada czujności realizowana była przez wielotysięczne rzesze wolontariuszy, członków partii i organizacji młodzieżowych, szczerze przekonanych iż przybliżają w ten sposób stan powszechnej szczęśliwości.



Byłoby jednak poważnym uproszczeniem, gdybyśmy poprzestali na powyższych stwierdzeniach, przyjmując szeroko uznawaną wśród wielu specjalistów formułę Komunizm = Totalitaryzm. Jakkolwiek bowiem nie sposób zamykać oczu na fakty, które wskazują na uwielokrotnienie się tendencji do totalitarnej kontroli w krajach komunistycznych, to jednak trzeba zdawać sobie sprawę również z tego, że tendencje te natrafiają na przeciwdziałania i że realizują się w związku z tym w różnym stopniu, co oznacza występowanie w obrębie świata komunistycznego dużego wachlarza form ustrojowych.

Jeżeli zestawimy sytuację polityczną w Rosji lat dwudziestych i trzydziestych, czy początek lat pięćdziesiątych i lata sześćdziesiąte, jeśli śledzić będziemy zmiany zachodzące w powojennej Polsce, jeśli porównamy obecną sytuację w naszym kraju z tym, co spotykamy u naszych najbliższych sąsiadów, nie sposób zgodzić się z poglądem o niezmienności komunistycznego porządku, o nieplastyczności struktur władzy i nienaruszalności zasad totalitarnej kontroli. Dokładniejsza analiza społeczeństw komunistycznych przekonuje nas nadto, że nawet w okresie największego nasilenia despotycznej dyktatury społeczeństwa te bardzo odbiegały od wzorów totalitarnej utopii i że wszystkie wysiłki podejmowane w tym kierunku prowadziły do narastania nowych sprzeczności, będących samoistnym źródłem późniejszych politycznych kryzysów.

Z jednej strony mamy do czynienia z różnorodnością form zastanych, które określić by można jako spuściznę przeszłości, a których wyeliminowanie okazuje się z wielu przyczyn niemożliwe lub niepożądane.

Z drugiej strony rozrost Lewiatana rodzi nowe podziały i konflikty, właściwe wszystkim zorganizowanym systemom.

Mimo szybkiej industrializacji i urbanizacji w krajach komunistycznych, utrzymuje się tam przede wszystkim odrębność żywienia chłopskiego, szczególnie odpornego na procesy kulturowej niwelacji. Nawet w tych krajach, gdzie przeprowadzono pełną kolektywizację, mieszkańcy wsi okazują się znacznie mniej podatni na zewnętrzne wpływy, niż to pierwotnie zakładano, podtrzymują tradycje kulturowe z którymi w mieście łatwiej się było uporać (religia), są przewodnikiem interesów regionalnych i tendencji separatystycznych. Charakterystyczne jest przy tym, że przymusowa kolektywizacja w szczególny sposób wzmocniła te tendencje, wiązała się bowiem z administracyjnymi ograniczeniami mobilności chłopów i przeciwdziałała podnoszeniu się standardu życiowego wsi, której bogacenie się związane jest z przemianami miejskich wzorów konsumpcyjnych.

Spółeczny i kulturalny pluralizm ma dalej niezmiennie oparcie w odrębnościach narodowościowych, które w żadnym z krajów komunistycznych nie straciły na sile i znaczeniu. Program przewyższania różnic narodowych i przeciwdziałania dążeniom do pewnej przynajmniej autonomii okazał się całkowitą mrzonką. Co więcej, można zaryzykować twierdzenie, że zarówno procesy ekonomiczne jak i charakter władzy politycznej przyczyniają się do wzmacniania narodowych identyfikacji. W Związku Sowieckim, gdzie polityka rusyfikacji prowadzona była w epoce stalinowskiej ze szczególną brutalnością, podziały narodowe okazują się szczególnie ostre i na pewno przez wiele lat będą określały scenę polityczną tego kraju. Fakt że wiele narodowości, znajdujących się przed 1914 rokiem na bardzo niskim poziomie rozwoju ekonomicznego, dokonało znacznego skoku związanego z industrializacją i modernizacją jeszcze bardziej owe podziały wzmacnia. Wiąże się to przede wszystkim z powstawaniem narodowej inteligencji technicznej i humanistycznej, co w przypadku takich narodowości jak Tadzycy, Kazachowie, Baszkirzy, Jakuci czy Białorusini, oznacza wykształcenie się nowej i licznej warstwy szczególnie wrażliwej na wszelkie przejawy narodowej dyskryminacji i szczególnie aktywnej w podtrzymywaniu kulturowej ciągłości. Równoległe następuje rozwój autonomicznych instytucji życia politycznego i kulturowego, które mimo daleko posuniętej rusyfikacji, stanowią szkołę samorządności dla żywołu miejscowego. Jednocześnie dokonuje się — przy wszystkich istniejących ograniczeniach — rozwój narodowych kultur w takich ich przejawach jak folklor, język, literatura, i jakkolwiek dzieje się to często wedle zasady „narodowe w formie — socjalistyczne [czytaj: odgórnie narzucone] w treści”, procesy te nie pozostają bez wpływu na kształtowanie się świadomości narodowej.

Łatwo zrozumieć, że zaostrzający się terror ze strony państwa, będącego ucieleśnieniem panowania Rosji, musiał przyczynić się nieuchronnie do zaostrzania podziałów narodowych.

Dodać trzeba, że hipertrofia centralnej biurokracji wywołała i wywołuje w kraju wielonarodowościowym, jakim jest Rosja, kontrtendencje w postaci dążeń do większej autonomii lokalnej, do prawa decyzji uwzględniających miejscowe interesy, do zwiększonego udziału w podziale dochodu narodowego. Pokrywanie się podziałów administracyjnych z podziałami narodowymi oznacza w tym przypadku sprzężenie nacisków decentralizacyjnych z roszczeniami narodowymi. Zjawiska te występują, jakkolwiek nie w tak ostrej postaci, również w niektórych krajach Europy Wschodniej; klasycznym przykładem w tym względzie może być historia stosunków między Czechami a Słowacją w okresie powojennym.

Czynnikiem istotnym okazało się także stosowanie przez komunistycznych dyktatorów metody wygrywania uprzedzeń i przesądów narodowych dla umocnienia własnej władzy. Polityka taka stała się samoistnym źródłem procesów identyfikacji narodowej ludności żydowskiej w Rosji czy w Polsce, mimo że była to grupa podlegająca przez długi czas intensywnej, i jak się wydawało skutecznej, asymilacji kulturowej.

Czynnikiem pluralizacji życia społecznego w krajach komunistycznych jest również religia wraz ze swymi instytucjami. Siła tych instytucji ujawniła się w szczególności w przypadku Kościoła Katolickiego, związanego z Rzymem i bardziej odpornego w związku z tym na naciski władz centralnych. Jakkolwiek kontrola kościołów narodowych okazała się z tego punktu widzenia przedsięwzięciem znacznie łatwiejszym, to i tutaj miało się okazać, iż wpływy religii są silniejsze, niż przypuszczano. Polityka forsownej ateizacji i prześladowania ludzi wierzących okazała się bronią obosieczną. Powiązanie wielu wyznań z podziałami narodowymi wzmocniło oddziaływanie religii na narodowe mniejszości. Przetrwały i odradzają się w wielu przypadkach sekty. W okresie powojennym zaznacza się zainteresowanie dla spraw religii wśród młodej generacji w Rosji. Utrzymuje swą wyjątkową pozycję Kościół Katolicki w Polsce, mimo że każdy kolejny zwrot polityczny bezpośrednio wpływa na stosunki między kościołem a państwem.

Układem autonomicznym i bardzo opornym wobec zewnętrznych ingerencji jest także i przede wszystkim kultura narodowa — literatura, sztuka, filozofia, historia. Przeszłość nie poddaje się zabiegom ujednocającym, a znaczenie bezpośrednich przekazów w rozwoju i utrwalaniu kultury jest olbrzymie. Gigantyczne

zabiegi czyszczenia bibliotek publicznych z niewygodnych książek, zakazy wystawiania obrazów rozmijających się z oficjalnie aprobowanym stylem, przerabianie encyklopedii i słowników, reedycje prac historycznych związane z eliminowaniem pewnych spraw i nazwisk, wszystko to ma oczywiście olbrzymi wpływ na reedukację społeczeństw. Tym niemniej nawet w warunkach największego nasilenia owych akcji nie można było zapobiec temu, że istniały prywatne biblioteki, że ludzie dzielili się w rozmowach swą wiedzą o dziełach i twórcach nie wspominanych w oficjalnych wykazach, i że umieli nawet wśród sieci ograniczeń i zakazów znajdować w dostępnej literaturze i dziełach sztuki wartości rozmijające się z oficjalną ideologią. Wpływ środowiska rodzinnego i społecznego działał w tym samym kierunku, trzeba było bowiem wyjątkowego nasilenia terroru politycznego, by rodzice nie dzielili się swymi doświadczeniami z dziećmi, i by zanikała komunikacja między kolejnymi generacjami w kręgach towarzyskich, zawodowych, czy lokalnych.

Czynnikami pluralizacji życia, związanym z tradycją, były również w niektórych krajach Europy Wschodniej utrzymujące się — jako relikwety przeszłości — struktury polityczne w postaci partii chłopskich czy demokratycznych, parlamentu, organizacji wyznaniowych. Jakkolwiek wszystkie te układy poddane zostały bardzo szybko wielostronnej kontroli, przeobrażając się (że użyjemy tego popularnego kiedyś określenia) w transmisję partii do mas, istnienie ich utrzymywało pewne siły odśrodkowe w stanie potencjalnej gotowości, czego najlepszym świadectwem była aktywność owych instytucji w czasie kryzysów politycznych, osłabiających centralną kontrolę nad nimi.

Jak z tego wynika społeczeństwa komunistyczne bardzo odległe są od wzorów, jakie opisywał Huxley w swym „Nowym, wspaniałym świecie” czy Orwell w „Roku 1984”. unicestwienie przeszłości okazało się sprawą bardzo skomplikowaną. Co więcej, komunistyczni przywódcy stopniowo przekonywali się, że rozrost państwa rodzi co najmniej tyleż nowych problemów, ile rozwiązuje dawnych. Już Spencer zauważył, że rozwój wszelkich systemów polega na różnicowaniu ich struktury, związanym z postępującym podziałem pracy i przystosowywaniem organów systemu do coraz bardziej skomplikowanych i wyspecjalizowanych czynności, jakie wypada im realizować. Zasadność tego spostrzeżenia potwierdziła się w pełni w przypadku społeczeństw komunistycznych. Okazało się przy tym, że procesy te rodzą nowe napięcia i konflikty.

Na pozór może się oczywiście wydawać, że im bardziej scentralizowana jest ekonomika, i im silniejsza władza, tym pełniejsze

jest podporządkowanie elementów systemu potrzebom całości. W rzeczywistości jednak osiągnięcie jednolitości i harmonii społecznego organizmu nie jest takie proste. Jak o tym jeszcze będzie mowa w rozdziale czwartym, mechaniczne podporządkowanie jednostek gospodarczych i administracyjnych jednemu ośrodkowi dyspozycji wcale nie eliminuje tendencji do forsowania partykularnych interesów kosztem całości, nie zabezpiecza przed samowolą działania poszczególnych ogniw, nie wyklucza nieprzewidywanych i niezamierzonych efektów planowych decyzji.

Choć zabrzmiałoby to paradoksalnie, pluralizacja stanowi niejako drugą stronę centralizacji opartej na rozroście organów władzy. Zjawisko to zaznacza się w zmianach, zachodzących w samej strukturze aparatu rządzenia. Jego główne ogniwami: partia, aparat administracji państwowej, policja i armia, stają się nie tylko coraz potężniejsze, ale i coraz bardziej od siebie wzajemnie niezależne. Nadzór nad nimi, sprawowany przez czynniki zewnętrzne, jest coraz trudniejszy, wywołuje coraz większe opory, uruchamia mechanizmy obronne z którymi wszechwładnym zdawałoby się przywódcom jest bardzo trudno się uporać. Powstają odrębne interesy i naciski, zaostrzają się rywalizacje i konflikty w walce o utrzymanie wpływów na centralne decyzje, poszczególne piony dążą do maksymalnej autonomii ułatwiającej im realizację postawionych przed nimi celów, ale też sprzyjającej wymuszaniu rozwiązań sprzecznych z interesami całości. Państwem w państwie staje się policja, potężną grupą nacisku jest w każdym przypadku armia, rosną — jakkolwiek nie w tym stopniu — oddziaływania centrów zarządzania gospodarką. Im większe jest państwo, im bardziej rozwinięty aparat, tym mniej możliwy jest wgląd w jego działalność, tym bardziej trzeba polegać na informacjach, które on sam dostarcza, tym konieczniejsze jest wygrywanie jednych jego układów przeciwko innym przez tych, którzy chcą utrzymać kontrolę nad całością. W tym stopniu jednak, w jakim kieruje się partią przy pomocy policji i policją przy pomocy partii, ogranicza wpływy policji dzięki sile armii i zabezpiecza dyscyplinę gospodarczą przy pomocy pionu sądownictwa i prokuratury, oznacza to stałe wzmacnianie każdego z tych ogniw.

Pluralizacja zaznacza się również w rozbieżnościach między ośrodkami lokalnymi a władzą centralną, rozbieżnościach które stają się tym wyraźniejsze, im większe są roszczenia centrali, im bardziej jednostronny jest przepływ dóbr i wartości z peryferiów do ogólnej puli, im bardziej problematyczne są korzyści, jakie stąd wynikają dla administracji terenowej. Sekretarze partii w organizacjach opartych na zasadzie terytorialnej są z tego punktu widzenia w sytuacji bardzo szczególnej, nawet jeśli zaw-

dzięczają swe nominacje ośrodkom centralnym, pozostają bowiem pod stałym naciskiem tych ośrodków, a jednocześnie zmuszeni są uwzględniać lokalne potrzeby i interesy tych instytucji i organizacji, których współpraca jest niezbędnym warunkiem ich własnego powodzenia.

Im większa jest przy tym biurokratyzacja aparatu państwowego, im większe trudności w zdalnym kierowaniu sprawami terenu, im większe przy tym roszczenia do takiego kierownictwa, tym bardziej wzmacnia się oddolny opór polegający na działaniach mimo, a często nawet i wbrew, zamierzeniom centralnego aparatu. Analogiczne tendencje — jak o tym będzie jeszcze dalej mowa — dochodzą do głosu w systemie zarządzania gospodarką. Jak silne są rozbieżności i napięcia związane z tym stanem rzeczy, świadczą najlepiej pełne wzajemnych pretensji protokoły wszelkich konferencji i spotkań przedstawicieli władz centralnych z reprezentacjami terenu; świadczą o tym i niezliczone rozprawy sądowe przeciwko ludziom obwinianym o świadome łamanie przepisów i dyrektyw; świadczą wreszcie stałe narzekania na biurokrację i niezrozumienie potrzeb lokalnych, wypowiedane przez aktyw terenowy, w pełni skądinąd identyfikujący się z komunistyczną państwowością.

Pluralistyczne tendencje występują nawet w obrębie partii komunistycznej, czy raczej jej aparatu, którego zasadniczą funkcją jest przeciwdziałanie siłom odśrodkowym i organizacyjnym partykularyzmem. Poszczególne elementy tego aparatu częściowo przynajmniej identyfikują się, jak nie trudno zauważyć, z sektorami działalności społecznej, które kontrolują, aparatczycy stają się przewodnikami bardzo różnych wpływów, tarcia między grupami interesów uzewnętrzniają się w postaci rozgrywek w obrębie partyjnego przywództwa, a zarządzenia jednych ośrodków bywają skutecznie sabotowane przez inne, co traktowane jest jako normalny przejaw rywalizacji i waśni między politycznymi mafiami.

Ogólnie powiedzieć można, że wraz z rozrostem organizacji władzy stosunki w jej łonie stają się w coraz większej mierze stosunkami gry wszystkich przeciwko wszystkim, gry której integralnym elementem jest z natury rzeczy dążenie do wzmocnienia własnych pozycji w stosunku do całego układu, traktowanego jako pole napięć, konfliktów i zagrożeń.

Charakterystyczne przy tym, że omawiany stan rzeczy jest w jakiś sposób akceptowany przez oficjalną doktrynę. Nie ma w partii miejsca dla tych, którzy ośmielają się głosić konieczność ukrócenia samowoli rządzących wobec rządzonych. W pełni natomiast akceptuje się osobiste rywalizacje, prywatę, podjaz-

dowe wojny prowadzone w imieniu jednej organizacji przeciwko innej, łamanie prawa dla forsowania partykularnych celów instytucjonalnych. Uprawianie podobnych praktyk w niczym nie podważa pozycji ludzi, określanych jako „dobrzy towarzysze” i „uczciwi komuniści”.

Okazuje się, że niekontrolowane i odśrodkowe siły wyłaniają się w toku tych samych procesów, które w zamierzeniach mają ujednoczyć i centralizować porządek społeczny. Supertotalizm rodzi niejako własne zaprzeczenie. Im bardziej rozrasta się aparat powołany do totalnej kontroli społeczeństwa, im bardziej regulujące go nici skupiają się w jednym ręku, tym bardziej ów nowy twór zdaje się wymykać czyjemukolwiek wpływowi, tym więcej nieprzewidzianych efektów ubocznych zaczyna wpływać na ekonomikę i politykę, tym więcej niezależnych i sprzecznych interesów zakłóca przebieg ogólnie planowanych działań. Sparaliżowanie aktywności i inicjatywy mas, i przekazanie wszystkich funkcji kierowania nimi do ośrodków podporządkowanych jednej władzy centralnej, nie prowadzi, jak się okazuje, do upragnionej jedności.

Jeżeli spojrzymy teraz z tej perspektywy na ustroje społeczno-polityczne krajów komunistycznych, nie powinny nas dziwić występujące między nimi różnice. Różnice owe nie dają się oczywiście wytłumaczyć jeśli przyjmujemy bezkrytycznie formułę komunizm = totalitaryzm, stają się jednak zrozumiałe przy uwzględnieniu złożoności warunków, określających mniejszą czy większą koncentrację władzy, mniejsze czy większe nasilenie tendencji despotycznych, mniejszą czy większą swobodę działania instytucji i organizacji, mniejsze czy większe możliwości realizowania interesów grupowych.

Przez pewien czas mogło się oczywiście wydawać, że ukształtowany za życia Stalina model despotycznego centralizmu, i towarzyszący mu policyjny terror, stanowią porządek jedyny i ostateczny. Wystarczyło śmierci dyktatora i poważniejszego kryzysu wywołanego sprawą sukcesji, aby okazało się jak kruche są podstawy owego reżymu. Do głosu doszły siły, o których mówiliśmy analizując przesłanki społecznego pluralizmu, a które określić by można jako kontrtendencje hamujące parcie ku totalitarnej kontroli. Zjawiska te wystąpiły zarówno w skali bloku komunistycznego, gdzie dominująca rola Moskwy uległa pewnemu, niekiedy nawet dość znacznemu osłabieniu, jak również — w różnym nasileniu i w różnych formach — w poszczególnych krajach bloku. Doprowadziło to do ukształtowania się nowego modelu władzy w takich krajach jak Polska lat pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych, czy jak częściowo Węgry. Model ów,

który określić by można jako władzę autorytarną, zasadza się na pewnym, w określonych warunkach znacznym osłabieniu centralizmu despotycznego, a co za tym idzie na ograniczeniu jego totalitarystycznych tendencji. Ewolucja Lewiatana wyraża się w takich cechach polityczno-ustrojowych jak:

1. pluralizacja struktur władzy, co powoduje że dominująca rola jednostki czy bardzo wąskiej grupy kierowniczej zostaje po części ograniczona;
2. zwiększenie roli biurokracji państwowej i terenowej w stosunku do aparatu partyjnego;
3. poddanie organów kierowniczych pewnym instytucjonalnym ograniczeniom, których obchodzenie, czy tym bardziej zniesienie, wymaga skomplikowanych zabiegów proceduralnych (*rule of law*);
4. ograniczenie zasięgu działania policji politycznej i zawężenie sfery politycznej kontroli personalnej do wybranych sektorów i stanowisk;
5. oddanie pewnych dziedzin decyzji gospodarczych i administracyjnych niższemu, czy nawet najniższemu ogniwowi organizacji społecznej.

Oczywiście zmiany o których mowa nie stanowią jeszcze same przez się o demokratyzacji systemu, zwłaszcza jeśli zdajemy sobie sprawę, że nie dopuszczają one w żadnym wypadku możliwości istnienia zorganizowanej opozycji i nie dają żadnych zinstytucjonalizowanych gwarancji udziału szerokich mas w podejmowaniu ważkich decyzji politycznych. Zmiany te są jednak dostatecznie wyraźne, by można było zaprzeczyć możliwości odchodzenia komunizmu od skrajności, o których była wyżej mowa. Co nie znaczy oczywiście, by istniały powody dla łatwego optymizmu. Nie ma nic bardziej łudzącego jak przekonanie, że ewolucja jest zawsze związana z postępem, a pozytywne przeobrażenia, jeśli już mają miejsce, przebiegają w regularnym i wznoszącym się ciągu. Prawdą jest, że historia nie stoi w miejscu, ale inaczej niekoniecznie oznacza lepiej, czego najlepszym dowodem jest inwazja Czechosłowacji i sytuacja, jaka utrzymuje się w tym kraju po 1968 roku.

Rozdział II

PRZECIWKO JEDNOCZYNNIKOWEMU TŁUMACZENIU HISTORII

Pytanie: jakie przyczyny zrodziły totalitarny despotyzm? jest przedmiotem niekończących się dyskusji. Stanowiska w tej sprawie można zredukować, przy pewnych zabiegach upraszczających, do następujących koncepcji:

1. Rola przywódcy: rozwój totalitarnej potęgi państwa był następstwem despotycznej polityki Stalina, któremu udało się przechwycić władzę w Związku Sowieckim, i który w obronie i dla umocnienia swego jedynowładztwa utrzymywał krwawą dyktaturę.

2. Zdrada interesów klasowych proletariatu: uniezależnienie się komunistycznego Lewiatana od społeczeństwa odpowiada interesom nowej klasy, jaką jest biurokracja (czerwona burżuazja). Dąży ona do utrwalenia swych pozycji kosztem mas pracujących i — coraz mniej zdolna do rozwiązywania ekonomicznych i politycznych problemów — ucieka się do środków przemocy.

3. Wymogi procesu uprzemysłowienia: bezwzględność władzy państwowej tłumaczy się potrzebami ekonomicznymi Rosji jako kraju zacofanego gospodarczo w okresie obejmowania rządów przez bolszewików. Każdy kraj rozwijający się musi przejść przez okres pierwotnej akumulacji. Konieczność gromadzenia środków dla industrializacji kraju kosztem stopy życiowej robotników, później zaś — za cenę nieuchronnego konfliktu z interesami chłopstwa poddanego przymusowej kolektywizacji, doprowadziła do niesłychanego wzrostu aparatu przemocy ze wszystkimi towarzyszącymi mu skutkami.

4. Periodyczne sprzeczności między bazą a nadbudową: metody rządzenia i sterowania procesami społecznymi, które były skuteczne w pierwszych latach istnienia władzy sowieckiej, zostały spetryfikowane i zakrzepły, popadając w konflikt z nowymi

treściami i potrzebami społecznymi. Stalinizm stał się tendencją do „zakładania coraz ciaśniejszych obręczy systemu policyjnego na zaostrzające się sprzeczności”.

Wszystkie te wyjaśnienia ułatwiają w jakiś sposób zrozumienie procesów politycznych, jakie miały miejsce w Związku Sowieckim za rządów Stalina, natomiast trudniej je stosować przy interpretacji wydarzeń w krajach Europy Wschodniej w latach 1949-1954, a zupełnie już nie wystarczają — poza najogólniejszym poglądem wyrażonym w punkcie czwartym — do wytlumaczenia zmian, jakie zachodziły w Polsce w latach 1956-1970. Wydaje się, że wciąż jeszcze nie uwzględnia się w dostatecznym stopniu wielości czynników, które złożyły się na ukształtowanie sowieckiego modelu władzy, wpływu tego modelu na rozwój sytuacji politycznej w krajach Europy Wschodniej, autonomii procesów politycznych będących samorodnym źródłem wielu konfliktów i złożonych mechanizmów stosunków między władzą a społeczeństwem, oddziaływujących na podejmowane ogólnie decyzje. Biorąc przeto pod uwagę wymienione wyżej naświetlenia źródeł totalitarnego despotyzmu, zajmmy się w dalszym ciągu tymi jego uwarunkowaniami, które są po części pomijane w toczących się na ten temat dyskusjach. Warto zastanowić się w szczególności nad:

- 1) politycznymi tradycjami ruchu komunistycznego;
- 2) sytuacją, w jakiej dokonywało się budowanie maszyny państwowej w Związku Sowieckim w latach dwudziestych;
- 3) rozrostem organizatorskich i administracyjnych funkcji państwa w toku procesów industrializacji i modernizacji Rosji;
- 4) wewnętrzną dynamiką struktur władzy.



Twierdzenie, że załączki stalinowskich praktyk zawarte były w założeniach organizacyjnych i programowych partii bolszewickiej, odrzucane jako największa herezja przez oficjalną doktrynę, zawarte było już w sformułowanym w pierwszych latach naszego stulecia twierdzeniu Trockiego na temat „zasady substytucji” (*zamestitelstwo*) partii działającej jako *locum tenens* proletariatu, organizacji zastępującej partię, centralnego komitetu zastępującego organizację i dyktatora zastępującego komitet centralny. Nie ulega wątpliwości, że leninizm jako doktryna ukształtowana w warunkach pracy nielegalnej, programowo przeciwstawiająca się liberalnej tradycji socjaldemokracji i uzasadniająca po-

trzeby istnienia radykalnej, na poły spiskowej organizacji rewolucjonistów, oddziaływać musiał na kształtowanie się wielu postaw, nawyków i zasad działania, które — przeniesione i utrzymane w warunkach porewolucyjnych — sprzyjać musiały akceptacji władzy dyktatorskiej.

Cechą szczególną leninizmu od chwili jego narodzin była absolutna niemal niewrażliwość na problemy demokracji i na demokratyczne procedury, niewrażliwość która po części tłumaczy bezradność starej kadry komunistycznej wobec umacniania się despotycznej kontroli nad partią i społeczeństwem. Gdy przeciwnicy Lenina oskarżali go że „wysuwa na plan pierwszy nie zjednoczenie wewnętrzne lecz zewnętrzne, formalną jedność, osiąganą i strzeżoną za pomocą środków czysto mechanicznych, przez systematyczne tłumienie indywidualnej inicjatywy i samorzutnej aktywności społecznej”, gdy mówili o „systemie samowładztwa” i „biurokratycznego kierowania partią”, o „centralizmie biurokratycznym”, Lenin określał to stanowisko jako „oportunizm, dążący do tego, by zmniejszyć odpowiedzialność poszczególnych inteligentów przed partią proletariatu, osłabić wpływ instytucji centralnych, wzmocnić autonomię najmniej pewnych elementów partyjnych”.

Gdy *Raboczeje Dielo* uzasadniało potrzebę jawności i obiektywności wszystkich funkcji, Lenin argumentował, nie bez pewnej słuszności: „Jaki sens ma wysunięcie 'szerokiej zasady demokratycznej', gdy podstawowy warunek tej zasady jest dla tajnej organizacji niewykonalny, jest tylko czczą zabawką”. Próby jej stosowania „ułatwiają jedynie policji urządzenie wielkich wspaniałych, odciągają myśl praktyków od poważnego, palącego zadania wyrobienia się na zawodowych rewolucjonistów, ku układaniu drobniogowych 'papierowych' statutów dotyczących systemu wyborów”. I zaraz potem następowało zdanie: „Jedynie za granicą, gdzie nieraz zbierają się ludzie, którzy nie mają możliwości znalezienia sobie prawdziwej, żywej roboty, mogła tu i ówdzie, zwłaszcza w różnych drobnych grupach, rozwinąć się ta 'zabawa w demokrację’”.

Demokracja nigdy nie była uważana za wartość samoistną przez bolszewików, którzy widzieli w niej przede wszystkim szansę zwiększenia swobody działania dla organizacji rewolucyjnych w warunkach politycznego panowania burżuazji. Instytucja wyborów ułatwiała prowadzenie propagandy partyjnej, wolność głosu i zgromadzeń dawała pole dla mówców i agitatorów, legalizacja ruchu związkowego stwarzała szansę opanowywania ważnych pozycji w masowych organizacjach robotniczych, zasada praworządności i jawności rozpraw sądowych przeciwko rewolucjo-

nistom umożliwiały obrócenie ławy oskarżonych w trybunę oskarżycielską. Instytucje demokratyczne traktowane były z tego punktu widzenia jako układy ułatwiające destruktywną działalność wobec panującego systemu, a zarazem demaskowane były jako mające pozory ludowładztwa, maskujące rzeczywistą dyktaturę burżuazji. „Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie uciskał i dławił lud w parlamencie — oto na czym polega prawdziwa istota burżuazyjnego parlamentaryzmu, nie tylko w monarchiach parlamentarno-konstytucyjnych, lecz także w najbardziej demokratycznych republikach” pisał Lenin w *Państwie i Rewolucji*.

Stosunek do procedur demokratycznych określał podział między leninowskim skrzydłem a socjaldemokracją, leninowska formuła zakładała nie przejmowanie, a obalenie aparatu państwowego, wykluczała — co w warunkach absolutyzmu rosyjskiego nie było bynajmniej bezzasadne — drogę reform socjalnych, przeciwstawiała się zachodnio-europejskiemu parlamentaryzmowi i taktyce szerokich frontów, zakładającej współdziałanie partii robotniczych z drobnomieszczaństwem a nawet pewnymi odłamami burżuazji w różnych konfiguracjach wyborczych. Leninowska linia kształtowała się w opozycji do stanowiska socjaldemokracji, co oznaczało — uwzględniając polemiczny ferwor — absolutyzację strategii i taktyki frakcji bolszewickiej, traktowanie ich nie jako zasad skutecznych w określonych warunkach, ale jako zasad jedyńskich, jako „prawdziwego marksizmu”, którego negowanie miało być równoznaczne ze zdradą ruchu robotniczego i zaprzepaszczeniem ideałów socjalizmu.

Partia nowego typu miała być partią zawodowych rewolucjonistów, zorganizowaną na wzór militarny, rządzoną na zasadach centralizmu i opartą na hierarchicznym porządku. „I oto twierdzą — powtarzał Lenin — ... że żaden ruch rewolucyjny nie może być trwały bez trwałej, zachowującej ciągłość organizacji kierowniczej... że taka organizacja powinna składać się głównie z ludzi zawodowo zajmujących się działalnością rewolucyjną”; a gdy do utworzenia takiej partii doszło, podkreślał: „Obecnie staliśmy się partią zorganizowaną, a to właśnie oznacza utworzenie władzy, przekształcenie autorytetu idei w autorytet władzy, podporządkowanie niższych instancji partyjnych wyższym”.

Dyskusje w łonie partii traktowane być mogły jako jałowe zajęcia, odciągające partię od właściwych jej zadań. Skoro raz już wiadome było, jaka jest droga wskazana przez „prawdziwy marksizm” w odróżnieniu od jego oportunistycznych wypaczeń, sprawą zasadniczą były nie dyskusje, lecz wyjaśnianie celów i zasad działania. Na zarzuty „dogmatyzmu, doktrynerstwa”, „sko-

stnienia partii — nieuniknionej kary za krępowanie myśli przemocą” Lenin odpowiadał, że „szumne frazesy przeciwko skostnieniu myśli osłaniają tylko bez troskę i bezradność w dziedzinie rozwoju myśli teoretycznej” i dowodził, że „sławetna wolność krytyki oznacza nie zastąpienie jednej teorii przez inną, lecz wolność od wszelkiej jednolitej i przemyślanej teorii, oznacza eklektyzm i brak zasad”.

I znów trudno się skądinąd dziwić, że potrzeby stałych dyskusji nie były palące w warunkach pracy nielegalnej, kiedy wymogi konspiracji i komórkowa struktura partii narzucały same przez się komunikację z góry w dół i ograniczały kontakty w układach poziomych.

Status przywódców nie mógł być i nie był określany w tych warunkach przez demokratyczne procedury. Wybory, nawet jeśli miały miejsce, dokonywały się w wąskich i wybranych gronach. Bojowa organizacja oparta była o system zaufania do wodzów, bezwzględna wiara w trafność ich ocen i słuszność rozkazów. Akcje bezpośrednie narzucały potrzebę jednolitej linii, która mogła funkcjonować jako wytyczna dla rozproszonych, ale zawsze zorientowanych na wspólne zadania rewolucyjnych grup. Selekcja kadr kierowniczych była skądinąd zdeterminowana gotowością podejmowania ryzyka pracy nielegalnej, koniecznością podporządkowywania się bez reszty obowiązkom „zawodowych rewolucjonistów”, idealizmem motywów skłaniających do udziału w ruchu, którego szanse powodzenia wydawały się do ostatniej niemal chwili nikome.

Kadry działaczy niższych szczebli były dobierane pod kątem odgórnie ustalanych kryteriów i sprawdzały się w toku niełatwej, i związanej ze stałymi niebezpieczeństwami, działalności. „I byłoby wielkim błędem mniemać — pisał Lenin — że niemożliwość istotnie 'demokratycznej' kontroli czyni członków organizacji rewolucyjnej wolnymi od kontroli. Nie mają oni czasu by myśleć o zabawie w demokratyzm (demokratyzm w obrębie ścisłego trzonu złożonego z towarzyszy cieszących się pełnym zaufaniem wzajemnym), ale odpowiedzialność swą czują bardzo żywo, wiedząc przy tym z doświadczenia, że dla pozbycia się niegodnego członka organizacja prawdziwych rewolucjonistów nie cofnie się przed żadnymi środkami”. „A istnieje też u nas dość rozwinięta, mająca za sobą całą historię, opinia publicznego rosyjskiego (i między narodowego) środowiska rewolucyjnego, która z bezlitosną surowością karze wszelkie odstępstwo od obowiązków towarzysza (a przecież 'demokratyzm' prawdziwy, nie demokratyzm dla zabawy, wchodzi jako część całości do tego pojęcia więzi łączącej towarzyszy)”.

Jądrem partii byli zawodowi rewolucyjniści, których łączyły cele, szczególnie warunki pracy nielegalnej, dobrowolnie akceptowana dyscyplina. Pozycja przywódcy określona była nie tyle formalnymi sankcjami, które mógł stosować w bardzo ograniczonym zakresie, co osobistym autorytetem jakim cieszył się wśród swych towarzyszy. Różnice zdań rozwiązywane być mogły drogą dyskusji i kompromisów, nastawienia większości musiały być respektowane przez kierownictwo, którego władza opierała się li-tylko na dobrowolnej akceptacji. Brak sformalizowanych procedur i instytucji demokratycznych nie musiał ważyć negatywnie ani na doborze przywódców, ani na metodach ich działania, ani na standardach moralnych uznawanych przez szeregowych członków partii; uważna lektura prac Lenina świadczy jednakowoż o tym, że daleki był on od przeprowadzania rozgraniczeń między partią nielegalną a partią masową, partią przed i partią po zdobyciu władzy.

Walka z frakcyjnością uznawana była od początku istnienia państwowości sowieckiej za naczelne przykazanie członków partii. W projekcie rezolucji X Zjazdu RKP o jedności partii Lenin wzywał robotników, by uświadomili sobie „szkodliwość i niedopuszczalność wszelkiej frakcyjności, która nawet niezależnie od najlepszych chęci przedstawicieli poszczególnych grup w obronie jedności partii, prowadzi w rzeczywistości nieuchronnie do osłabienia zgodnej pracy i do wzmożonych ponownych prób pogłębiania rozdźwięku i wykorzystania go dla celów kontrewolucji przez wrogów wślizgujących się do szeregów partii rządzącej”. A więc demokracja, ale bez prawa tworzenia odrębnych platform, bez prawa krytyki kierowanej pod adresem jakiejkolwiek grupy, bez poruszania wewnętrznych trudności — z uwagi na „sytuację partii wśród otaczających ją wrogów”.

Czystość doktryny, nietolerancja wobec poglądów odbiegających od wyobrażeń przywódców o prawdziwym marksizmie, tendencja do utożsamiania wszelkich odstępstw od tegoż prawdziwego marksizmu ze zdradą interesów rewolucji, odrzucanie wszelkiej myśli o zinstytucjonalizowanej opozycji wewnątrz partii — wszystko to stanowiło nieodłączny produkt leninowskiego nurtu. Wojujący charakter ruchu sprzyjał przy tym manipulacji politycznej, traktowaniu mas jako przedmiotu strategicznych zabiegów, jako siły dającej się wprawiać w ruch przy pomocy dobrej organizacji i przekonywującej agitacji. Przywódcom przejętym grą polityczną i walką o władzę nie sposób było nie uwzględnić przy tym oczywiście realnych interesów i nastrojów mas, zabiegi o ich pozyskanie przeciwdziałały wyradzeniu się ruchu w oderwaną od życia sektę, powstawało jednak pytanie, które

wielokrotnie zadawali oponenti leninizmu wśród zachodnich socjaldemokratów, do czego prowadzą podobne zasady w sytuacji, gdy komuniści stają się partią rządzącą.

Odpowiedzią miał być dalszy rozwój wydarzeń, w wyniku którego zasada jedności partii stawała się stopniowo narzędziem w rękach despotów, kiedy brak instytucjonalnych gwarancji demokracji obracał się przeciwko partyjnej większości, bezsilnej i rozbitej w obliczu scentralizowanej potęgi partyjnego aparatu, i kiedy oskarżenia o oportunizm i zdradę doprowadziły do stopniowej eliminacji całej niemal kadry starych rewolucjonistów. Dla ludzi tych, wychowanych w duchu bezwzględnej dyscypliny i dobrowolnego posłuszeństwa wobec przywódców, zorganizowana opozycja była niewybaczalnym naruszeniem najświętszego tabu. Decydowali się na nią z reguły dopiero wtedy, gdy było już za późno, to jest gdy w wyniku zabiegów swych przeciwników redukowani byli do stanu izolowanej i bezsilnej mniejszości, którą łatwo było wyeliminować i dobić, powołując się przy tym na leninowskie normy życia partyjnego.

Objęcie przez bolszewików władzy nie wytworzyło, jak się łatwo zorientować, przeciwtendencji sprzyjających rozbudowie demokratycznych instytucji. Na fali popularności haseł zakończenia wojny i rozdania ziemi chłopom partia mogła objąć rządy, ich utrzymanie jednak wiązało się nieuchronnie z dylematem: przymus czy dobrowolna akceptacja? Wśród samych bolszewików dominowała w początkach ideologia „przetrzymania” władzy w oczekiwaniu na wybuch rewolucji europejskiej, i dopiero dalszy rozwój wydarzeń doprowadził do ukształtowania bardzo niedoskonałego, opartego na czysto pragmatycznych zasadach, programu walki o realizację „celów rewolucji”. Ustępstwa wobec mas czyniono tam, gdzie wydawało się to nieuniknione, jednocześnie jednak budowano i umacniano organy rewolucyjnego terroru i eliminowano w załączku wszelkie możliwe źródła politycznej opozycji.

O opozycji tej mówiono pierwotnie w kategoriach walki przeciwko burżuazji i obszarnikom, rychło jednak pojęcie to zostało rozciągnięte na ugrupowania będące wyrazicielem nastrojów i interesów żywiołów drobnomieszczańskich, chłopskich i inteligentkich.

„Dla mienszewików i eserów, zarówno jawnych jak przemaslowanych na bezpartyjnych, jest miejsce w więzieniu (lub w czasopiśmie zagranicznych obok białogwardystów: chętnie wypuściliśmy Martowa za granicę) — pisał Lenin, ale nie na konferencji bezpartyjnej. Można i trzeba znaleźć inne sposoby sprawdzania nastrojów mas, zbliżenia się do nich. Kto chce zabawić

się w parlamentaryzm, w *uczreditkę*, w konferencje bezpartyjne — niech jedzie zagranicę: jedźcie tam, do Martowa, bądźcie łaskawi, zaznajcie rozkoszy 'demokracji', wypytajcie o te rozkosze żołnierzy wranglowskich, prosimy bardzo. My zaś nie możemy sobie pozwolić na zabawę w 'opozycję' na 'konferencjach'. Jesteśmy otoczeni przez burżuazję światową, czyhającą na każdą chwilę wahania, by przywrócić 'swoich', by przywrócić panowanie obszarników i burżuazji. Mienszewików i eserów, zarówno jawnych jak i przemalowanych na 'bezparyjnych', będziemy trzymali w więzieniu”.

Procesy eliminowania wszelkich stronnictw i organizacji politycznych, nie kontrolowanych bezpośrednio przez komunistów, wystąpiły po 1917 roku, przybrały jednak na sile w toku i na jutro po wojnie domowej oraz interwencji, kiedy siły zbrojne kierowane przez bolszewików i policja polityczna stały się podwaliną nowej autokratycznej państwowości. Wszelkie niezależne instytucje traktowane były jako teren możliwej penetracji opozycji, „przemalowanej na bezpartyjnych”. Wszystkie instytucje demokratyczne, w których odzwierciedlać się mogła wola większości, stanowiły potencjalne zagrożenie ze strony „wroga”, wykorzystującego wahania wśród mas. „Wahających się jest dużo. Nas jest mało. Wśród wahających się nie ma jedności. My jesteśmy zjednoczeni” — pisał Lenin aż nadto świadomy, że „zabawa w demokrację” musiałaby położyć kres rządowi monopartii. „Stworzenie wojskowego i państwowego aparatu, zdolnego do zwycięskiego przetrzymania prób lat 1917-1921, jest wielkim dziełem, które zajęło, pochłonęło, wyczerpało realne (istniejące nie w deklamacjach krzykaczy) siły klasy robotniczej”. Ograniczanie demokracji było traktowane z tego punktu widzenia jako nakaz chwili.

Jak na te same sprawy patrzyła rewolucyjna lewica na Zachodzie, o tym świadczy najlepiej stanowisko Róży Luksemburg, należącej skądinąd do największych sympatyków rewolucji rosyjskiej. W roku 1920 pisała ona:

„Wraz ze stłumieniem życia politycznego w kraju jako całości, życie w radach musi być także okaleczone... życie wymiera w każdej politycznej instytucji, staje się zwykłym pozorem życia, w którym tylko biurokracja pozostaje kierowniczym elementem. Parę tuzinów przywódców partyjnych z niewyczerpanym doświadczeniem i energią kieruje i rządzi. Wśród nich tylko tuzin wybitnych głów przewodzi, a elita klasy robotniczej zapraszana jest od czasu do czasu na zebrania, gdzie ma okłaskiwać przywódców i akceptować jednogłośnie proponowane rezolucje — w istocie więc sprawa klikowa. Na pewno dyktatura, ale nie dyktatura

proletariatu, lecz dyktatura grupy polityków w mieszczańskim tego słowa znaczeniu... tak, możemy nawet pójść dalej, takie warunki niewątpliwie powodują brutalizację życia publicznego... zasada terroru musi demoralizować". I następnie: „Wolność jest zawsze i wyłącznie wolnością dla tego, kto myśli odmiennie. Nie ze względu na jakąś fanatyczną koncepcję 'sprawiedliwości', ale ponieważ wszystko co jest pouczające, zdrowe i oczyszczające w politycznym życiu zależy od tego w swych podstawowych właściwościach: efektywność tego znika, gdy 'wolność' staje się szczególnym przywilejem”.

Nie jest dla nas w tej chwili ważne pytanie, czy istniały inne sposoby, przy zastosowaniu których partia bolszewicka mogła utrzymać monopol władzy, nie gwałcąc zasad demokracji w tym stopniu, w jakim to miało faktycznie miejsce. Istotne jest w naszych rozważaniach przede wszystkim to, że bolszewicy nie zastanawiali się nad tym i nie chcieli zastanawiać; oraz to, że rewolucyjny terror i eliminacja swobód demokratycznych stały się w konsekwencji elementami współkształtującymi komunistycznego Lewiatana.

Dążenie do utrzymania dyktatury partii skrajnej lewicy, która z natury rzeczy liczyć się musiała z oporami większości ludności, zwłaszcza wobec przewagi liczebnej żywiołów chłopskich, pociągało za sobą trzy zasadnicze następstwa:

1. System monopartyjny kierować się musiał nie tylko przeciw burżuazji i obszarnictwu, ale obracał się przeciw ugrupowaniom reprezentującym chłopstwo, znaczne odłamy inteligencji i część klasy robotniczej, to jest przeciw socjaldemokracji i eserom, a później, kiedy siły tych ugrupowań zostały całkowicie rozbite, przeciw wszystkim bezpartyjnym i niezrzeszonym przedstawicielom i wyrazicielom interesów masowych. Że zaś wpływ partii zdeterminowany był nie tylko przez siłę aparatu przemocy, ale także przez stopień politycznego rozproszenia przeciwników, tendencja do eliminowania instytucji przedstawicielskich była zrozumiąta sama przez się.

2. Stosunek sił między partią a społeczeństwem zakładał nieuchronnie odwoływanie się do fizycznego przymusu. W warunkach kiedy wyeliminowana została wszelka legalna opozycja, punkt ciężkości walki o władzę przesunął się na eliminowanie potencjalnych źródeł oporu, na przeciwdziałanie tworzeniu się związków i porozumień między ludźmi pragnącymi przeciwstawić się takim czy innym decyzjom władzy. Oznaczało to wzrost zadań policji politycznej.

3. Wahającym się i podzielonym masom przeciwstawić można było nie tylko siłę, ale i masową partię wraz z kontrolowanymi

przez nią przybudówkami. Partia komunistyczna stawała się stopniowo organizacją kontrolującą coraz więcej dziedzin życia społecznego, przenikającą wszystkie społeczne układy, przeciwstawiającą się — swą zwartością, dyscypliną, możliwościami totalnej mobilizacji — zatamizowanemu i zdeorientowanemu społeczeństwu, pozbawionemu możliwości artykułowania niezależnych, niekontrolowanych przez partię idei i poglądów.

Wszystkie te procesy miały miejsce już w pierwszych latach porewolucyjnych i dokonywały się przy aktywnym współudziale Lenina i najbardziej z nim związanych przywódców partyjnych. Jeżeli patrzymy wstecz na historię partii komunistycznej w Rosji po 1917 roku, przekonujemy się, że wszyscy ci komuniści, którzy w późniejszych latach sami mieli paść ofiarą stalinowskich czystek, budowali tak czy inaczej podstawy despotycznego terroru, utrwalali jedynowładztwo partii, eliminowali opozycję, ograniczali wpływy poszczególnych grup na centralne decyzje, umacniali pozycje aparatu władzy w stosunku do społeczeństwa. Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Rykow, Bucharin byli rzecznikami i współtwórcami systemu, przy pomocy którego ich późniejsza eliminacja okazywała się sprawą wyjątkowo prostą, niemalże zabiegiem technicznym, dokonywanym przy aprobacie zdyscyplinowanych i ogłupiałych członków partii.

Rozpędzenie Zgromadzenia Konstytucyjnego, w którym bolszewicy byli w mniejszości, wyeliminowanie z życia politycznego partii socjaldemokratycznych, cieszących się poparciem olbrzymiej większości, stosowanie rewolucyjnego terroru, eliminowanie wszystkich przejawów niezależności poszczególnych ogniw partyjnych, centralizacja decyzji personalnych uzależniająca każdego członka partii od decyzji przywódców, których teoretycznie miano wybierać i kontrolować, bezwzględne sankcje stosowane w imię jedności partii wobec wszystkich, którzy ośmielili się występować przeciwko linii kierownictwa, wyeliminowanie swobody dyskusji i swobody krytyki i sięganie w sporach wewnątrz-partyjnych po pomoc policji politycznej, to były kolejne posunięcia w kierunku budowania systemu centralistycznego despotyzmu.

Władza Stalina, jako człowieka mającego w swym ręku nici organizacyjne i decyzje personalne w obrębie partii a tym samym i państwa, była z tego punktu widzenia czymś więcej niż jednostkowym dążeniem do rozszerzenia osobistych wpływów. Jako sekretarz Stalin uosabiał centralizm, nieograniczoną władzę wyższych instancji nad niższymi i nad ogółem uczestników, pełną kontrolę przywódców partii nad społeczeństwem.

Naiwnością było przekonanie, że przy całkowitej eliminacji demokracji politycznej w kraju i ograniczeniu roli opozycji we-

wewnątrzpartyjnej, można było utrzymać zasadę kontroli komitetu centralnego i zjazdu nad sekretariatem. Ci, którzy dzierżyli kluczowe pozycje w partii, decydowali na co dzień o doborze kierowników poszczególnych działów aparatu centralnego, o doborze kandydatów na delegatów na zjazd, o obsadzaniu stanowisk państwowych. Kontrola egzekutywy nad partyjnymi ciałami przedstawicielskimi, które w założeniu stanowić miały organy wewnątrzpartyjnej demokracji, była nieuniknionym następstwem tego stanu rzeczy.

W istocie rzeczy nie Stalin tworzył system dyktatury egzekutywy nad partią, lecz na odwrót dyktatura tej egzekutywy stworzyła Stalina, prowadząc w sposób zupełnie naturalny do koncentracji władzy w ręku kilku wybranych jednostek, z których jedna na mocy tych samych procesów miała sobie zapewnić w końcu pozycje kierownicze.

Zasada, że dyktatura partii nad społeczeństwem prowadzi do dyktatury egzekutywy nad partią, a stopniowo do dyktatury jednostki nad egzekutywą, stawała się oczywista dla kolejnych grup opozycji dopiero wtedy, gdy bieg wydarzeń spychał tę właśnie opozycję do roli skazanej na zagładę mniejszości. Jak długo poszczególni przywódcy partyjni dysponowali pozycjami władzy i wpływów, względem na interesy partii i obawa przed osłabieniem jej panowania okazywały się ważniejsze niż dzielące przywódców partyjnych różnice poglądów. Odwoływanie się w wewnętrznych sporach do mas partyjnych uważali za pogwałcenie najświętszych zasad lojalności partyjnej. Słynne powiedzenie Trockiego *my party right or wrong* było wyrazem postaw nie pozwalających wynosić „na zewnątrz” spraw spornych, będących przedmiotem wewnętrznych dyskusji.

Omawiany stan rzeczy dawał egzekutywie i reprezentującej ją jednostce władzę, praktycznie rzecz biorąc, nieograniczoną, związaną z prawem przemawiania w imieniu partii, to jest w imieniu rzekomej większości, na istnienie której stale się powoływano, a która na zasadzie żelaznej dyscypliny *ex post* popierała oczywiście linię przywódców. Opozycja wobec przywódców była „z definicji” mniejszością, logika struktury organizacyjnej czyniła z niej frakcję nim jeszcze doszło do sformułowania i przeciwstawienia stanowisk, sekretariat z urzędu powołany był do formułowania platformy jednoczącej partię przeciwko rebeliantom. Kolejne koalicje na szczycie eliminowały tych, co zostawali odosobnieni w wyniku zakulisowych manewrów i przetargów, oficjalne enuncjacje piętnowały ich jako odstępców, kapitulantów i zdrajców, posłuszne tym oświadczeniom zjazdu dawały swoją zgodę na dokonywane na szczycie zmiany personalne.

Teoretycznie rzecz ujmując, platforma partyjna i programy działania określone miały być przez zjazdy, w okresach zaś między zjazdami stanowiły przedmiot decyzji Komitetu Centralnego. W przypadku konfliktów między organami terenowymi a kierownictwem zasada ta miała duże znaczenie praktyczne, władze centralne reprezentowały bowiem każdorazowo jedność partii wobec terenowych partykularyzmów. Analogicznie zbiorowa reprezentacja wykorzystana być mogła dla ograniczania nadmiernych pretensji poszczególnych instytucji czy organizacji, których kierownicy liczyć się musieli z nastrojami i poglądami większości.

Sprawa komplikowała się jednak w przypadku rozbieżności na szczycie. Rozłam między przywódcami nie mógł być rozwiązywany poprzez odwoływanie się do mas partyjnych, czy też do organów przedstawicielskich, bo pozostawało to w sprzeczności z całą logiką scentralizowanego systemu. W praktyce nie pomagało liczenie głosów, skoro stanowisko szefa policji dawało mu nieporównanie wyższe wpływy niż ministrowi od spraw wyznań, nie mówiąc już o skromnych przedstawicielach robotników czy inteligencji w składzie najwyższej instancji. Nawet w biurze politycznym, które skupiało najwyższą elitę, konfiguracje personalne były sprawą bardzo skomplikowaną. W praktyce rozbieżności pokrywano pozorami jedności tak długo, dopóki nie powstawały możliwości wyeliminowania najsłabszego z przeciwników na tej samej zasadzie, na jakiej organizm pozbywa się obcego ciała. Podobne operacje stanowiły przy tym normalny zabieg wzmacniająca centralistyczne zasady działania całości, na miejsce opozycji kooptowano bowiem ludzi przyjaznych i uległych, redukując tym samym istniejące podziały, zwiększając jedność działania, utrwalając gładkie funkcjonowanie partyjnego szczytu. Była to więc technika eliminacji zakłóceń, działająca niejako samoczynnie na rzecz jednoosobowego kierownictwa.

Łatwo oczywiście zauważyć, że dyktatura jednostki jest we wszystkich znanych nam przypadkach narzucana przez ludzi bezwzględnych, często brutalnych, żądnych władzy, nawykłych do łamania oporów bez względu na związane z tym koszty. W swym testamencie Lenin określał Stalina jako człowieka nietolerancyjnego, nielojalnego, nie mającego żadnych względów wobec swych towarzyszy partyjnych, nieodróżnowanego i gwałtownego. Owe cechy charakterologiczne wydają się jednak w dużej mierze wynikiem naturalnej selekcji, która sprawia że pewne zadania przyciągają ludzi o określonej osobowości, że sukcesy odnoszą ci, u których niezbędne umiejętności i odpowiadające wymogom sytuacji skłonności są rozwinięte ponad przeciętny poziom. Jeżeli w tymże testamencie Lenin stwierdzał, że „towarzysz Stalin zos-

tawszy generalnym sekretarzem partii skoncentrował w swych rękach olbrzymią władzę i nie jestem pewny, czy potrafi się nią posługiwać z dostateczną ostrożnością”, nasuwa się od razu pytanie, czy człowiek o innych właściwościach potrafiłby tego samego dokonać. W tym samym czasie, kiedy rywale Stalina zajmowali najwyższe stanowiska państwowe, rozwijali działalność pisarską i wygłaszali mowy, wypracowywali błyskotliwe koncepcje polityczne i kierowali polityką zagraniczną, Stalin budował z żelazną konsekwencją aparat partyjny, obsadzał go posłusznymi sobie i równie bezwzględny organizatorami, czynił zeń giętkie i sprawne narzędzie realizowania centralnych dyrektyw. Niewrażliwość na reakcje otoczenia, upodobanie w kierowaniu ludźmi przy użyciu wszystkich dostępnych środków, umiejętność oceniania każdego problemu pod kątem potrzeb organizacji, którą reprezentował, brak skrupułów przy pozbywaniu się ludzi niewygodnych, zamiłowanie do ostrożnej gry i manipulacji, wszystko to stanowiło niezbędny zespół cech u człowieka aspirującego do utrzymania dyktatury nad społeczeństwem. Opozycja, dyskusje, „sprawdzanie” kierownictwa przez podległe mu instancje, kwestionowanie raz podjętych decyzji i poddawanie w wątpliwość płynących z góry wytycznych, wszystko to były przeszkody, które z punktu widzenia egzekutywy ograniczały skuteczność działania maszyny partyjnej, osłabiały wewnętrzną dyscyplinę, rozbiły siły. Były to przeszkody, które należało łamać. W tym właśnie duchu działał Stalin i tu leżały źródła jego politycznych sukcesów.

Partia, która w przededniu objęcia władzy liczyła nie więcej jak 50 tysięcy członków, rozrosła się teraz w potężną organizację, stała się PARTIĄ-PANSTWEM. Zasada obsadzania wedle partyjnego klucza odpowiedzialnych stanowisk państwowych na wszystkich szczeblach, w połączeniu ze stałym nadzorem aparatu partyjnego nad wszystkimi ogniwami administracji, dawała przywódcom partyjnym nieograniczoną władzę. Świętość doktryny, której monopol utrzymywany był przy pomocy wszelkich dostępnych środków, cementowała tę władzę, stawiając w pozycji renegata i odstępcy każdego, kto ośmielił się na nią targnąć. Taki był właśnie bilans pierwszych lat rządów Stalina, to jest okresu kiedy wedle obiegowych opinii zachowywane były jeszcze „lenińskie normy życia partyjnego”, i kiedy nikt nie domyślał się jeszcze co ma przynieść w przyszłości dyktatorska samowola. Opinia partyjna przyjmowała ze spokojem informacje o aresztowaniach wśród byłych mienszewików i eserów, kwitując je słowami potępienia dla zamaskowanych wrogów. Ograniczanie swobód kulturalnych i eliminowanie wybitnych pisarzy i poetów z życia

publicznego interpretowane było jako nieuchronny przejaw walki ideologicznej. Stosowanie coraz bardziej bezwzględnej klucza lojalności politycznej przy nominacjach personalnych stawało się akceptowanym elementem biurokratycznego rytuału. Wiadomości o strajkach robotniczych były systematycznie tłumione, a represje wobec strajkujących uznawane przez opinię partyjną za konieczności walki klasowej, w której wróg wykorzystuje nieświadomość robotników, popychając ich do akcji przeciwko państwu. Ludzie, którzy domagali się przywrócenia wolnych wyborów w związkach zawodowych, uznawani byli — jak to miało miejsce m.in. w przypadku Tomskiego na ósmym kongresie Związków Zawodowych w 1928 roku — za niepoprawnych oportunistów, dla których nie ma miejsca w partii. Sprawy te są zresztą aż nadto dobrze znane z historii Związku Sowieckiego, by warto było dalej mnożyć przykłady. Istotny jest w tym wszystkim ogólny kierunek rozwoju państwowości komunistycznej, związany z coraz bardziej postępującą likwidacją swobód obywatelskich, z coraz silniejszą pozycją aparatu partyjnego, z coraz ściślejszą współpracą tegoż aparatu z policją polityczną.

Jeżeli popatrzymy z tego punktu widzenia na procesy zachodzące w krajach Europy Wschodniej w latach 1945-1949, czyli jeszcze przed ostatecznym utrwaleniem się dyktatury typu stalinowskiego, kierunek zmian okazuje się bardzo podobny. W przypadku Polski zmiany polegały na eliminacji lub całkowitym podporządkowaniu komunistom istniejących stronnictw politycznych, na przekształceniu parlamentu w posłuszną maszynkę dla zatwierdzania decyzji podejmowanych przez partyjne kierownictwo, na likwidowaniu niezależności związków zawodowych, stowarzyszeń twórczych, organizacji młodzieżowych, na rozbudowywaniu masowej partii rozciągającej swą kontrolę nad wszystkimi zakładami pracy, i na kształtowaniu nowego stylu pracy partyjnej, opartego na bezwzględnym posłuszeństwie wobec egzekutywy. Równolegle doskonalono organizację aparatu policji politycznej, dokonywano przesunięć personalnych i reorganizacji instytucji takich jak radio, prasa, wydawnictwa, przygotowywano projekty ustaw dających państwu nadzwyczajne pełnomocnictwa wobec obywateli. Posunięcia te odbierane były przez członków partii i jej sympatyków jako konieczne kroki dla wzmocnienia nowej władzy i przeciwdziałania siłom opozycji, jako przekształcenie aparatu państwowego w instrument efektywnych reform, przygotowywanie partii do nowych i coraz trudniejszych zadań. A w chwili kiedy na rozkaz Moskwy trzeba było pozbyć się człowieka, pod kierownictwem którego dokonywały się wszystkie te zmiany, konsolidacja nowej władzy była tak duża, że żaden głos nie podniósł

się w jego obronie. Gdy w kilka lat później terror polityczny sięgał po następne ofiary, część ludzi, którzy na rozkaz centrali wykluczyli Gomułkę ze swego grona, oczekiwać mogła, że przyjdzie kolej i na nich przy posłusznym przyzwoleniu ze strony mas partyjnych i w toku publicznych rozpraw, w których nowe ofiary przyznawać się będą do swych powiązań z obcą dywersją i wywiadem.

Można oczywiście argumentować, że budowa aparatu władzy w krajach Europy Wschodniej nie przypominała w niczym sytuacji Związku Sowieckiego lat 1917-1928 z tej choćby przyczyny, że kraje te były faktycznie okupowane przez wojska rosyjskie. Można dalej przypomnieć że niewolnicze kopiowanie wzorów rosyjskich nie budziło entuzjazmu wśród tych komunistów, którzy pamiętali lata stalinowskiego terroru, kiedy zdziesiątkowano aktywność Komunistycznej Partii Polski. Można wreszcie wskazać przyczyny, które uzasadniały jakoby konieczność rządów twardej ręki: ograniczone poparcie jakim cieszyli się komuniści po 1945 roku, niepopularność ich prorosyjskiej orientacji, trudności kierowania społeczeństwem którego historyczne doświadczenia utrwały prywatę, anarchię, niechęć do dobrowolnych ograniczeń — wszystko to były argumenty, jakimi chętnie szermowała oświecona część elity. Ważne w tym wszystkim są jednak nie motywy i intencje, lecz obiektywne następstwa kolejnych decyzji, ograniczających swobody obywatelskie i kładących podwaliny pod rządy totalitarnego despotyzmu. Żadne chyba piekło polityczne nie było wybrukowane tylu dobrymi chęciami, co budowane przez komunistów królestwo Lewiatana. Historia brała odwet na doktrynie i na jej najgorliwszych rzecznikach, oni to bowiem, o ile zachowywali swą wiarę i siłę przekonań, stawali się największym obciążeniem budowanego przez siebie ładu.

Zastanówmy się z kolei nad wpływem zadań ekonomiczno-społecznych realizowanych przez partię komunistyczną po dojściu do władzy na kształtowanie się form ustrojowych nowego państwa.

Jakkolwiek tłumaczenie procesów politycznych w Związku Sowieckim wymogami socjalistycznej akumulacji zawiera w sobie — jak się postaramy dalej wyjaśnić — znaczne uproszczenia, nie ulega wątpliwości, że wiele posunięć władzy działającej w warunkach zacofania ekonomicznego i wojennych zniszczeń traktowane być może jako poszukiwanie doraźnych i możliwie szybkich rozwiązań w warunkach zadanych przez historię. Warunki owe stanowią w części przynajmniej uzasadnienie obiektywne i subiektywne szeregu decyzji, które doprowadziły do niebywałego wzrostu centralnej administracji i stosowania środków przemocy.

Wielu badaczy historii Związku Sowieckiego lat dwudziestych wskazuje na to, że dążenie do utrzymania się partii przy władzy stanowiło wyznacznik wielu posunięć w zakresie polityki wewnętrznej. Oficjalne wystąpienia racjonalizowały często *ex post* posunięcia podyktowane nakazem chwili, trudno było jednak wycofywać się z raz przyjętego kursu, w który partia angażowała swój autorytet, co w efekcie oznaczało iż podejmowanie pierwszych decyzji przesądzało charakter następnych decyzji w sposób bardziej wiążący, niż to ma miejsce w systemie wielopartyjnym. Owe początkowe decyzje uruchamiały często łańcuch wydarzeń, które wymykały się niejako kontroli tych, co je inicjowali i zmuszały ich w rezultacie do działań nie branych pierwotnie pod uwagę. Leninowska zasada „działać i zobaczyć co z tego wyniknie”, w części przynajmniej uzasadniona w warunkach rewolucyjnych, dawała w warunkach kierowania milionami ludzi bardzo nieoczekiwane rezultaty, którym partia przeciwdziałała uciekając się w coraz większym stopniu do środków administracyjnych.

Spółczesność kierowana przez komunistów składała się w początku lat dwudziestych z milionów drobnych wytwórców, bardzo zróżnicowanych kulturowo i cywilizacyjnie, zupełnie obcych idei socjalizmu czy nawet szerszej zakrojonego państwowego interwencjonizmu. Odpowiedź na pytanie, kto ma ponosić koszt industrializacji i modernizacji, z jakich zasobów mają być budowane fabryki, kopalnie, szkoły i nowe miasta, rzutowała nie tylko na sytuację robotników, ale zakładała znalezienie *modus vivendi* z dziesiątkami milionów chłopów, z natury rzeczy opornych wobec zamiaru finansowania wydatków państwowych z ich mizerynych dochodów.

Industrializacja oznaczała dalej rozwiązanie sprawy dopływu taniej siły roboczej do fabryk. Wobec dominacji gospodarki drobnotowarowej, trudności aprowizacyjnych w miastach i względnej poprawy sytuacji chłopstwa, nie było to zadanie proste. Powstawała dalej potrzeba przystosowywania nowych robotników do wymogów pracy przemysłowej, kształtowania nowych nawyków i postaw w warunkach, kiedy bodźce ekonomiczne i inne formy zachęt materialnych mogły być stosowane w sposób bardzo ograniczony. Wyłaniało się zadanie integrowania całych narodowości w zmodernizowany system kultury przemysłowej, co wydawało się szczególnie trudne w warunkach olbrzymiego zróżnicowania tradycji kulturowych i zacofania wielu społeczności wchodzących w skład Związku Sowieckiego.

Były to okoliczności stwarzające konieczność aktywnej ingerencji państwa we wszystkie niemal sfery życia społecznego.

Organizacja rodziny, więzi lokalne, tradycyjne wzory kultury, dominujące autorytety, wierzenia i przesady, stanowiły — w warunkach intensywnej modernizacji społecznej — czynniki odporne na zmianę, nie poddające się odgórnemu kontroli, opóźniające procesy adaptowania wytwórcy do nowych warunków życia. Wpływy państwa ścierały się w związku z tym z istniejącą organizacją społeczną, terenem ich stawała się rodzina i społeczność wioskowa, religia i literatura, organizacja wolnego czasu i kultura techniczna. Zanikały różnice między życiem publicznym a sferą prywatności, między więziami naturalnymi a układami organizacyjnymi, odgórnie narzucanymi, między kulturą jako tradycją a odgórnie forsowanymi wzorami i normami. Totalny charakter przeobrażeń społecznych narzucił niejako sam przez się totalizację działalności państwa, rozszerzał ingerencję władzy we wszystkich sferach stosunków społecznych, burzył podstawy dawnego ładu wbrew oporom milionów ludzi związanych z tradycyjną kulturą.

Można oczywiście uznać, że ów bardzo szeroko zakrojony program zmian był nie dającą się zrealizować mrzonką, zakładał bowiem przeobrażenie obyczajów, zmianę stosunku do własności prywatnej, laicyzację i dobrowolne podporządkowanie się centralnej dyscyplinie, niemalże w granicach jednego pokolenia, i obejmował społeczności wyjątkowo niepodatne na zabiegi modernizacyjne. Prędzej czy później partia i państwo musiały dokonać rozróżnienia między tym co przydatne a tym co możliwe i uznać, że realizacja rewolucyjnych zadań zależy nie tylko od celów stawianych przez przywódców, lecz od posiadanych zasobów materialnych, ludzkich i duchowych oraz od aktualnych możliwości ich wykorzystania.

Tu jednak dochodzimy do zasadniczego punktu naszej analizy, a mianowicie do mechanizmów rządzących wyborem zadań i doborem środków. Czynnikiem, którego wpływu nie można pominąć było to, że program przeobrażeń społecznych był inicjowany przez grupy, które miały w swym ręku całość administracji państwowej, dysponowały aparatem policji i wojska, zdolnym miądzyć opór mas, kierowały organizacjami przenikającymi cały organizm społeczny i kontrolowały wszystkie zasoby ekonomiczne kraju. Decyzje podejmowane przez przywódców nie mogły być przy tym publicznie krytykowane i oceniane, nie istniała zorganizowana opozycja, cała propaganda koncentrowała swe wysiłki na uzasadnianiu słuszności posunięć centralnych organów, a miliony wolontariuszy — członków partii i organizacji młodzieżowych — likwidowały w załączkach każdy przejaw oporu i niewiary w linię partii. Były to więc warunki, w których kierownictwo dysponowało pełnią władzy nad społeczeństwem, i w związ-

ku z tym właśnie należy zapytać, w jakiej mierze fakt ten współokreślał polityczne i ekonomiczne wybory. Partie komunistyczne dochodzą do władzy jako partie zmiany społecznej, program budowy społeczeństwa socjalistycznego jest jednak bardzo niesprecyzowany, samo zaś tempo zachodzących przeobrażeń i dobór środków dla ich urzeczywistnienia pozostawione są wyłącznie uznaniu tych, co sprawują władzę. W jakim kierunku działała wobec tego okoliczność, że była to władza nieograniczona?

Istnieje zwykle tendencja, by zakładać ścisły związek między rozmiarami opozycji, a siłą stosowaną dla jej przewyciężenia. Uznaje się przy tym chętnie, że partie komunistyczne przystosowują swą działalność do jakichś obiektywnych wymogów życia społecznego, które — skoro zostały raz „wykryte” przez teorię marksizmu-leninizmu — powinny być z całą konsekwencją urzeczywistniane. W tej mierze w jakiej realizacji ich natrafia na opór, partie komunistyczne sięgają — z konieczności jakoby — po środki przemocy. Uzyskujemy w ten sposób wygodną formułę dla uzasadniania praktyki terroru. Stalin wynalazł nawet prawo, zgodnie z którym wraz z postępem socjalizmu rośnie opór klas wyzyskujących, co prowadzić ma do nieprzerwanego zaostrzania się walki klasowej i usprawiedliwia coraz szerzej stosowane środki represji przez organy państwowe.

Oczywiście istnieje coś w rodzaju „prawa ekonomii władzy”, wyrażającego się w zasadzie, że nikt postępując racjonalnie nie stosuje więcej siły w danych warunkach, niż jest to potrzebne dla przewyciężenia przeszkód, na które jego działanie natrafia. Prawdliwość ta nie wyklucza jednak zależności odwrotnej, polegającej na tym, że tendencja i gotowość do pokonywania oporów rośnie w miarę posiadanej siły. Oznacza to że siła, jaką dysponują rządzący, stanowi z istoty rzeczy czynnik współokreślający decyzje, jakie podejmują w odniesieniu do realizowanych celów i środków nieodzownych do ich realizacji. W przypadku każdej ważniejszej decyzji grupy rządzące muszą uwzględniać ewentualny opór społeczny, muszą liczyć się z uruchamianiem sił zdolnych do sparaliżowania ich zamierzeń. Jeżeli przeto rząd ma w swych rękach środki, pozwalające na przełamywanie oporu, daje mu to możliwość i swobodę ustalania celów najbardziej choćby niepopularnych, na realizację których nie zdobyłby się w warunkach mniej sprzyjających.

Innymi słowy, nie tylko siła jest proporcjonalna do oporu, ale założony przy danym typie działań opór jest wyznaczony przez posiadaną siłę. Im większe możliwości stosowania przemocy posiada państwo, tym większe prawdopodobieństwo ich wykorzystania. Jest to w istocie żelazne prawo dyktatury,

które pozwala na wyjaśnienie wielu aspektów polityki wewnętrznej rządów despotycznych.

Bezpośrednio po zakończeniu wojny domowej i interwencji w ZSSR, gdy masy były jeszcze uzbrojone, a ekonomiczne wyniszczenie kraju budziło powszechną desperację, kiedy głód i zastój gospodarczy stwarzały niebezpieczeństwo załamania się porządku społecznego, partia była zdecydowana na poważne koncesje, nie wahając się nawet przed wycofaniem z wielu założeń programowych. Nowa polityka ekonomiczna, traktowana przez wielu komunistów jako zdrada socjalizmu i klasy robotniczej, była w istocie rzeczą uznaniem konieczności wynikających nie tylko z sytuacji ekonomicznej, ale i z realnego stosunku sił między władzą a społeczeństwem.

Skoro tylko nastąpiła względna stabilizacja ekonomiczna, a nowe państwo dostatecznie okrzepło, monopolizując w swym ręku środki przemocy, zarysowały się pierwsze kontrowersje co do tempa rozbudowy gospodarczej, a co za tym idzie i kierunku zmian w stopie życiowej ludności. Podejmowane decyzje w tym względzie zakładały już w stosunkowo wczesnym okresie, bo w połowie lat dwudziestych, sprzeciwy robotników i chłopów wobec polityki forsownej industrializacji, wzrastała jednak tendencja by przechodzić nad tym do porządku dziennego, skoro — wobec wzmocnienia aparatu władzy — można było założyć możliwość łamania społecznego oporu.

W istocie rzeczy Stalin nie był jedynym, który w końcu lat dwudziestych był rzecznikiem radykalnych posunięć, nie ciesząc się poparciem społecznym. W teorii i propagandzie szermowano argumentami o entuzjazmie mas, w praktyce liczone coraz bardziej na siłę, jaką podówczas dysponowano: na zdyscyplinowaną partię, na presję administracji państwowej, na wszechmoc policji politycznej. Trocki był wręcz przez pewien czas rzecznikiem militarnej dyktatury, a inni przywódcy nie ustępowali mu w niechęci do ograniczających postępy socjalizmu koncesji.

Podobne zjawiska miały miejsce i w krajach Europy Wschodniej po drugiej wojnie światowej, gdy po kilku latach względnie zrównoważonego tempa odbudowy i rozbudowy gospodarczej przystąpiono do forsownej industrializacji, nie biorąc pod uwagę ekonomicznych i społecznych konsekwencji tego procesu. I rzecz nie w tym, że w wielu przypadkach sami przywódcy podlegali automistyfikacji, traktując niezadowolenie społeczne wywołane ich posunięciami jako przejaw działalności wrogów klasowych, i zwalczając je przy pomocy środków policyjnych w szczerym przekonaniu, że jest to walka o socjalizm. Istotą sprawy jest to, że

podejmując — jak to miało miejsce w Polsce — decyzje w sprawie planu sześcioletniego i równoległej kolektywizacji, ludzie typu Bieruta, Minca czy Zambrowskiego mieli świadomość, że są to zadania całkowicie wykonalne wobec szerokiego zasięgu środków, jakimi dysponowali. Mogli oni liczyć na poparcie masowej już podówczas partii, która (jak pokazały następne lata) była sprawnym narzędziem realizowania odgórnych decyzji. Mieli oni już wówczas pełną kontrolę nad wszystkimi instytucjami politycznymi i społecznymi kraju, kontrolę pozbawiającą społeczeństwo możliwości legalnego przeciwdziałania odgórnym posunięciom. Mieli też bardzo już wówczas silny aparat przemocy, zabezpieczający przed spontanicznymi odruchami buntu ze strony mas i likwidujący bardzo sprawnie wszelkie załączki nielegalnej opozycji. Mieli wreszcie pełną dyspozycję ekonomiczną pozwalającą na wykorzystanie istniejących zasobów w kierunku zamierzonym i dającą przy tym pełnię władzy nad klasą robotniczą. Można było pozwolić sobie w związku z tym na wymianę pieniędzy, rujnującą poważne grupy ludności. Można było wprowadzić system kartkowy, nie licząc się z nastrojami mas. Można było rozpisywać przymusowe pożyczki państwowe, pozbawiając ludzi pracy należnej im, a bardzo znacznej, części zarobków. Można było dokonywać drastycznej rewizji norm, ograniczając bardzo niskie skądinąd zarobki robotników. Można było jednym posunięciem zlikwidować drobny handel i rzemiosło, uniemożliwiając w ten sposób milionom ludzi korzystanie z niezbędnych dostaw żywności i usług. Można było jednocześnie dokonywać takich posunięć jak likwidacja nauczania religii w szkołach, przymusowe nakazy pracy, wywłaszczanie bez odszkodowania ludzi posiadających mieszkania czy prywatne domki, trzymanie ludzi latami w więzieniach bez prawomocnego wyroku sądowego, wprowadzenie obozów pracy, zwiększanie kontyngentów nakładanych na ludność wiejską, niszczenie gospodarstw średniorolnych pod hasłami walki z kułakiem i przygotowywania warunków kolektywizacji, dokonywanie masowych czystek wśród przedwojennej profesury na uniwersytetach i wyższych uczelniach, dokonywanie aresztów wśród najwybitniejszych członków episkopatu itd., itd. Wszystkie te posunięcia dokonywane były niemal równocześnie i bez większych zakłóceń; trzeba było dopiero śmierci Stalina i głębokiego kryzysu politycznego jaki później nastąpił, by ujawnić się mogła desperacja mas, których opór całkowicie był sparaliżowany w poprzednim okresie.

Można oczywiście argumentować przeciwko tezie, iż łatwość łamania opozycji implikuje *ipso facto* tendencje do tym bezwzględniejszego jej zwalczania, powołując się na to, że niezależnie od

posiadanej siły wszystkie rządy posiadające swobodę wyboru skłonne będą stosować posunięcia bardziej popularne, a odrzucać rozwiązania mniej popularne, że będą wolały podejmować decyzje, mające za sobą poparcie społeczne, i tylko z konieczności sięgać po środki, wywołujące powszechny sprzeciw. Można w związku z tym wskazać również na związek między przejściem partii na politykę ostrego kursu w Polsce w latach 1949-1954 a wzrostem presji ze strony Moskwy, bez interwencji której obalenie Gomułki i rewizja jego polityki nie miałyby prawdopodobnie miejsca. Teoria zewnętrznego czynnika nie daje się jednak zastosować dla interpretacji procesów zachodzących w Związku Sowieckim, tam zaś związek między zaostrzeniem politycznego terroru a wzrostem potęgi państwa wydaje się dość oczywisty. By sobie jednak ów związek do końca wyjaśnić, trzeba wziąć również pod uwagę wewnętrzną dynamikę struktur władzy, oraz związany z tym wpływ konfliktów wewnętrznych w samym aparacie państwowym i partyjnym na decyzje polityczne.

Zacznijmy od tego, co można by określić jako siłę nawyków i wpływ doktryny na grupy rządzące. Zgodnie z zasadą, iż postawy raz ukształtowane i wzory raz zaakceptowane utrzymują się niejako siłą bezwładu, pierwsze pokolenie komunistów sprawujących władzę zachowało wiele sekciarstwa, cechującego partię w latach jej nielegalnej działalności. Przekonanie, iż partia powołana jest do tego, by uzdrawiać społeczeństwo nawet wbrew woli zainteresowanych, wiara w siłę teorii, dostarczającej niezawodnych jakoby rozwiązań, nieufność wobec tych, którzy poddawali w wątpliwość niezawodność proponowanych przez komunistów metod, uznawanie kompromisów i ustępstw za objawy słabości i oportunisty, wszystko to były zjawiska nader częste wśród działaczy ruchu komunistycznego.

Towarzyszyło temu ślepe zaufanie do PARTII i jej przywódców. Przeświadczenie, że mogą błędzić poszczególni ludzie, ale nie PARTIA, będąca ucieleśnieniem kolektywnej mądrości, zakładało nieomylność decyzji przywódców, zawsze bardziej skłonnych tłumaczyć niepowodzenia niedociągnięciami wykonawców, niż przyznawać się do błędów. Wraz z utrwalaniem się kontroli egzekutywy nad partią i państwem zmieniał się zresztą charakter samych decyzji. Punkt ciężkości przesunął się z rozwiązywania problemów na wydawanie poleceń, metody analityczne zastępowano środkami administracyjnymi, trudności powstające w toku realizacji zadań przewycięzono intensyfikacją przymusu. Im większą władzę skupiał przywódca w swym ręku, tym bardziej był skłonny, jak się wydaje, wierzyć, że świat społeczny podlega jego

woli i że jeśli przebieg wydarzeń nie odpowiada jego zamierzeniom, wynika to wyłącznie z niedołęstwa podwładnych, ich beztroski lub wręcz złej woli.

Klasycznym przykładem arbitralnego posunięcia, które zaważyło na całej historii Związku Sowieckiego, był plan przymusowej kolektywizacji, nie poprzedzony bynajmniej, jak się tego można było spodziewać, wszechstronnymi studiami i analizami, lecz będący przejawem jednoosobowej decyzji człowieka przekonanego, iż posiada w swym ręku wszystkie środki potrzebne dla zrealizowania raz powziętego postanowienia. Układ się w egzekutywie partyjnej był podówczas taki, że nikt nie ośmielał się przeciwstawić woli wodza. Dyskusje, jeśli już miały miejsce, nie dotyczyły ekonomicznych czy społecznych kosztów kolektywizacji, lecz polegały na omawianiu tempa i sposobów działania. Na tej samej zasadzie podejmowano uchwały w sprawie kolektywizacji w krajach Europy Wschodniej, kiedy po „przewyciężeniu odchylenia prawicowego” sprawa stanęła na porządku dziennym. Wątpliwości byłyby traktowane wówczas jako niewiara w siły rewolucji, jako przejaw kapitulancstwa przed wrogiem, bo komuż jak nie wrogowi zależało na zahamowaniu zmian wiodących do socjalizmu.

Patrząc wstecz można zauważyć, że koszt polityczny wycofywania się z błędnych decyzji był dla przywódców większy, niż stawianie czoła skutkom owych decyzji. Jeśli okazało się więc, że wbrew oczekiwaniom opór chłopstwa wobec kolektywizacji nie mógł być przełamany metodami prawn-administracyjnymi, decydowano się na użycie wojska, co stwarzało stan wewnętrznego napięcia i zagrożenia, i jeszcze bardziej wzmacniało pozycję człowieka, który owymi akcjami kierował. Jeśli w dalszej konsekwencji miastom groził głód, znów na czele walki z niedostatkami aprowizacji stawała partia pod wodzą ludzi, których posunięcia ów głód spowodowały. Gdy w Polsce wymuszano z kolei przymusowe dostawy od chłopstwa, i natrafiano na zdecydowany opór, zakładano że bez tych dostaw nie można zabezpieczyć realizacji napiętych planów inwestycyjnych, wyjście widziano jednak nie w rewizji owych planów, a w mobilizacji aktywu partyjnego przeciwko „sabotażowi gospodarczemu”.

Ani sekciarskie tendencje ani osobliwości podejmowania decyzji nie wyczerpują jednak wewnętrznej dynamiki struktur władzy. Zasadnicze w tym wszystkim było to, że decyzje zakładające zwalczanie masowego oporu prowadziły do rozbudowywania i udoskonalania aparatu stosującego środki przemocy. Oznaczało to, zgodnie z sekwencją wydarzeń o których była wyżej mowa,

dalszy wzrost gotowości do łamania oporów i dalsze tendencje do mnożenia koniecznych po temu środków.

Tworzenie i umacnianie policji politycznej równoznaczne było z powiększaniem roli i wpływu tejże policji. Jak każda organizacja, tak i organy powołane do wykrywania i ścigania przestępstw politycznych szukają samoutwierdzenia i wzmocnienia społecznej racji swego istnienia przez rozwijanie i mnożenie funkcji, do wykonywania których zostały powołane. I znów obserwowaliśmy prawidłowość, że im silniejsza stawała się organizacja wewnętrznego bezpieczeństwa, tym bardziej rosła jej gotowość do zwalczania wszelkich możliwych wrogów systemu, i tym większe było jej zapotrzebowanie na takich wrogów. W sytuacjach kiedy podaż nie zaspokajała popytu, kiedy wyczerpywały się zapasy wroga zwalczanego w ramach bieżących akcji, zaczynały się często przedziwne procesy, polegające na rozszerzaniu definicji wrogów systemu i uelastycznianiu metod ich ujawniania w taki sposób, by dostarczyć można było dostateczną ilość surowca dla zachłannej maszyny przemocy. Obserwowaliśmy to w Polsce po 1948 roku, kiedy faktycznie zwalczono podziemie polityczne, i kiedy rozciągnięto działalność tropienia wrogów ustroju na ludzi o życiorysach nie budzących zaufania, na tych co ośmielili się wypowiadać głośno sprzeczne z oficjalną linią poglądy, na tych wreszcie co mieli podejrzanych przez władze krewnych i przyjaciół.

Organizacyjne „samowzmocnienia” występowały również w obrębie partii, która tylko w warunkach stałego napięcia i w atmosferze stanu wojennego mogła sprawować pełną kontrolę nad społeczeństwem. Każde zaostrenie linii prowadziło do zwiększenia przedziału między społeczeństwem a partią, ale też wiązało tym samym szeregowych członków partii z kierownictwem i podległym mu aparatem, umacniało dyktatorską rolę aparatu partyjnego i jego przywódców. Im bardziej zaś nieograniczona była władza owego aparatu, tym większe opory jego przedstawicieli wobec ewentualnej zmiany kursu, tym większe możliwości paraliżowania wszelkich demokratycznych inicjatyw, tym wyraźniejsza izolacja tych co je podejmowali. Zjawiska te obserwowaliśmy w ZSSR w okresie wzmacniania się stalinowskiego kursu, obserwowaliśmy je i w Polsce, gdzie funkcjonariusze aparatu partyjnego stanowili zarówno w latach pięćdziesiątych jak i sześćdziesiątych grupę nacisku wyraźnie zorientowaną na wzmocnienie, utrzymanie czy — *mutatis mutandis* — przywrócenie rządów twardej ręki. Lata popaździernikowe rozpatrywać można z tego punktu widzenia jako okres ciągłej walki między biurokracją państwową a aparatem partyjnym, dążącym do odzyskania utra-

conych w wyniku zmian po 1956 roku wpływów, przy czym dążenie to wiązało się nieodmiennie z hasłami powrotu do pełnej kontroli społeczeństwa przez partię.

Wynikałoby z tego jednak, że każdy przywódca, który chce utrwalić swą pozycję w oparciu o aparat i poprzez aparat, musi opowiadać się za owym programem, musi tak czy inaczej aprobować twardy kurs. Popularność wśród ludzi aparatu zdobyć można tylko poprzez hasła głoszące potrzebę wzmocnienia jego władzy: rozumiał to w swoim czasie Stalin, zrozumiał po 1956 roku Gomułka, kiedy przeciwstawiał się coraz wyraźniej liberalnym tendencjom, rozumieli wreszcie ci, którzy wypowiedzieli się w 1968 roku w Polsce za nieograniczoną dyktaturą aparatu partyjnego i policji politycznej. Mamy tu znowu system samowzmocnień, działający niezależnie od tego, iż w grupie kierowniczej mogą występować tu i ówdzie proliberalne tendencje, związane — nawiasem mówiąc — z możliwościami kontrolowania różnych pionów aparatu władzy, w obrębie którego partia jest tylko jednym z ogniw. Im większa jednak siła pionu partyjnego w stosunku do innych ogniw, tym mniejsze szanse odwołania się wewnątrzpartyjnej czy pozapartyjnej opozycji do sił niekontrolowanych przez ów aparat, tym większe apetyty jego przedstawicieli, tym większe szanse przesunięcia politycznych i wpływów na rzecz przywódców reprezentujących rządy silnej ręki; a więc koniec końców — totalitarny despotyzm.

Czynnikiem samoistnie działającym na rzecz centralizmu despotycznego są interesy przywódców w innym jeszcze kontekście. Sztywne zależności oparte na wieloszczeblowej hierarchii nie dają, jak wiadomo, zbyt wiele miejsca na niezależną grę sił w partii. Kierownicy wszystkich szczebli są tylko formalnie — jeśli w ogóle — wybierani, faktycznie zaś stanowiska są obsadzane na drodze odgórnych nominacji. Najwyższe władze partyjne są wyłaniane w teorii w drodze wyborów, dokonywanych przez najwyższe organy przedstawicielskie. Zjazdy wybierają Komitety Centralne, te z kolei wyłaniają ze swego grona egzekutywę kierującą na co dzień działalnością partii. Oczywiście pozycja egzekutywy jest tym silniejsza, im ściślej kontroluje ona wybory delegatów na zjazd oraz wybór Komitetu Centralnego przez tenże zjazd. Fakt, że Komitet Centralny składa się z odpowiednio wyselekcjonowanych osób, wśród których poważną grupą są dostojnicy państwowi i partyjni zależni w swych karierach politycznych od systemu hierarchicznych nominacji (o którym była mowa wyżej), daje kierownictwu pełnię władzy nad tymi, którzy mają w pewnym momencie owe kierownictwo wybierać.

Im bardziej jest jednak rozluźniona dyscyplina w łonie partii,

im słabsze są hierarchiczne zależności, tym większe pole dla niekontrolowanej gry sił, z którą muszą się liczyć przywódcy, tym większe możliwości wewnętrznej opozycji i nieprzewidywanych przegrupowań. Wynika stąd, że w interesie egzekutywy, w tym zaś w interesie „kierowniczej jednostki”, jest utrzymanie i wzmocnienie dyscypliny wewnątrzpartyjnej i systemu hierarchicznych zależności. Zarówno przykłady pozytywne (Stalin) jak i negatywne (Chruszczow, Novotny) świadczą o tym, że tylko bezwzględny dyktat przywódcy utrwała jego wpływy i eliminuje opozycję. Im bardziej ryzykowna jest skądinąd polityka tegoż przywódcy, tym bardziej prawdopodobne dążenia do pałacowego przewrotu, tym większa zatem konieczność wzmocnienia i uwielokrotnienia kontroli nad bezpośrednimi współpracownikami i pomocnikami.

Nie należy przy tym zapominać, że im większe są ograniczenia swobody dyskusji i niezależnych poczynań w łonie samej partii, tym więcej powodów do niezadowolenia ze strony szerszej elity w stosunku do wąskiego grona kierującego partią, tym większe zatem realne niebezpieczeństwo wewnątrzpartyjnej opozycji, więc i potrzeba sięgania po środki przemocy wewnątrz partii, co z kolei staje się źródłem samoistnych konfliktów i napięć. Znowu mamy proces samowzmocnień; zasada się on nie tylko na utrwalaniu dyktatury elity w stosunku do mas partyjnych, ale i dyktatury jednostki w stosunku do elity. Przerastanie rządów oligarchii w rządy jednostki stanowi uwięźnienie procesu ograniczania demokracji wewnątrzpartyjnej i zaostrzania kursu politycznego, wraz z towarzyszącym temu procesem przechodzenia od administracyjnych do policyjnych metod sprawowania władzy.

Z punktu widzenia autokratycznej władzy niebezpieczeństwem jest nie tylko osłabianie dyscypliny partyjnej wynikające ze zmniejszonej aktywności mas partyjnych (stąd idea nieustającej rewolucji jako stały punkt programu wszelkiej dyktatury, wykorzystującej ruchy masowe), ale i wszelka stabilizacja metod działania. Im bardziej zrutyinizowane stają się te metody, im wyraźniej są rozgraniczone kompetencje poszczególnych ogniw aparatu władzy, im bardziej sformalizowane zasady obsadzania stanowisk, im trwalsze pozycje poszczególnych członków elity w systemie organizacyjnych powiązań, tym bardziej problematyczna władza dyktatora. Dążyć on będzie — dla utrwalenia własnych wpływów — do rozbijania niezależnych powiązań między członkami partyjnej elity i do eliminowania lokalnych autorytetów. Nie jest chyba przypadkiem, że natychmiast po rozgromieniu opozycji w kierownictwie partii Stalin przeszedł do ataku przeciwko ośrodkom terenowych władz partyjnych, złożonych z oddanych

mu, i popierających dotąd w całej rozciągłości jego linię, ludzi. Rozumiał on prawdopodobnie, że dobrze osadzeni w swoim „terenie” namiestnicy partyjni stanowić mogą skuteczne przeciwstawienie dla wszechmocy dyktatora. Czy możliwe jest jednak utrzymanie pełnej kontroli nad organami władz lokalnych w inny sposób, niż przy pomocy masowych czystek i policyjnego terroru? Czy możliwe jest, innymi słowy, przeciwdziałanie odśrodkowym tendencjom i formowaniu się potężnych grup nacisku w obrębie rozległego imperium bez stałego odwoływania się do przemocy, bez utrzymywania atmosfery strachu i niepewności?



Wszystkie tendencje, o których była wyżej mowa, współwyznaczały utrwalanie się rządów terroru. Tłumaczenie tych rządów w oparciu o teorie jednego czynnika wydaje się w związku z tym niesłuszne. Procesy jakie miały miejsce w Związku Sowieckim, a także i innych krajach rządzonych przez PARTIĘ, były wynikiem splotu różnych okoliczności, które — razem wzięte — określiły taki a nie inny rozwój wydarzeń.

Nie oznacza to jednak, by — jak się to niekiedy czyni — odrzucać możliwość historycznych generalizacji, odnoszących się nie tylko do działania poszczególnych czynników w owym złożonym procesie (teorie średniego zasięgu), ale i do samego procesu jako całości. W przypadku o którym piszemy najważniejszy wniosek jaki należy wyciągnąć dotyczy uniezależniania się państwa od społeczeństwa w warunkach, kiedy ograniczone zostają możliwości oporu wobec aparatu sprawującego władzę. Powstawanie aparatu przemocy, stojącego ponad i poza społeczeństwem, dokonywało się równoległe z pozbawianiem mas możliwości, jakie stwarzały pierwsze lata porewolucyjne. Jak długo rządy komunistyczne musiały odwoływać się do czynnego poparcia robotników i chłopów, jak długo siła partii zależała od dobrowolnej akceptacji nowego porządku przez znaczną część ludności, jak długo każde niepopularne posunięcie mogło rozhuścić namiętności i wstrząsnąć podstawami władzy, tak długo przywódcy partii komunistycznej skłonni byli liczyć się z nastrojami, przemawiać językiem zrozumiałym, wysuwać programy cieszące się szerokim poparciem i dotrzymywać własnych obietnic. Póki liczono się z możliwościami oporu i buntu, walczono z przejawami bezduszności i kacykostwa, dobierano na kierownicze stanowiska ludzi o talentach politycznych, zjednywano sojuszników i szukano rozwiązań uwzględniających potrzeby i oczekiwania obywateli. Zja-

wiska te obserwowaliśmy i w Rosji i w krajach Europy Wschodniej w okresie formowania się nowego systemu.

Wystarczyło jednak, by okrzepła państwowość komunistyczna, by stała się zdolna do zdławienia przemocą wszelkiego oporu, a polityka ulegała w takich przypadkach zasadniczej zmianie. Już nie interesy społeczeństwa były układem odniesienia przy planowaniu i podejmowaniu decyzji, ale arbitralne koncepcje tych, którzy dzierżyli ster władzy. Przywódcy nie potrzebowali wówczas niczyjego przywołania dla realizowania własnych zamierzeń, wola ich nie natrafiała na żaden opór polityczny, a czyż nie są to warunki sprzyjające wyłanianiu się tyranów i despotów?

Wszechwładza jednostki jest jednak tylko pewną krańcowością procesu, którego istotę stanowiło uniezależnianie się partii od społeczeństwa i stopniowe uzależnianie tegoż społeczeństwa od centralnej władzy. W tym właśnie, a nie w cechach osobowości kierowniczych jednostek, leżały najgłębsze źródła zdrady ideałów rewolucji.

Ci, którzy w imię umacniania rządów monopartyjnych (niezależnie od form, w jakich to następowało) stopniowo ograniczali wpływ społeczeństwa na życie polityczne, w większości wypadków nie zdawali sobie sprawy, że współdziałają w budowie Lewiatana. Dążenie do utrwalenia kierowniczej roli partii, ograniczanie wszelkich form opozycji, umacnianie dyktatury aparatu, traktowanie wszystkich organizacji społecznych poza partią jako transmisji partii do mas, było w przekonaniu pierwszej generacji komunistów w ZSSR, a później i w krajach Europy Wschodniej, niezbędnym warunkiem budowania nowego ustroju sprawiedliwości społecznej. W toku tych zabiegów komuniści, skupiając w swym ręku coraz większą władzę, przechodzili jako ruch, jako partia i jako zbiór ludzi o określonej osobowości szczególniej metamorfozę, której przyczyną staraliśmy się wyżej wyodrębnić. Mając za sobą cały aparat przemocy, i posiadając pełnię władzy organizacyjnej, uzurpowali sobie oni stopniowo prawo decydowania o tym, co leży w interesie rządzonych i jakie środki dla realizacji tych interesów należy stosować. Politykę kompromisów zaczęli traktować jako niewybaczalną słabość, wrażliwość na potrzeby ludzkie utożsamiali z defetyzmem, hasła socjalizmu z ludzką twarzą uznawali za niewybaczalny rewizjonizm. Natrafiając na opór, skłonni w nim byli widzieć nie naturalną samoobronę ludzi uszczęśliwianych wbrew ich woli, lecz przede wszystkim „knowania wroga klasowego”, którym trzeba było wszelkimi siłami przeciwdziałać. Niepowodzenia własnych zamierzeń przypisywali machinacjom opozycji i bezmyślności mas, utwierdzając się jeszcze bardziej w przekonaniu, że praca partyj-

na zasadza się przede wszystkim na łamaniu sprzeciwów społecznych. Im silniejsze były owe sprzeciwy — a rosły one w miarę pogłębiania się rozdziewu między społeczeństwem i władzą — tym większa była tendencja by łamać je przy użyciu posiadanej władzy, by odwoływać się do środków administracyjnych i politycznych, jakie w coraz większym zakresie były do dyspozycji. Linia partii uzasadniała przy tym każde nieudane posunięcie, każdą nieprawość. Upojenie władzą wiązało się z coraz pełniejszym i coraz bardziej ochoczym podporządkowywaniem się organizacji, która ową władzę wspierała.

Procesy, o których piszemy, działały na zasadzie samowzmocnień. Wywołane przez nie skutki oddziaływały na własne przyczyny, uwielokrotniając ich działanie. Wywołane przez samowolę napięcia społeczne osiągały takie rozmiary, iż stawało się to autonomicznym argumentem za utrzymywaniem i wzmacnianiem aparatu przemocy. Argument ten uznawali nawet ludzie skłonni skądinąd do akceptowania liberalnych reform, lękający się jednak straszliwego odwetu ze strony grup społecznych, którym polityka przemocy dawała się najbardziej we znaki. Paradoxs sytuacji polega na tym, że im bezwzględniejszy jest totalitarny despotyzm, tym mniej możliwe jest poszukiwanie realnych alternatyw politycznych, a zarazem tym bardziej prawdopodobne są żywiołowe wystąpienia doprowadzonych do ostateczności mas. Powstaje niejako błędne koło, którego istnienia są ludzie często świadomi, z tym jednakowoż, iż świadomość owa staje się jeszcze jednym czynnikiem utrwalającym niezdecydowanie i bierność wobec Le-wiatana. Przerwanie owego błędnego koła okazywało się jak dotąd rezultatem szczególnych zbiegów okoliczności, nie zaś czyichkolwiek świadomych zamierzeń.

Można zaryzykować twierdzenie, że i owe zbiegi okoliczności mają swoje ogólniejsze przyczyny, i że jakkolwiek nie ma jak dotąd powodów do nadmiernego optymizmu, zważywszy bardzo powolne tempo zmian zachodzących w świecie komunistycznym, to zmiany te są jednak niezaprzeczalnym faktem.

W dalszych rozdziałach zajmiemy się bliżej charakterem owych zmian, w tym miejscu zwrócić zaś wypada przede wszystkim uwagę że:

1. prowadzą one do ukształtowania się alternatywnego modelu politycznego, który nie jest już totalitarnym despotyzmem w opisywanym wyżej znaczeniu, lecz stanowi złagodzoną wersję despotyzmu opartego na rządach oligarchii i na pluralistycznych zasadach;

2. nie oznaczają one bynajmniej, iż nie ma powrotu do rzą-

dów tyrańskich, tendencje i siły, których działanie analizowaliśmy, działają bowiem w dalszym ciągu i — jakkolwiek w nowych konfiguracjach — prowadzą do uaktywniania się w wielu krajach komunistycznych zwolenników totalitarnego despotyzmu;

3. nie wyczerpują one wreszcie, wbrew temu co się często usiłuje wmówić obywatelom krajów komunistycznych, zakresu politycznych alternatyw jakich dopracować się można w tych krajach; krótkotrwałe doświadczenia polskiego października czy praskiej wiosny dowodzą bowiem, iż nawet zliberalizowane wydanie władzy despotycznej nie stanowi kresu społecznych oczekiwań, i że tylko poprzez środki przemocy zatrzymać można postępy ruchu na rzecz socjalizmu z ludzką twarzą.

Rozdział III

SPOŁECZNE PRYZWOLENIE A INTERESY GRUPOWE

Wszystkie rozważania na temat ustroju politycznego krajów komunistycznych prowadzą nieodmiennie do zagadnienia interesów grupowych. Marksowska teoria przyczyniła się w dużej mierze do uwrażliwienia opinii publicznej w państwach Europy Wschodniej na zagadnienia różnic społecznych i związanych z tym sprzeczności. Pojęcia klas, konfliktów klasowych i walki klasowej narzucają się z nieodpartą siłą, ilekroć próbujemy szukać odpowiedzi na pytanie jakie siły społeczne stoją za istniejącym systemem władzy.

Właściwe wielu marksistom przekonanie, że każde państwo jest narzędziem panowania klasowego, prowadzi ich do roztrząsania zagadnienia jakie to klasy społeczne w krajach komunistycznych wspierają totalitarny despotyzm. Odpowiedzi na to próbował udzielić między innymi Dżilas w swej książce „Nowa klasa”. W nawiązaniu do marksowskiej tradycji wykazuje on, że w krajach socjalistycznych wyłoniła się nowa klasa rządząca, której specyficzna pozycja ekonomiczna wyraża się w kolektywnym panowaniu nad środkami produkcji. Ta nowa klasa składa się przede wszystkim z biurokracji, jej jądro stanowią jednak ludzie szczerego pokroju.

„Jakkolwiek biurokracja państwowa i inna w nie-komunistycznych systemach tworzy specjalną warstwę, nie sprawuje ona władzy w ten sposób jak to czynią komuniści. Biurokraci w nie-komunistycznych państwach mają nad sobą zwierzchników politycznych, zwykle wybieranych, lub też właścicieli, podczas gdy komuniści nie mają nad sobą nikogo”. „Tylko szczególna warstwa biurokracji, ci którzy nie są urzędnikami administracyjnymi, stanowią jądro rządzącej biurokracji, czy też w mojej terminologii: nowej klasy. Jest nią faktycznie partia czy też biurokracja polityczna”.

Jak widzimy, analiza Dżilasa pozostaje w zgodzie z marksow-

ską zasadą, iż cechą konstytuującą klasę jest określony stosunek do środków produkcji. Stosując to kryterium Dżilas dowodzi, że pojęcie klas nie traci swego znaczenia jako narzędzie analizy społeczeństw komunistycznych: Na odwrót, jest ono kluczem dla zrozumienia nowych form wyzysku i ucisku, jakim zostały poddane owe społeczeństwa. Dalsza walka rozwijać się ma przeto pod sztandarami marksizmu, nakazującego proletariatu jednoczyć się przeciwko wszelkim formom klasowej eksploatacji.

Stanowisko Dżilasa jest próbą adaptowania klasycznej teorii marksowskiej do nowej sytuacji społecznej. Dla ludzi wychowanych w obrębie wpływów ideologii komunistycznej pojęcia klas, konfliktów klasowych i walk klasowych są bliskie i zrozumiałe, nic też dziwnego, że nawiązują do tych pojęć młode pokolenia występujące z hasłami socjalistycznej opozycji. Wystarczy, zdawałoby się, określić tych, którzy sprawują władzę jako nową klasę eksploatatorów, wystarczy odwołać się do robotników i chłopów z programem walki o „prawdziwy” socjalizm, a powracamy do tradycji walki o ustrój równości i sprawiedliwości społecznej. Chodzi więc tym razem o uspołecznienie, a nie o upaństwowienie środków produkcji, to ostatnie było bowiem kamufażem nowych form wyzysku. Chodzi o rzeczywistą dyktaturę proletariatu, a nie o rządy sprawowane w jego imieniu. Chodzi o równość, a nie o przywileje utrwalane przez klasę panującą przy użyciu środków przemocy.

Są to oczywiście postulaty jak najbardziej uzasadnione, trudno się więc dziwić, że uznaje je za własne duża część wewnątrzpartyjnej opozycji w krajach Europy Wschodniej, niezależnie od tego czy w uzasadnieniach odwołują się do Trockiego czy do Mao Tse-tunga. Inna sprawa natomiast, czy możemy zadowolić się teorią, na której owe postulaty są oparte. Sądzę, że zawiera ona zasadnicze uproszczenia, które nie mają wielkiego znaczenia dopóki obracamy się w świecie wielkich haseł i idei, utrudniają jednak rozumienie i przewidywanie procesów społecznych wówczas, gdy próbujemy je rozpatrywać w bardziej konkretnych i szczegółowych wymiarach. Rzecz nie sprowadza się oczywiście do języka, jakim posługujemy się w analizie zjawisk ekonomicznych i politycznych. Można operować terminami „klasa”, „warstwa”, „kasta”, „biurokracja” czy „grupa interesów”, w sposób zupełnie dowolny, pod warunkiem że dokładnie definiujemy co owe terminy znaczą i konsekwentnie trzymamy się raz przyjętych definicji. Istotne jest natomiast coś innego. Warstwa znaczeniowa terminu „klasa” nie była dla Marksa układem autonomicznym, lecz wiązała się z jego koncepcją struktur społecznych opartych

na zasadzie własności prywatnej i związanych z tym różnic w stosunku do środków produkcji. Kapitałiści byli w takim rozumieniu tą częścią społeczeństwa, która miała w swym posiadaniu środki produkcji oraz mogła przywłaszczać sobie dzięki temu wytwory pracy innej części społeczeństwa — proletariuszy, pozbawionych wszelkiej własności i zmuszonych na skutek tego do sprzedawania własnej siły roboczej jako jedyne go towaru, którym dysponowali. Klasy pośrednie były w tym znaczeniu grupami posiadającymi środki produkcji, ale nie eksploatującymi, na skutek szczupłości środków, cudzej pracy. A więc pojęcia kapitalistów i proletariatu były ukształtowane w ścisłym związku z marksowskim rozumieniem kapitalizmu. Jednocześnie dynamika stosunków między klasami była badana pod kątem procesów zachodzących w kapitalizmie jako systemie ekonomiczno-społecznym. Analiza procesów kapitalistycznej gospodarki prowadziła Marksa do wniosków na temat narastania sprzeczności między proletariatem a burżuazją, pozwalała na formułowanie wielu przewidywań w tym zakresie, stanowiła podstawę dla formułowania poglądów na temat nadbudowy politycznej, i współwyznaczała dyrektywy praktyczne jakie wyprowadzał Marks na użytek ruchu robotniczego.

Jeżeli chcielibyśmy zastosować podobną procedurę do analizy różnic i sprzeczności społecznych w społeczeństwach komunistycznych, to posługiwanie się terminem „klasa” niczego jeszcze nie ułatwia. Zasadnicze jest w tym wszystkim nasze rozumienie funkcjonowania systemu jako całości. Przez wprowadzenie terminu „klasa” nie osiągamy bynajmniej wglądu w istotę zjawisk ekonomiczno-społecznych. Na odwrót, tylko poprzez pogłębienie naszej wiedzy o funkcjonowaniu tych zjawisk możemy dojść do pełniejszego pojmowania podziałów i konfliktów społecznych. Odwoływanie się w tym względzie do schematów i zasad, związanych z istnieniem własności prywatnej i kapitalistycznych form eksploatacji, niczego nie wyjaśnia. Co więcej próby wtłoczenia nowych problemów w stare formuły wywołują często złudne poczucie intelektualnego bezpieczeństwa, oparte na przekonaniu, że interesujące nas sprawy zostały już zbadane i nie wymagają dalszych wysiłków poznawczych.

W przypadku społeczeństw komunistycznych zasadnicze nieporozumienie polega w moim przekonaniu na próbach sprowadzania różnic społecznych do sfery ekonomicznej (dyspozycja środkami produkcji, właściciele i proletariusze, przywłaszczanie nieopłaconej pracy) bez uwzględniania tego, że mamy do czynienia z nowymi zupełnie układami społecznymi, w których dominować zaczynają struktury organizacyjne. Sprawa posiadania

czy nie posiadania środków produkcji ustępuje w związku z tym na plan dalszy wobec bardziej zasadniczych problemów związanych z miejscem zajmowanym w hierarchii organizacyjnej, dostępem do ośrodków decyzji i zasięgiem władzy z tym związanej. O ile przeto tradycyjne „klasowe” rozróżnienia są w pełni uzasadnione przy porównywaniu sytuacji robotników i chłopów, tracą one wszelką przydatność gdy przychodzi do badania różnic między robotnikami a białymi kołnierzykami, czy gdy analizujemy sprzeczności między kierownictwem politycznym a masami w systemie komunistycznego despotyzmu.

Jedną z najbardziej uderzających osobliwości społeczeństw przemysłowych jest, jak już o tym była wyżej mowa, dominacja wielkich monopolistycznych organizacji we wszystkich dziedzinach życia. W przeszłości podstawowymi instytucjami życia społecznego były rodzina, społeczności lokalne, małe i średnie zespoły wytwórcze i pewna ilość wyspecjalizowanych organizacji życia kulturalnego i politycznego. Jedynymi organizacjami o szerszym zasięgu były aparat państwowy oraz Kościół. Zasadnicza zmiana polega obecnie na tym, że we wszystkich przekrojach stosunków społecznych na plan pierwszy wysuwają się segmentalne, wyspecjalizowane struktury, obejmujące swym zasięgiem poszczególne dziedziny życia społecznego, działające w ich obrębie na zasadzie coraz większej wyłączności, a zarazem splatające się wzajemnie w rodzaju gigantycznej nadbudowy, której wpływów i zasięgu nie sposób niemal ogarnąć. Nie tylko więc dokonuje się koncentracja w przemyśle, finansach czy usługach publicznych, ale sięga ona także w dziedziny takie jak szkolnictwo, sport, emerytury czy wczasy. Organizacją o zasięgu ogólnopaństwowym objęci są w wielu krajach robotnicy należący do związków zawodowych, na tej samej zasadzie organizują się konsumenci i producenci, farmerzy i emeryci. Idzie z tym w parze niebywały wzrost organów centralnego planowania i kierowania, mnożenia się agend państwowych, centralizacja wielu służb społecznych takich jak opieka zdrowotna, planowanie przestrzenne, opieka nad dziećmi czy akcje stypendialne. Mnożą się również organizacje koordynujące, mnożą kanały informacji i powiązania międzyorganizacyjne, wszystko to zaś oznacza koniec końców:

- 1) zmniejszanie się liczby ośrodków, podejmujących niezależne decyzje;
- 2) zwiększanie zasięgu decyzji podejmowanych przez ośrodki centralne;
- 3) uwielokrotnienie więzi organizacyjnych między ludźmi.

Zmiany owe składają się łącznie na to, co nazywamy często organizacyjnym społeczeństwem, rozumiejąc przez to nowy porządek społeczny, w którym różnice oparte na tradycyjnych więziach grupowych i stosunkach własności ustępują miejsca zróżnicowaniu pozycji organizacyjnych, wyznaczających zasadnicze podziały między ludźmi i określających ich interesy.

W krajach kapitalistycznych, gdzie procesy wyżej omówione zachodzą na wielką skalę, segmentalizacja życia społecznego prowadzi w wielu wypadkach do powstawania monopolów, są to jednak monopole wzajemnie się jakoś ograniczające i wbudowane w pluralistyczny model stosunków społecznych. Tak więc administracja państwowa musi się liczyć z istnieniem korporacji przemysłowych z jednej strony, związków politycznych i stowarzyszeń z drugiej. Organizacje przemysłowców stoją wobec faktu istnienia scentralizowanych robotniczych związków zawodowych. Wielkie biura wydawnicze czy koncerty prasowe liczyć się muszą z organizacjami reprezentującymi wychowawców, z partiami politycznymi i instytucjami naukowymi. Organizacja szkolnictwa średniego ma swój odpowiednik w szkolnictwie wyższym, którego potrzeby musi uwzględniać itd., itp.

W systemie komunistycznym superstruktury określane przez nas jako „segmentalne” utrzymują również pozycje wyłączności w stosunku do tych dziedzin życia, które obejmują swym zasięgiem, ale są zarazem podporządkowane niemal bez reszty organom władzy centralnej, co czyni z nich jeden łączny, gigantyczny, bardzo złożony ale i zarazem silnie zintegrowany organizm. Jednocześnie w większości działań społecznych eliminuje się konkurencję, zastępując ją podziałem sfer wpływów i daleko posuniętą specjalizacją. Tak więc jedna i ta sama organizacja rozdziela w skali ogólnokrajowej wczasy, jej resort kontroluje poprzez podległe mu agendy produkcję samochodów czy innych pojazdów, jej ośrodek decyduje o sprawach sportu, jeden centralny zarząd koordynuje działalność wszystkich związków zawodowych. Wszystkie zaś owe pionory razem wzięte poddane są z kolei kontroli jednej centralnej egzekutywy, sprawującej władzę w danym kraju, i dozorowane przez organy tejże egzekutywy, działające zarówno w układach pionowych jak poziomych (władze terenowe). W ten sposób społeczeństwo organizacji staje się społeczeństwem-organizacją, w której poszczególne instytucje traktowane być mogą jako organy gigantycznego scentralizowanego systemu obejmującego całe społeczeństwo, przenikającego wszystkie dziedziny życia i kontrolującego wszelkie niemal zbiorowe działania. W *Kapitale* Marks pisał, że absur-

dem jest organizowanie gospodarki socjalistycznej na wzór jednego wielkiego przedsiębiorstwa, ale okazało się, że rzeczywistość przekroczyła nawet granice owego absurdu, superintegracja objęła bowiem nie tylko układy gospodarcze, lecz rozciągnęła się na wszystkie niemal dziedziny życia społecznego.

Oczywiście owa superintegracja nie wyklucza istnienia takich czy innych form niezorganizowanych, względnie organizowanych w sposób niezależny od centralnego układu. W krajach, gdzie miała miejsce kolektywizacja, chłopci występują mimo to w roli prywatnych producentów powiązanych, poprzez swą pracę na działkach prywatnych, z wolnym rynkiem. W Polsce, gdzie do kolektywizacji nie doszło, istnieje wiele milionów niezależnych gospodarstw chłopskich. Tu i ówdzie dopuszcza się pewne lokalne zrzeszenia, czy nawet niezależne ogólnokrajowe i ponadkrajowe organizacje — że wskażemy Kościół Katolicki. Wszystko to jednak nie zmienia w niczym faktu, iż w krajach komunistycznych dominuje zasada koncentracji i centralizacji form organizacyjnych.

To właśnie określa szczególną pozycję ludzi, którzy znajdują się w centrum owej monstrualnej super-organizacji. Stanowią oni elitę władzy, której wpływy i siła oparte są na wpływach i sile kierowanych przez nich instytucji.

Szczyt owej gigantycznej piramidy stanowią ludzie, których określić by można jako super-elitę, choć czasem jej miejsce zajmuje po prostu wszechpotężna jednostka. Owa super-elita kontroluje wiele różnych hierarchii, z których każda rozpatrywana być może jako pewien krąg pozycji i wpływów organizacyjnych. Poniżej owej super-elity zawiadującej PARTIĄ-PANSTWEM widzimy niższe kręgi elit, działające w wąskich wyspecjalizowanych pionach organizacyjnych: generalicja kieruje armią, dyrektorzy centralnych zarządów podległymi im gałęziami produkcji, ministerstwa swoimi departamentami, centrale związkowe organizacjami zawodowymi robotników itd. W przypadku hierarchii partyjnej ludzie, którzy stają na jej czele w poszczególnych okręgach, dystryktach czy województwach, odgrywają rolę namiestników, z tym jednakowoż że władza ich jest, w odróżnieniu od najwyższego kręgu elity, terytorialnie ograniczona.

Mamy więc społeczeństwo organizacji, w którym istnieje nieskończona niemal ilość stanowisk kierowniczych różnych szczebli, nieskończona liczba pozycji organizacyjnych dających wpływy na te czy inne dziedziny życia, nieskończona masa ludzi uwikłanych tak czy inaczej w procesy zarządzania i kierowania. Monstrualna piramida hierarchicznych zależności może być przy pewnych uproszczeniach przedstawiona jak następuje:

(dyktator)
super-elita

kierownicy poszczególnych pionów organizacyjnych
P₁ P₂ P₃ P_n

średnie szczeble kierownicze

niższe szczeble kierownicze (nadzór)

szeregowi pracownicy... uczestnicy... członkowie...

Struktura kierowania społeczeństwem komplikuje się jeszcze bardziej, jeżeli uwzględnimy, że na różnych szczeblach kierowania istnieją wyspecjalizowane biura — urzędy, organizacje przy pomocy których dany szczebel realizuje swe uprawnienia w stosunku do organów mu podległych. Tak więc minister nie rządzi sam, lecz kieruje ministerstwem, to znaczy olbrzymim zespołem ludzi spełniających różne wyspecjalizowane funkcje i podejmujących w jego imieniu odpowiednie decyzje. Przewodniczący centralnej rady związków zawodowych działa w ten sam sposób w stosunku do central związkowych, którymi kieruje, dyrektor zjednoczenia wobec przedsiębiorstw, dyrektor przedsiębiorstwa wobec wydziałów. Mamy więc do czynienia z bardzo rozległą, zatrudniającą tysiące i setki tysięcy ludzi maszyną kierowania i zarządzania społeczeństwem.

O tych, którzy przynależą do owego aparatu, mówi się chętnie jako o „czerwonej burżuazji” czy „właścicielach” ZSSR, PRL, NRD itd., zarówno jednak charakter owych zbiorowości, jak występujące w jej obrębie zróżnicowania, czynią ową klasową konstrukcję bardzo wątpliwą.

Równie wątpliwe jest stosowanie do owej grupy terminu „biurokracja” w znaczeniu, jakie pojęciu temu nadał w swoim czasie Weber, jakkolwiek bowiem część ludzi z aparatu odpowiada weberowskiej definicji, inna jego część — i to bardziej znacząca — wyraźnie od niej odbiega. Jeśli przyjmujemy mianowicie, że w aparacie jest część biurokratów w weberowskim rozumieniu tego słowa, to dla przeciwstawienia trzeba będzie wyróżnić funkcjonariuszy jako grupę zupełnie odmienną w swych cechach i funkcjach. Jeśli mówiąc o biurokracji akcentować będziemy czynnik fachowości i kompetencji, to trzeba będzie dodać, iż w łonie biurokracji komunistycznej czynnik ten jest wciąż jeszcze atrybutem bardziej zależnych i podrzędnych szczebli. Jeśli przyjmujemy *rule of law* jako reguły biurokratycznego kierowania, to wypadnie stwierdzić, że znaczna część aparatu regułę tę raczej łamie, niż jej przestrzega.

Wynikałoby z tego, że dokładniejsze charakterystyki socjologiczne ludzi, wchodzących w skład aparatu państwowego, wymagają wypracowania nowych pojęć i zasad, bardziej uwzględniających realia komunistycznego społeczeństwa.

W języku rosyjskim istnieje termin, który w sposób bardzo precyzyjny, a zarazem dostatecznie ogólny, określa organizacyjne elity różnych szczebli, składające się — w warunkach daleko posuniętej centralizacji aparatu władzy i zarządzania — na system zorganizowanego despotyzmu. Ów termin to „naczelstwo”. Nie pokrywa się on z weberowskim pojęciem biurokracji, jego geneza sięga bowiem czasów, kiedy władza carskich namiestników i ludzi przez nich mianowanych wydawała się nieograniczona. Jeśli chcemy zrozumieć do końca szczególną pozycję elit władzy w krajach komunistycznych, musimy uwzględnić fakt, iż wspierają się one na tysiącach i dziesiątkach tysięcy ludzi, których *vested interests* wiążą ich z istniejącym systemem zorganizowanego despotyzmu. Ów system — jeśli patrzeć nań z punktu widzenia interesów grupowych — odznacza się następującymi właściwościami:

- 1) super-elita dzierży swe pozycje na zasadzie zawłaszczania i kooptacji, opiera zaś swą władzę na całkowitej kontroli aparatu PARTII-PANSTWA, przy poparciu odgórnie mianowanych i centralnie kierowanych elit organizacyjnych;
- 2) władza ta kieruje się — zgodnie z tradycjami ideologii komunistycznej i logiką sytuacji, w jakiej owym elitom przychodzi działać — ku sterowaniu procesami ekonomicznymi, których charakter i kierunek zapewnia elitom władzy poparcie dość znacznych odłamów społeczeństwa;
- 3) zarówno system polityczny, jak i dokonujące się zmiany ekonomiczne, przyczyniają się do powstania i utrwalenia bardzo złożonego systemu stratyfikacji społecznej, pozwalającego elitom władzy na wykorzystywanie i wygrywanie istniejących podziałów i sprzeczności.

Kierownicza rola partii oznacza z tego punktu widzenia dominację grupy ludzi, którzy ową partią kierują i którzy zainteresowani są nie tylko w wyeliminowaniu wszystkich instytucji demokratycznych, mogących podważać wszechwładzę aparatu partyjnego, ale którzy dążą również do przeciwdziałania demokracji wewnątrzpartyjnej, ponieważ nie tylko ogranicza ona swobodę ruchu przywódców, ale stanowi bezpośrednie zagrożenie pozycji, jakie zajmują. Nie jest w związku z tym przypadkiem, że faktyczna struktura zależności w partiach komunistycznych jest dokładnym odwróceniem ich „teoretycznej” struktury organizacyjnej:

to nie masy członkowskie wyłaniają w drodze demokratycznych wyborów swoje komitety centralne, nie komitety centralne wybierają biuro polityczne, nie biuro polityczne wyłania sekretarzy, lecz na odwrót, sekretarze określają skład biura politycznego, biuro polityczne dobiera sobie komitet centralny i inne organy centralnej kontroli, przy czym władze naczelne dbają o to, by przez dobór i selekcję mas członkowskich zapewnić sobie pełną nad nimi kontrolę. Analogiczne procesy mają miejsce na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego, przy czym szeroko krytykowany nawet przez uległych członków partii zwyczaj przywożenia sekretarzy terenowych „w teczkach” jest niczym innym, jak tradycyjnie już stosowanym mechanizmem wzmacniania ich zależności od organów kierowniczych.

Na tej samej zasadzie dokonuje się również dobór ludzi na stanowiska kierownicze różnych szczebli w aparacie państwowym. I tutaj mamy dokładne odwrócenie zasad konstytucyjnych; z tą różnicą, iż o nominacjach decydują przede wszystkim ogólna władza aparatu partyjnego. Tak więc kierownictwo partyjne centralnie ustala skład parlamentu, nie mówiąc już o składzie gabinetu wyłanianego przez ten parlament, a większość stanowisk o kluczowym znaczeniu w aparacie państwowym znajduje się w „nomenklaturze” Komitetu Centralnego, co oznacza, iż aparat partyjny kontroluje obsadzanie owych stanowisk często ponad i poza kontrolą zwierzchnich agend państwowych. Analogiczne procedury mają miejsce w odniesieniu do wyborów i nominacji na różnych szczeblach władzy lokalnej.

Mamy więc do czynienia z całą piramidą stanowisk kierowniczych, z tysiącami i dziesiątkami tysięcy „naczelników” różnych pionów i szczebli, którzy zawdzięczają elitom władzy swe nominacje i wiążą trwałość swych pozycji z trwałością systemu, który ich wyłonił. Zasada podwójnego podporządkowania — służbowego i partyjnego — czyni z owych elit organizacyjnych elity zorganizowane, co uwielokrotnia władzę i wpływy kontrolujących owe elity przywódców. W 1937 roku Stalin mówił — przyrównując partię do armii — o trzech do czterech tysiącach przywódców pierwszego rzędu („generałowie”), trzydziestu do czterdziestu tysiącach przywódców średniego szczebla („partyjny korpus oficerski”) oraz stu do stu pięćdziesięciu tysiącach niższych aktywistów, których określał jako „oficerów rezerwy”. Rachunek ten wyglądałby w postalinowskiej Rosji lat siedemdziesiątych jeszcze bardziej okazale. Ogólnie powiedzieć można, że wszystkie stanowiska kierownicze w krajach komunistycznych są centralnie kontrolowane, przy czym stopień owej kontroli, i odpowiednio stopień zależności podległych jej ludzi od elit kierow-

główne elementy urzeczywistniane w praktyce polegają na: 1) intensyfikacji procesów uprzemysłowienia; 2) wprowadzeniu systemu własności państwowej i centralnego kierowania gospodarką narodową; 3) forsowaniu towarzyszących industrializacji zmian organizacji społecznej.

Jeżeli popatrzymy z tego punktu widzenia na historię ekonomiczną Związku Sowieckiego, można zaryzykować twierdzenie, iż system zorganizowanego despotyzmu leżący w interesie elit komunistycznych stał się bardzo ważnym czynnikiem przemian, jakie dokonywały się w ciągu ostatniego półwiecza w Związku Sowieckim.

Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę to, że w 1913 roku Rosja była (w cyfrach absolutnych) piątym mocarstwem przemysłowym świata i że nie można wykluczyć, iż uprzemysłowienie dokonywane w innych warunkach politycznych przyniosłoby równie doniosłe, a kto wie czy pod wieloma względami nie lepsze rezultaty, to niebawoma skok w rozwoju ekonomicznym Rosji w latach 1927-1972 jest **r e a l n y m f a k t e m**, którego przyczyny, składniki i następstwa są współokreślane przez ustrój, w jakim dokonywały się owe zmiany.

Jak już próbowaliśmy wyjaśnić w poprzednich rozdziałach, charakter władzy politycznej po rewolucji decydował w dużej mierze o wyborze strategii uprzemysłowienia i wzmacniał pewne jej tendencje kosztem eliminacji innych.

Jeżeli porównamy rozwój ekonomiczny Rosji po 1917 roku z analogicznymi procesami jakie miały miejsce w Europie Zachodniej, można zauważyć zarówno pewne podobieństwa, wynikające z ogólnych wymogów procesów uprzemysłowienia, jak i różnice określone z kolei warunkami, w jakich owe procesy zachodziły.

To co Marks określał mianem „pierwotnej akumulacji” polega — w dużym skrócie — na zdobywaniu środków niezbędnych dla procesu industrializacji, w pierwszym rzędzie kapitału i ludzi. W tym właśnie kontekście Marks stwierdzał, iż przemoc była akuszerką nowego społeczeństwa i wskazywał na to, że gromadzenie bogactwa niezbędnych dla uruchomienia produkcji kapitalistycznej i tworzenie armii najemników zmuszonych do pracy przynoszącej innym zyski i bogactwa oparte było na najbardziej bezwzględnych metodach gwałtu i siły.

Akumulacja pierwotna zapoczątkowywała w historii kapitalizmu proces bezwzględnej eksploatacji robotników: wytworzone przez nich wartości były reinwestowane w przemysł i przyczyniały

się do pomnażania kapitału, a tym samym i bogactwa społecznego, z którego bezpośredni producent korzystał jednak w najmniejszym stopniu — jeśli w ogóle.

Nie ulega wątpliwości, że w rozwoju ekonomicznym Związku Sowieckiego proces podobny miał a częściowo i nadal ma miejsce: ekonomika oparta na niskich uposażeniach ułatwiających akumulację, oraz na „wymuszonych” oszczędnościach w zakresie konsumpcji pozwalających na rozbudowę przemysłu ciężkiego kosztem przemysłu lekkiego, w szczególności zaś przemysłu konsumpcyjnego, stanowią po dziś dzień naczelną zasadę sowieckiej ekonomiki. Wzrost ekonomiczny finansowany jest nadal przez ludzi pracy, których oczywiście nikt nie pyta o zdanie w tej sprawie, i którzy zdani są w tym względzie na arbitralne decyzje przywódców.

Jeśli idzie o trzecią z wyróżnionych wyżej tendencji, to znaczenie jej ujawnić się mogło dopiero po 1945 roku, kiedy Związek Sowiecki wyszedł z izolacji i po raz pierwszy korzystał mógł z zasobów innych krajów, wykorzystując w tym względzie wyjątkową swą pozycję w bloku komunistycznym. Posunięcia ekonomiczne w pierwszych latach powojennych przypominały aż nadto wyraźnie tradycje polityki kolonialnej i półkolonialnej mocarstw zachodnich, obecnie stosunki ewoluują w kierunku wykorzystywania mechanizmów rynkowych i układów wielostronnych, wśród których organizująca się wspólnota gospodarcza odgrywać miała rolę szczególną.

Zauważyć wreszcie można, iż po 1956 roku zaznaczyła się intensyfikacja procesów akumulacji oparta na nowych przesłankach i mająca swe źródła w rewolucji technicznej, która — jakkolwiek z opóźnieniem — oddziaływanie również na rozwój ekonomiczny ZSSR.

Jeżeli, uwzględniając to co powiedziano wyżej, zadamy sobie pytanie jaka była rola zorganizowanego despotyzmu w urzeczywistnieniu procesów intensywnej industrializacji, nie trudno będzie zauważyć, że stanowił on część składową strategii wzrostu gospodarczego zarówno w fazie akumulacji pierwotnej jak i później. Trudno wyobrazić sobie intensywną industrializację opartą na utrzymywaniu niskich płac i ograniczeniach konsumpcji prywatnej w warunkach wolnej gry sił między producentem, konsumentem i państwem. Trudno przypuścić, iż robotnicy i chłopcy rosyjscy dobrowolnie przyjęliby reżym utrzymujący w ciągu długich lat standart życiowy ludności na poziomie, czy nawet poniżej poziomu, absolutnego minimum. Równie nierzeczywiste wydaje się założenie, że administracyjne metody zarządzania gospodarką i towarzyszący temu policyjny terror spotkać się mogły z apro-

batą większości, uprawnionej do wyrażania swych poglądów poprzez demokratyczne instytucje wyborów. Można zaryzykować pogląd, iż ekonomiczna szansa elit władzy w krajach komunistycznych polegała na możliwości wykorzystania systemu ucisku i terroru dla realizacji celów ekonomicznych, które legitymowały skądinąd władzę owej elity nad społeczeństwem. Paradoxs sytuacji polegał na tym, iż komunistyczni przywódcy wyniesieni do władzy przy częściowym przynajmniej poparciu mas, i głoszący populistyczną doktrynę wyzwalaającej masy rewolucji społecznej, nie wahali się przed wykorzystaniem swej władzy, by dokonać owej rewolucji kosztem mas. Stalin, przyrównując rewolucję proletariacką do burżuazyjnej, dowodził że ta ostatnia kończy się na zdobyciu władzy, podczas gdy dla pierwszej przejście władzy jest dopiero początkiem; daleki był jednak od ujawnienia, iż dokonywać się to miało w sposób tak bardzo odbiegający od oczekiwań.

Tylko powierzchowny obserwator mógłby twierdzić, że procesy o których mowa opierały się wyłącznie na przemocy i nie stanowiły samoistnego czynnika, utrwalającego akceptację zorganizowanego despotyzmu przez znaczne odłamy społeczeństw poddanych jego oddziaływaniu. Oceniając i generalizując wspólne cechy zmian społecznych jakie miały miejsce w Związku Sowieckim i później w krajach Europy Wschodniej w tzw. fazie „stalinowskiej”, scharakteryzować je można w sposób następujący:

1. Rozbudowywanie aparatu władzy oznaczało, iż wzrastały w liczbach absolutnych i względnych zastępy tych, którzy partycypowali w przywilejach władzy bez odpowiedzialności. Społeczeństwa komunistyczne stawały się stopniowo ziemią obiecaną dla dyktatorów różnych szczebli, rajem dla administratorów niekrępowanych w swych zapędach kontrolowania i manipulowania ludźmi poddanymi ich panowaniu, polem działania dla ludzi upajających się bezpiecznym i skutecznym zarazem łamaniem oporów społecznych ze strony tych, którymi mieli rządzić.

2. Intensywne procesy industrializacji i towarzyszące temu uorganizowywanie społeczeństw komunistycznych otwierały również szerokie możliwości dla tysięcy i dziesiątków tysięcy ludzi, szukających dla siebie miejsca na różnych szczeblach biurokracji państwowej i przemysłowej. Nawet w przypadkach, kiedy poszczególne stanowiska nie dawały bezpośrednich przywilejów związanych ze sprawowaniem władzy, dawały one ujście dla rozwijania indywidualnej inicjatywy, dla uczestniczenia w pewnych procesach podejmowania decyzji, dla działania odbiegającego od ru-

tyny i dyscypliny narzucanej w świecie szeregowych wykonawców. Tak więc znaczna część ludzi, którzy dobijali się statusu białych kołnierzyków, widziała przed sobą kariery w przemyśle, administracji, milicji, wojsku, samorządzie terytorialnym czy organizacjach handlowych, w których zapotrzebowanie na różnego typu kierowników, inspektorów, kontrolerów i nadzorców wydawać się mogło nieograniczone.

3. Intensywna industrializacja stwarzała również bardzo szerokie zapotrzebowanie na wszelkiego typu specjalistów, legitymujących się średnim i wyższym wykształceniem. Nowe posady, szybkie awanse, szeroka rekrutacja ludzi młodych i często bardzo młodych, na odpowiedzialne funkcje wymagające coraz wyższych kwalifikacji fachowych, intensywna rotacja kadr uwielokrotniona dzięki prowadzonym przez Stalina i jego naśladowców czystkom — wszystko to oznaczało znaczny, a często olbrzymi awans społeczny dla młodych pokoleń robotników i chłopów, korzystających z możliwości szeroko rozbudowanego szkolnictwa i wchłanianych przez rozrastające się placówki naukowe, zakłady przemysłowe, instytuty resortowe i rozliczne agendy państwowe, poszukujące wykwalifikowanych inżynierów, geologów, buchalterów, agronomów, lekarzy i planistów.

4. Dynamika wzrostu gospodarczego znajdowała jednocześnie swe odbicie w szybko wzrastającym rynku pracy, umożliwiającym wciąganie do pracy zawodowej coraz większej liczby ludzi, którzy nie należeli uprzednio do warstw zawodowo aktywnych. Wzrastająca feminizacja wielu zawodów, takich jak medycyna, nauczanie, handel detaliczny i niższe szczeble administracji państwowej, szeroka rekrutacja siły roboczej w rejonach uprzemysławianych, duża ilość wakansów w zawodach najniżej płatnych, stwarzająca konieczność zatrudniania ludzi w wieku emerytalnym lub pozbawionych odpowiednich kwalifikacji, wszystko to kompensowało do pewnego przynajmniej stopnia wyrzeczenia ekonomiczne ludności miejskiej, umożliwiało utrzymanie standardu życiowego poprzez zwiększanie liczby osób pracujących w rodzinie, dawało poczucie minimum bezpieczeństwa ekonomicznego związanego z łatwością uzyskania pracy.

Warto dodać, że jakkolwiek porządku typu stalinowskiego daleko odbiegały od wyobrażeń o komunistycznym rajem dla robotników, to polityka niskich płac i przymusowego oszczędzania szła przeciw w parze z rozbudowywaniem tego, co można by określić jako *Welfare State*. Szeroka sieć bezpłatnego i coraz bardziej rozbudowywanego szkolnictwa, bezpłatna i — mimo wszystkich niedostatków — wciąż rozbudowywana opieka lekarska,

system elementarnych zabezpieczeń społecznych, opieka nad matką i dzieckiem w postaci żłobków, przedszkoli, urlopów macierzyńskich, tanie stołówki i utrzymywanie względnie stałych cen na artykuły codziennego użytku, wszystko to były zabiegi, które w pewnym przynajmniej stopniu łagodziły niedole związane z przyjętym modelem wzrostu gospodarczego i umożliwiały utrzymanie absolutnego minimum najbardziej upośledzonym grupom ludności. Chociaż więc ów *administracyjny kolektywizm* był bardzo jednostronny i ograniczony, chociaż wszelkie działania w tym zakresie podlegały rozlicznym biurokratycznym zwyrodnieniom, o które tak łatwo przy niekontrolowanym systemie władzy, rozwijanie „publicznej konsumpcji” przeciwdziało skrajnemu upośledzeniu i zyskiwało aprobatę grup, narażonych w warunkach wolnej gry sił na całkowitą bezbronność.

Wynikają z tego wnioski następujące: po pierwsze, intensywny wzrost gospodarczy otwiera w każdych warunkach wiele nowych możliwości i perspektyw, co pozwala industrializującym elitom dyskutować efekty owego wzrostu dla utrwalania własnej władzy; po drugie, intensyfikacja awansu zawodowego dla szerokich grup ludności może być czynnikiem kompensującym w dużym stopniu ograniczenia materialne; po trzecie, przekształcenie struktury konsumpcji neutralizuje wiele ujemnych efektów ekonomiki opartej na obniżaniu standardów konsumpcji indywidualnej. Królestwo wolności dla przywódców, raj dla administratorów, ziemia obiecana dla części ambitnych białych koźnierzyków, szerokie możliwości dla profesjonalistów różnych specjalności, nieograniczony rynek pracy dla najbardziej kwalifikowanych robotników i minimum zabezpieczenia ekonomicznego dla najstarszych grup ludności — oto aktywa panowania Lewiatana.

Obraz sił stabilizujących zorganizowany despotyzm byłby jednak niepełny, gdybyśmy pominęli wpływ złożonego systemu stratyfikacji na kształtowanie się postaw i orientacji politycznych.

Jeżeli będziemy traktowali pozycje klasowe i organizacyjne jako zmienne niezależne, a udział w wartościach społecznych, w szczególności w dochodzie narodowym, jako zmienną zależną, nie trudno wykazać, iż mimo wyraźnego „spłaszczenia” piramidy przywilejów materialnych, nierówności w społeczeństwach komunistycznych utrzymują się i, co więcej, przyczyniają się w znacznym stopniu do stabilizacji istniejącego porządku.

Analizując przywileje materialne, należy dokonać oczywiście rozróżnienia między a) strukturą płac, b) strukturą dochodów pieniężnych czy też ogólnie zarobków i c) strukturą dochodów ogólnych, wliczając w to korzyści bądź nie mające wartości rynkowej, bądź też uzyskiwane z pominięciem rynku. Dla dużych

grup ludności płace są oczywiście jedynym źródłem zarobków, ale też wskazać można na inne grupy, w których płace są zaledwie nieznacznym dodatkiem do tego, co uzyskuje się poprzez wszelkiego rodzaju dochody uboczne, prace dodatkowe, nadużycia czy wręcz kradzieże, manipulacje, łapówki, transakcje handlowe i półhandlowe. Mamy wreszcie grupy i zawody, które uczestniczą w taki sposób i w takim stopniu w systemie świadczeń bezpośrednich (bezpłatne wczasy, służbowe mieszkania, opłacana przez państwo służba, sanatoria i zagraniczne kurorty, służbowe samochody i dary w naturze w postaci artykułów pochodzenia zagranicznego, rzadkich wyrobów krajowych, telewizorów czy mebli), że dochody pieniężne stają się dla nich mało ważnym uzupełnieniem w całości wartości, jakie są ich udziałem.

Istnienie owych trzech układów sprawia, że wszelkie statystyczne ujęcia są bardzo zawodne. Jednocześnie — wobec tego że zróżnicowania o których mowa nie pokrywają się w przypadku struktury zarobków z podziałami zawodowymi (zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę nielegalne źródła wielu dochodów), sytuacja ekonomiczna w obrębie poszczególnych klas i warstw bywa bardzo zróżnicowana, a zagadnienie „kto wyzyskuje kogo” odnosi się nie tylko do przywilejów rozpatrywanych w układzie pionowym, ale i do pasywnego korzystania z dochodu narodowego w wielu przekrojach poziomych.

W obrębie więc poszczególnych grup społeczno-zawodowych znaleźć można podgrupy, których udział w dochodzie narodowym może być znacznie wyższy, niż wynikałoby to z przeciętnej właściwej dla całej grupy. Rozproszenie o którym mowa występuje szczególnie w przypadku ludzi zatrudnionych w aparacie policyjnym, w aparacie partyjnym i w wojsku — we wszystkich bodaj społeczeństwach komunistycznych dochody ich znacznie wybiegają poza przeciętną dochodów grupy zawodowej i organizacyjnej, do której ich można zaliczyć.

Pytanie, które nas interesuje najbardziej można by sformułować następująco: czy sprzeczności między rządzącymi (tj. elitą władzy), a rządzonymi przez nią masami ludności można by porównać do sprzeczności między klasami eksploatorskimi a klasami będącymi przedmiotem eksploatacji? Czy, jeśli nie ulegać nawet magii nazw, istnieją między rządzącymi a rządzonymi konflikty wbudowane w zajmowane przez te grupy pozycje w strukturze społecznej? Czy w związku z tym uzasadnione są wezwania do walki o „prawdziwy socjalizm” przeciwko eksploatorom utrzymującym, w imię własnych interesów, nowe formy ucisku i wyzysku?

Jakkolwiek odpowiedź twierdząca na to pytanie narzuca się

niejako sama przez się — zwłaszcza jeśli pamiętać będziemy o marksowskiej formule, iż klasy panujące zawsze dążą do utrzymania odpowiadających ich interesom stosunków społecznych — nasza wiedza o zorganizowanych systemach prowadzi do odmiennych wniosków. Pozycje „organizacyjne” w sposób zasadniczy różnią się od pozycji wyznaczonych przez stosunki własności. Jakkolwiek generał dysponuje wszystkimi zasobami materialnymi swojej dywizji, jakkolwiek manager może decydować o wykorzystaniu środków obrotowych swojego przedsiębiorstwa, a dyrektor banku kieruje operacjami finansowymi, to pozycja tych ludzi w stosunku do żołnierzy, robotników czy urzędników jest zupełnie inna niż stosunek pana feodalnego do chłopów, właściciela przedsiębiorstwa do pracowników, czy wielkiego finansisty do kontrahentów i dłużników. Zawłaszczanie owoców cudzej pracy związane z posiadaniem środków produkcji, i wsparte często środkami pozaekonomicznej przemocy, zakłada symetryczność strat i zysków, zakłada dalej kumulację wartości umożliwiających utrzymanie istniejących stosunków eksploatacji i wiąże się z możliwością dziedziczenia owych wartości, co stwarza dodatkowe motywy dla gromadzenia bogactw. W stosunkach organizacyjnych sprawy te wyglądają inaczej. Dyrektor przedsiębiorstwa nie bierze do swej kieszeni zysków wygospodarowanych kosztem robotnika. Zwiększenie tych zysków nie utrwała również jego dominacji nad pracownikiem i nie daje żadnych możliwości kumulowania osiągnięć i przekazywania ich potomstwu. Manager — niezależnie od tego jak się definiuje jego funkcje — działa podobnie jak robotnik na rzecz s y s t e m u, cele systemu i potrzeby systemu są układem odniesienia, w stosunku do którego optymalizuje się korzyści i straty, w tej też płaszczyźnie można mówić o utrwalaniu stosunków zależności i kumulacji wartości.

Można oczywiście powiedzieć, że możliwość dysponowania zasobami systemu daje kierownikom szanse uwielokrotniania własnych udziałów, a więc i korzystania z owoców cudzej pracy, jest to jednak zależność p o ś r e d n i a (a nie uzależniona od wielkości nieopłaconej pracy przywłaszczanej w danym układzie) oraz akcydentalna, zależy bowiem od wielu warunków ubocznych, które mogą ale nie muszą występować. Jednocześnie szczególną właściwością ludzi zajmujących kierownicze pozycje w zorganizowanych systemach jest to, że — gorzej czy lepiej — wykonują w nich pewne f u n k c j e na rzecz zadań realizowanych przez owe systemy, działalność ich jest niezbędnym warunkiem operatywnego zarządzania, co może ale nie musi występować w przypadku wyzysku opartego na stosunkach własności. O ile można przeto wyobrazić sobie przedsiębiorstwa bez właścicieli

obcinających kupony, to nie do pomyślenia jest przemysł bez dyrektorów, podobnie jak nie może funkcjonować armia bez generałów czy szkoła bez nauczycieli.

Przechodząc do interesującego nas zagadnienia elit w społeczeństwach komunistycznych, musimy sobie zdawać sprawę, że są to grupy ludzi spełniających określone funkcje w obrębie zhierarchizowanych i mniej lub bardziej scentralizowanych systemów, ludzi których rola i wpływy określone są, jak o tym wyżej była mowa, przez organizacyjne struktury działania.

Pozycje organizacyjne są z tego punktu widzenia równie istotne, jak posiadanie pieniędzy w społeczeństwach, gdzie wszystko jest do nabycia za pieniądze. Znaczenie owych pozycji dla zajmujących je jednostek opiera się na tym, że:

1. Organizacyjna władza daje możliwości ustanawiania grupowych przywilejów i zależności, dzięki którym uzyskuje się większy niż inni udział w społecznie wytwarzanych wartościach. Jeżeli przeto ministrowie decydują o własnych uposażeniach, jeśli Komitet Centralny wprowadza nowe zasady wynagradzania funkcjonariuszy partyjnych, jeśli policja jest w stanie narzucić społeczeństwu nowy system uposażeń dla ludzi utrzymujących je w stanie zależności, mamy do czynienia z uzurpacją możliwą tylko i wyłącznie dzięki pozycji władzy.

2. Stanowiska kierownicze dają możliwość dysponowania dobrami i świadczeniami. Jeśli minister komunikacji załatwia luksusowe wczasy dla siebie i rodziny, jeśli dyrektor buduje sobie dom na koszt przedsiębiorstwa, jeśli przewodniczący rady narodowej przydziela sobie sam działkę budowlaną lub udziela pożyczek, mamy do czynienia z bezpośrednim przywilejem.

3. Pozycje organizacyjnych wpływów otwierają drogę do szerokiej wymiany świadczeń między uprzywilejowanymi. Na tej zasadzie właśnie rektorzy przyjmują na wyższe uczelnie dzieci wysoko postawionych dygnitarzy, licząc na świadczenia wzajemne, gdy zabiegać będzie o wyjazd za granicę czy załatwienie wczasów. Na tej zasadzie znany lekarz dyrektor szpitala przyjmuje poza kolejnością dyrektorskie żony, często nawet nie wiedząc, iż tworzy w ten sposób sieć wzajemnych zobowiązań otwierających nieograniczone możliwości życiowych „ułatwień”, gdy przychodzi do załatwiania sprawy w urzędach, czekania na przydział mieszkania czy pertraktacje o posiadanie dla protegowanych osób.

Pozycje organizacyjne są czynnikiem stratyfikującym społeczeństwa komunistyczne, przy czym stratyfikacja jest tym wyraźniejsza, im bardziej rozwinięty jest model despotycznego centralizmu, im mniejszym ograniczeniom podlegają odgórne decyzje, im bardziej ograniczone są możliwości oporu i buntu przeciwko

jaskrawym niesprawiedliwościom społecznym. I znów przypomnieć tu można, iż zjawiska te występowały ze szczególną wyrazistością w Związku Sowieckim w okresie stalinowskiego reżymu, a w Polsce w latach 1949-1955, i że pierwsze oznaki buntu i krytyki wiązały się z atakami na sklepy za żółtymi firankami i na system przywilejów „czerwonej burżuazji”.

Szczególną właściwością stratyfikacji opartej na systemie władzy jest jednak jej zasięg, który sprawia — iż zróżnicowania, o których mowa, budzą mniejsze — w ostatecznym rachunku — opory, niż by się tego można było spodziewać.

Zróżnicowanie dostępu do wartości społecznych oparte jest na zasadach hierarchicznego centralizmu. Im wyższa pozycja organizacyjna, im ważniejsze miejsce danej instytucji w systemie organizacyjnych zależności, tym większe formalne i faktyczne przywileje ludzi, zajmujących wyższe i najwyższe pozycje w owych układach. Nierówność jest naczelną zasadą, jej upowszechnienie jednak sprawia, że całe społeczeństwo zaczyna się dzielić na coraz bardziej zróżnicowane, a zarazem coraz płynniejsze i trudniej rozgraniczalne grupy.

Jeśli bowiem założyć, że kręgi uprzywilejowanych utrzymują się na wszystkich szczeblach, że rozgałęziają się na najbliższą rodzinę, krewnych i znajomych, że są to zarazem kręgi coraz bardziej otwarte (nic bowiem, poza barierą wykształcenia, nie stoi na przeszkodzie wchodzenia po szczeblach karier organizacyjnych), musimy zgodzić się iż mamy do czynienia z systemem, w którym nierówności przestają być odczuwane jako przejaw niesprawiedliwości społecznej.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że w tym stopniu w jakim społeczeństwa komunistyczne zachowywały i zachowują nadal swoją mobilność, opory przeciwko zróżnicowanym dostępom do wartości społecznych są na ogół bardzo ograniczone i występują przede wszystkim u tych, którzy bądź to znajdują się na samym dole drabiny społecznej, bądź też z tych czy innych przyczyn widzą w tym systemie ograniczenia własnych życiowych możliwości.

Wielorakie hierarchie i pozycje zależności oznaczają przy tym, że grupami odniesienia dla poszczególnych zawodów czy kategorii pracowników nie są elity polityczne, lecz grupy ludzi z „najbliższego szczebla”. Profesorowie uniwersytetu porównują więc własną pozycję z sytuacją pracujących dla przemysłu fachowców, nauczyciele wskazują na zarobki wysoko kwalifikowanych robotników, ci z kolei — na ułatwienia z jakich korzystają „białe kołnierzyki” itd.

Stratyfikacja i związana z nią nierówność społeczna nie sta-

nowią z tego punktu widzenia autonomicznego źródła konfliktów, ani też — podkreślmy to raz jeszcze — nie przeciwstawiają społeczeństwa władzy, jakkolwiek w pewnych przypadkach nadmierne przywileje elit politycznych prowokują społeczną krytykę.

Opisywany wyżej układ bywa często nazywany państwowym kapitalizmem, dla podkreślenia faktu, że opiera się on na eksploatacji i wyzysku robotników i chłopów. Określenie to niewiele jednak wnosi w rozumienie stosunku ludności do komunistycznego państwa, w szczególności sugeruje ono jakoby robotnicy byli w analogicznym stosunku zależności wobec kapitału państwowego, jak byli kiedyś wobec indywidualnych kapitalistów.

Analogie tego typu są jednak mylące. Mówiąc o kapitalizmie, mamy bowiem na myśli skomplikowany system ekonomiczny z właściwymi mu prawami określającymi wzajemne stosunki między burżuazją, oraz charakter zależności i konfliktów między prywatną własnością a klasą robotniczą. Jeżeli jednak zmieniają się prawa regulujące ekonomiczną działalność, jeśli znika pluralizm ekonomiczny, i jeśli stosunki między robotnikami a managerami i funkcjonariuszami reprezentującymi państwo opierają się na nowych zasadach, stosowanie dawnych nazw ma przede wszystkim wydźwięk emocjonalny, kieruje uwagę na pewne analogie między wyzyskiem tradycyjnym a eksploatacją dokonywaną pod firmą socjalistycznego państwa. Czy znaczy to, iż eksploatacja taka jest żelaznym prawem tego systemu? Czy działają tu zasady analogiczne do tych, jakie analizował Marks, badając procesy koncentracji i centralizacji kapitału?

Oficjalna propaganda w krajach komunistycznych przyczyniła się w dużym stopniu do zamazania istoty nowej władzy przez ustawiczne podkreślanie, iż jest to dyktatura proletariatu. Rzeczywistość tak dalece odbiegała i odbiega od tej nazwy, iż mało kto bierze owe stwierdzenia poważnie. Ponieważ skądinąd nawyki myślenia w kategoriach klas i panowania klasowego są bardzo silnie zakorzenione, jeden tylko krok dzieli nas od wniosku, iż skoro nie rządy robotników, to w takim razie... rządy nowej klasy, biurokracji, czerwonej burżuazji, wbrew i przeciwko interesom klasy robotniczej. W parze z tym poglądem idzie z reguły opinia, iż model komunistycznej organizacji nie ma nic wspólnego z prawdziwym socjalizmem, jest jego zaprzeczeniem.

Oczywiście socjalizm można definiować w różny sposób, i w zależności od tego na jaką definicję się zdecydujemy, będziemy mogli odrzucać lub przyjmować twierdzenie, iż komunizm i socjalizm wzajemnie się wyłączają. W rozważaniach naszych zajmujemy stanowisko ortodoksyjne, definiując socjalizm jako system w którym zniesiona zostaje całkowicie, lub we wszystkich domi-

nujących dziedzinach gospodarki, własność prywatna. Definicja taka pozwala przeprowadzać rozróżnienia między formacjami ekonomiczno-społecznymi w oparciu o charakterystyki stosunków produkcji. Jednocześnie zakładamy, znów zgodnie z tradycyjnymi pojęciami, iż w obrębie poszczególnych formacji ekonomiczno-społecznych występują różne formy polityczno-ustrojowe. Podobnie jak w epoce feudalnej, czy w systemie kapitalistycznym, mieliśmy i mamy do czynienia z bardzo różnymi ustrojami: od monarchii, despotii i rządów oligarchicznych do form republikańskich, tak i w warunkach likwidacji własności prywatnej, to jest w ramach gospodarki socjalistycznej, możemy oczekiwać wielu różnych układów politycznych wyznaczonych przez realia społeczne.

Wzrost roli białych kołnierzyków w strukturze społeczeństw wysoko uprzemysłowionych nie jest dzisiaj dla nikogo tajemnicą, pamiętajmy jednak że słynna książka Wright Millsa *White Collars* ukazała się zaledwie kilkanaście lat temu, i że przez długi czas nie zławano sobie sprawy z zasięgu i roli nowych warstw pracowników umysłowych. Mówiono więc o biurokracji, o managerach, o elitach, nie biorąc pod uwagę faktu, że są to różne grupy w obrębie nowej kategorii społecznej, której właściwością jest wykonywanie wszelkiego rodzaju pracy nie-fizycznej. Dopiero niedawno zwrócono również uwagę na to, jak wielkie możliwości otwierają się dla tej właśnie kategorii ludzi w społeczeństwach organizacji, gdzie funkcje nie-fizyczne ulegają niespotykanemu dotąd w historii uwielokrotnieniu. Jeżeli uwzględnimy wreszcie — o czym była mowa na wstępie — że pozycje organizacyjne stają się czynnikiem stratyfikującym społeczeństwa organizacji, tajemnica szerokiego poparcia dla partii komunistycznej w kraju, gdzie partia ta zdobywa władzę, odśłania się naszym oczom.

Mamy więc do czynienia z dyktaturą proletariatu w białych kołnierzykach, opartą na zasadzie hierarchii organizacyjnych i piramidy służbowych zależności. Niektórzy obserwatorzy określali ów ustrój jako etatyzm, inni jako społeczeństwo managerów i kierowników, zjawisko o którym mowa jest jednak znacznie szersze, obejmuje bowiem bardzo różne grupy ludzi oddających się pracy umysłowej, i korzystających z przywilejów pozycji organizacyjnych, jakie w związku z tym zajmują.

Oczywiście uwzględnić tu trzeba dokonane wyżej zastrzeżenie, że idzie o białe kołnierzyki na różnych piętrach organizacyjnych zależności i na różnych szczeblach organizacyjnych przywilejów. Ci co znajdują się na samym dole nie muszą być, i często nie są, w lepszej sytuacji niż robotnicy, a nieraz wiedzie się im

nawet znacznie gorzej. Ogólnie jednak biorąc paradoks nowej władzy wyraża się w naszym przekonaniu w fakcie, iż sytuacja robotników ulega — koniec końców — najmniejszym zmianom, że wpływy polityczne tej klasy nie tylko nie rosną, ale ulegają ograniczeniom, a zasób wartości jakie otrzymuje w zamian za swoją pracę ulega poważnym restrykcjom na rzecz bardziej uprzywilejowanych grup zawodowych. Nie jest w związku z tym przypadkiem, że jeszcze niedawno uważano w Polsce przesunięcie robotnika na posadę najmniejszego urzędnika za „awans społeczny”, że zasłużone robotnice zmuszono niemal, tytułem nagrody, do obejmowania pracy maszynistek i sekretarek, a możliwość kształcenia robotniczego potomstwa poczytywano za najwyższą zdobycz ustroju socjalistycznego. Nie jest również przypadkiem, że wszystkie wystąpienia masowe jakie miały miejsce w krajach Demokracji Ludowej były właśnie dziełem robotników i spotykały się z bardzo umiarkowanym poparciem pracowników umysłowych. (Pomijamy tu analizę ruchów studenckich, które są zjawiskiem bardzo specyficznym). Nie jest wreszcie przypadkiem, że hasła antyinteligencje pojawiają się nieodmiennie we wszystkich ruchach opozycyjnych, głoszących konieczność powrotu do „prawdziwego socjalizmu”.

Stwierdzenie iż państwo komunistyczne opiera się na białych kołnierzykach, w szczególności zaś na ludziach zajmujących wyższe szczeble różnorodnych hierarchii organizacyjnych, nie jest oczywiście niczym nowym. Od początku niemal istnienia państwowości sowieckiej krytycy tego systemu określali go jako rządy biurokracji.

Pojęcie biurokracji jest jednak zbyt szerokie, by dało się stosować bez dalszych wyjaśnień w analizie struktury społecznej społeczeństw komunistycznych. Wielość pionów organizacyjnych i zróżnicowane funkcje, jakie odgrywają poszczególne organizacje w systemie władzy, sprawiają że nie można mówić o jakiejś jednej biurokracji czy elicie organizacyjnej, lecz określenie to trzeba zastąpić bardziej szczegółowymi wskazaniami poszczególnych pionów organizacyjnych i grup interesów, jakie się w ich obrębie kształtują. Generacja, wyższe szczeble policji politycznej, funkcjonariusze partyjni, sędziowie i prokuratorzy, urzędnicy ministerstw i członkowie wyższych szczebli zarządzania gospodarczego, administratorzy i dyplomaci, stanowią w istocie rzeczy odrębne i samoistne światy, i jakkolwiek na szczytach władzy obserwujemy zjawisko zrastania się i wymienialności członków elity, wystarczy zejść nieco niżej by zorientować się w różnorodności interesów, dążeń i orientacji, występujących w poszczególnych pionach aparatu władzy.

W centrum tego aparatu widzimy oczywiście funkcjonariuszy partyjnych różnych szczebli. Działalność ich ma niewiele wspólnego z rolą partii jako wojującego kościoła, ich zasadniczą funkcją jest przede wszystkim wielostronny nadzór i kierownictwo sprawowane w stosunku do różnych ogniw aparatu władzy w imieniu super-elity, czy ujmując sprawę w kategoriach organizacyjnych — w imieniu centralnej egzekutywy, której głównym narzędziem jest właśnie aparat partyjny.

Poprzez obsadzanie kierowniczych stanowisk wszystkich szczebli ludźmi związanymi z partią, egzekutywa utrzymać może kontrolę nad wojskiem, policją, władzami terenowymi i związkami zawodowymi. Kontrola ta nie ogranicza się zresztą do decyzji personalnych. Odgórnie oparta jest na bezpośrednim podporządkowaniu wszystkich ogniw organizacji państwowej odpowiednim agendum w Komitecie Centralnym partii, w terenie zaś wyraża się w codziennym nadzorze lokalnych władz partyjnych nad całością spraw zachodzących na podległym im obszarze. W stosunku do podległych jednostek organizacyjnych kontrola ta wzmacniana jest wreszcie przez aktywność szeregowych członków partii, partyjny aktyw oraz ingerencję egzektyw partyjnych w działalność zespołów kierujących danymi organizacyjnymi jednostkami.

Najpoważniejszą rolę odgrywa tu oczywiście etatowy aparat partyjny. Im bardziej rozrasta się maszyna państwowa, im bardziej komplikuje się sieć zależności organizacyjnych, im dalej postępuje hipertrofia instytucjonalna związana z nadmiernym rozrostem monstrualnej super-organizacji, tym większego znaczenia nabiera aparat partyjny w jego dwóch podstawowych funkcjach, a mianowicie jako centralne ogniwo sprawowania władzy i jako podstawa zarządzania podporządkowanego władzy centralnej. Wieczną troską wszystkich despotów i oligarchów jest to, że nie mogą być wszechobecni, że nie mogą poddawać wszystkich swych poddanych bezpośredniej kontroli, że tak czy inaczej wymykają się im z rąk sprawy, którymi chcieliby kierować. Aparat partyjny budowany jest po to, i w taki sposób, by minimalizować owe obawy i zapewnić centralnej egzekutywie maksymalny wpływ na bieg wydarzeń w krajach objętych ich władzą.

Jednocześnie aparat partyjny staje się w warunkach super-centralizmu jedyną siłą, zdolną przełamywać w konkretnych przypadkach bezwład postępującej biurokracji, umożliwiać pewne inicjatywy odgórne czy, jeśli to odpowiada zamierzeniom władzy, oddolne. Naczelną dewizą aparatu partyjnego jest nie „przestrzeganie przepisów” lecz „załatwianie spraw”. Szczególne znaczenie ma w tym względzie aparat terenowy, umożliwiający integrowanie działań społecznych i organizacyjnych na szczeblu lokal-

nym wbrew istniejącym instytucjonalnym podziałom. Aparat ten jest w stanie, dzięki posiadanym uprawnieniom w zakresie polityki personalnej i działalności dyscyplinarno-represyjnej, wydawać polecenia organizacjom i przedsiębiorstwom należącym do różnych pionów, skracać procesy koordynacyjne poprzez narzucanie wiążących różne strony decyzji, przewycięzać skostniałość przepisów dzięki działaniu poza prawem a często i wbrew prawu. Wszelkiego rodzaju „akcje” i „mobilizacje” są niczym innym jak przejawem owej codziennej działalności aparatu partyjnego, podobnie jak niezliczone odprawy, konferencje, narady. Uprawnienia aparatu partyjnego, i skomplikowane zadania jakie mu przypadają, wymagają nie tyle fanatyzmu i religijnej żarliwości, co zdolności organizatorskich, bezwzględnego zdyscyplinowania wobec poleceń płynących z góry i elastyczności w ich realizacji. Oznacza to, że partia w swym zasadniczym trzonie jest partią funkcjonalną i oni też stanowią najbardziej znaczące a zarazem najbardziej uprzywilejowane ogniwo w całym aparacie władzy.

Funkcjonariusze partyjni — „aparaczczyki”, jak się ich często nazywa — różnią się w zasadniczy sposób od biurokracji, chociaż podobnie jak biurokraci traktują swą służbę w aparacie jako zawód. Szczególne ich właściwości i orientacje wynikają jednak z charakteru organizacji, której służą. W odróżnieniu od stanu urzędniczego w klasycznym tego słowa znaczeniu, *ethos* aparaczczyków opiera się nie na respektowaniu przepisów i zarządzeń, lecz na wykonywaniu poleceń zwierzchników w sposób jak najbardziej efektywny, nawet jeśli rozmiągający się z prawem. Najwyższą cnotą jest nie kompetencja, specjalizacja, oparta na rutynie sprawność, lecz wszechstronność, umiejętność politykowania i manipulowania ludźmi. Nie bezosobowa lojalność wobec zasad i norm, lecz umiejętność nawiązywania stosunków z ludźmi, zdolność wystugiwania się zwierzchnikom, zrećność w nawiązywaniu „funkcjonalnych” przyjaźni, otwierają drogę do kariery i awansów. Owe kariery i awanse nie są regulowane i nie mogą być regulowane żadną pragmatyką służbową, osłabiałoby to bowiem hierarchiczne zależności, których wzmacnianie jest podstawowym dążeniem centralnej egzekutywy. Wszystko zależy od uznania zwierzchników; ich decyzje mają decydujące znaczenie w przyspieszaniu karier i ich hamowaniu. Nie ma jednocześnie niczego w sytuacji funkcjonariuszy, co przypominałoby zasady odpowiedzialności biurokracji za podległe jej sprawy. Mają oni uprawnienia w podejmowaniu najbardziej ważkich decyzji w sposób zwalniający ich od jakiegokolwiek odpowiedzialności. Styl pracy partyjnej nie dopuszcza nawet utrwalania śladów takich decyzji, że zaś partia nie odpowiada formalnie za posunięcia organizacyjne ogniw

którymi kieruje, funkcjonariusze partyjni wszystkich szczebli mogą być całkowicie pewni bezkarności tak długo, jak długo posłusznie i wiernie realizują odgórne polecenia.

Przywilej władzy bez odpowiedzialności sprawia, że nikt nie jest bardziej zainteresowany w utrzymywaniu centralistycznego despotyzmu niż funkcjonariusze partyjni. Pozbawienie społeczeństwa prawa krytyki, protestu, możliwości opozycji, leży w zasadzie w interesie wszystkich ogniw sprawujących aktualnie władzę, przywileje funkcjonariuszy partyjnych zasadzają się jednak na wyjątkowej pozycji wobec innych także ogniw aparatu rządzenia, i z tego punktu widzenia są oni w większym stopniu rzecznikami scentralizowanego kierowania, niż przedstawiciele administracji państwowej czy kierownicy resortów przemysłowych.

Zarówno urzędnicy państwowi jak managerowie różnych szczebli stanowią z tego punktu widzenia grupy coraz bardziej odbiegające w swych interesach i dążeniach od tradycyjnych wzorów totalitarnego despotyzmu. O sprawach tych będzie jeszcze dalej mowa, w tym miejscu zadowolimy się przeprowadzeniem rozgraniczenia między funkcjonariuszami a innymi grupami ludzi zajmujących pozycje instytucjonalne, by stwierdzić w konkluzji, że różnice owe tłumaczą w pewnym przynajmniej stopniu przeciwstawność tendencji między totalitarnym despotyzmem a rządami autokratycznych oligarchii, w większym stopniu odbijającymi dążenia i potrzeby biurokracji państwowej.

Jak określić z tej perspektywy stosunek szarych ludzi do systemu? Jak stwierdziliśmy na wstępie, jest to stosunek ambiwalentny. Nie jest to system z definicji nieprzyjazny ludziom, nad którymi panuje. Dolegliwości zaczynają się w miarę rozwoju procesów, o których była uprzednio mowa, polegających na utrwalaniu modelu totalitarnego despotyzmu, nie jest to jednak model jedyny. Nie jest to jednocześnie — nawet w układach mniej despotycznych — system dla ludzi szczególnie łaskawy, gdyż ograniczenie wpływu społeczeństwa w stosunku do państwa stwarza stałe pokusy nadużywania posiadanej siły i rozwiązywania bieżących problemów i trudności kosztem szarego człowieka.

Ogólny bilans strat i zysków jest, jak się wydaje, bardzo różny dla różnych grup społecznych i bardzo różny w zależności od ogólnej ewolucji komunistycznego Lewiatana. Państwowa własność środków produkcji i centralne planowanie przynoszą społeczeństwom w krajach komunistycznych pewne korzyści, minimalizowane jednak przez system władzy i z zapalem dyskontowane przez organizacyjne elity, powtarzające bez przerwy: „sojalizm to my”.

Rozdział IV

POLITYCZNE PANOWANIE A RACJONALNE KIEROWANIE

Rozważania nasze doprowadziły nas do punktu, w którym wypada zadać pytanie, jakie wartości przedstawia obecny system władzy z punktu widzenia możliwości kontrolowania i racjonalnego kierowania procesami społecznymi. Wciąż jeszcze znajdując przeciw postulat argumenty za potrzebą ograniczania wolności politycznej ze względu na ekonomiczne korzyści, jakie to przynosi. Komunistyczne elity powoływać się mogą na to, że przy wszystkich niedoskonałościach i ograniczeniach, realizowana przez komunistów strategia wzrostu gospodarczego daje niezaprzeczalne i pod wieloma względami imponujące efekty.

Przyjmowanie płaszczyzny dyskusji, na której rozważa się alternatywę: kapitalizm *albo* władza komunistycznego Lewiatana, daleko nas jednak nie prowadzi, odwraca bowiem uwagę od zasadniczego zagadnienia, jakim jest pytanie o niedoskonałości i zakłócenia właściwe obecnemu systemowi komunistycznej organizacji i poszukiwanie sposobów ich wyeliminowania. Twierdzenie że każdy, kto podnosi sprawę reformowania społeczeństw komunistycznych, głosi tym samym potrzebę powrotu do gospodarki opartej na własności prywatnej i dominacji kapitału, jest oczywiście czczym wymysłem, uporczywość jednak z jaką się owe zarzuty wysuwa w stosunku do wszelkich reformatorskich tendencji świadczy o tym, iż komunistyczne elity władzy nie chcą i nie mogą zrezygnować z doktryny, wedle której porządek przez nie realizowany jest porządkiem doskonałym i ostatecznym.

Sprawą w tym wszystkim zasadniczą jest kwestia skuteczności społecznego planowania i kierowania w warunkach scentralizowanego despotyzmu. Czy system ten rzeczywiście pomnaża wpływy społeczeństwa jako całości na przebieg procesów w nim zachodzących, czy też uzasadnione są obawy i niepokoje tych, którzy

wskazują na bezwładność aparatu władzy i żywiołowość występujących w jego zasięgu zjawisk.

W teorii organizacji od dawna zwracano uwagę na trudności kontrolowania działań zbiorowych. Rozwiązania w tym względzie oscylują wokół dwóch modeli, z których jeden określany bywa jako model maszyny, drugi zaś jako model systemu naturalnego. W pierwszym przypadku zakłada się, że działania ludzkie mogą być synchronizowane w taki sposób, by osiągać zamierzone uprzednio efekty i eliminować wpływy procesów ubocznych, zakłócających przebieg i realizację założonego programu. Model ów określa się w związku z tym często jako model racjonalny, założeniem jest tu bowiem poddanie działań zbiorowych pełnej kontroli w sposób zapewniający ich maksymalną efektywność. W przypadku modelu systemu naturalnego odrzuca się pogląd, jakoby ludzi można było kontrolować w ten sam sposób, w jaki inżynier panuje nad mechanicznymi częściami aparatury technicznej. Z góry niejako zakłada się działania spontaniczne, przeróżne odchylenia i nieprzewidziane konsekwencje takich czy innych poczynań. Zadania konstruktywne polegają w tym przypadku na poszukiwaniu mechanizmów umożliwiających przywracanie równowagi systemu, na wyzwaniu sił, które są w stanie w pewnym przynajmniej stopniu równoważyć niepożądane tendencje, na tworzeniu instytucji ułatwiających przeprowadzanie niezbędnych zmian i zastosowań w sposób nie zagrażający normalnemu funkcjonowaniu całości.

W krajach komunistycznych programowo niejako preferuje się model maszyny, to jest mechanistyczne zasady organizowania działań zbiorowych. Zagadnienie polega nie na tym, że ośrodki kierownicze nie widzą wad tego systemu. Przeciwnie, we wszystkich dyskusjach publicznych, publikacjach prasowych i artykułach naukowych, przewija się niezadowolone i krytyka istniejącego stanu rzeczy. Dominuje jednak przy tym tendencja, by nie tyle zmieniać system, który owe niedomagania rodzi, lecz rozwijać go i udoskonalać. Wciąż na nowo odradzają się postulaty takich usprawnień organizacyjnych, które by pozwoliły na gładkie i w pełni efektywne zarządzanie społeczeństwem z jednego centralnego ośrodka dyspozycyjnego. Ideałem organizacji społecznej dla elit panujących jest po dziś dzień organizacja o charakterze wojskowym. Podobnie jak w armii żołnierze wykonują rozkazy dowództwa, przerzucani być mogą z miejsca na miejsce w sposób odpowiadający każdorazowo aktualnym zadaniom i — każdy na swoim odcinku — konsekwentnie realizują zamierzenia ośrodków kierowniczych, tak komuniści wyobrażali sobie często społeczeństwa przyszłości zjednoczone dla działań na rzecz wspólnych

celów. Sprawą zasadniczą wydawała się umiejętność rozmieszczania ludzi, właściwe formułowanie i dzielenie zadań, i systematyczna kontrola ich wykonania.

„Co do... znaczenia jednoosobowej władzy dyktatorskiej z punktu widzenia specyficznych zadań danej chwili, to należy stwierdzić, że wszelki przemysł maszynowy — tzn. właśnie materialne źródło produkcji i podstawa socjalizmu — wymaga bezwarunkowej i najściślejszej jedności woli kierującej wspólną pracą setek, tysięcy i dziesiątków tysięcy ludzi” — pisał Lenin w „Najbliższych zadaniach władzy radzieckiej” (*Dzieła wybrane*, t. 2, str. 353). „Zarówno pod względem technicznym jak historycznym konieczność ta jest oczywista i wszyscy, którzy zastanawiali się nad socjalizmem, zawsze uznawali ją za jego przesłankę. W jaki sposób można zapewnić najściślejszą jedność woli? Przez podporządkowanie woli tysięcy ludzi woli jednostki. Podporządkowanie to przy idealnym uświadomieniu i zdyscyplinowaniu uczestników wspólnej pracy może raczej przypominać delikatne kierownictwo dyrygenta. Może ono przybierać ostre formy dyktatorskie przy braku idealnej karności i idealnego uświadomienia. Lecz tak czy inaczej, bez względu na podporządkowanie się jednej woli jest bezwarunkowo konieczne do tego, by proces pracy, zorganizowany według typu wielkiego przemysłu maszynowego, dał pomyślne wyniki”.

Na zarzuty pod adresem funkcjonowania modelu mechanistycznego jego rzecznicy odpowiedzą, że przyczyną jest niedoskonałość maszyny organizacyjnej, jaką się stworzyło, i że zadania najbliższe i najpilniejsze polegają na doskonaleniu owej maszyny. Rozwój technik informacyjnych, szerokie zastosowanie komputerów, udoskonalenie programowania i rachunek operacyjny, stanowią — w opinii rzeczników mechanistycznego modelu — zapowiedź nowej cywilizacji przyszłości, w której poddanie działań dziesiątków tysięcy ludzi dyspozycji centralnej nie będzie sprawiało większych trudności, niż obecnie kierowanie małymi zespołami. Owa cywilizacja przyszłości opierać się ma na usprawnianiu technik organizacyjnych, na nowych metodach agregacji danych — ekonomicznych, technologicznych i społecznych, na standaryzacji języka i ujednoceniu działań ludzkich, na coraz bardziej precyzyjnej kontroli zachowań zbiorowych przez organy kierownicze.

Swoistym uzupełnieniem marzeń o owej idealnej organizacji społeczeństwa jest ideologia paternalizmu, zakładająca możliwość skupienia całego „ludu” wokół partii i jej przywódców, tak jak szukająca opieki i kierownictwa dziatwa skupia się wokół swych ojców, opiekunów i nauczycieli. Każdy świadomy jest tego, że

tylko ciężka i uczciwa praca zapewnić może dobrobyt społeczny, każdy świadomy jest swych obowiązków, kolektywy jednomyślnie występują wobec jednostek naruszających uznany i akceptowany porządek społeczny, a oparte na doświadczeniu i wiedzy decyzje kierownictwa uznane są za święte prawa.

Życie w krajach komunistycznych odbiega jednak daleko od tych idealnych wzorów. Działa tu prawo, które Edward Lipiński nazwał prawem nieprzewidzianych skutków zamierzonego działania, a które jego zdaniem było szerzej formułowane już przez Engelsa. „Rzadko tylko dzieje się to, co było pożądane. Przeważnie liczne cele krzyżują się i ścierają, albo też same są z góry nieziszczalne, albo też środki do ich urzeczywistnienia są niewystarczające”.

W odniesieniu do organizacji społeczeństw komunistycznych zagadnienie to rozpatrywać można w dwóch aspektach. Z jednej strony uwzględniać trzeba typowe dla każdego zbiorowego działania zakłócenia i trudności związane z procesami koordynacji, przy założeniu faktycznej czy hipotetycznej jedności celów uczestników owego działania. Z drugiej strony jednak — jeśli przyjmujemy że społeczeństwo składa się z wielu różnych grup o zróżnicowanych interesach i dążeniach — oczekiwać należy, iż dążenia te i interesy będą się krzyżować i w jakiś sposób wzajemnie sobie przeciwdziałać, co oznacza, iż stosunki między grupami, a także jednostkami które wchodzą w ich skład, rozpatrywane być muszą nie tylko w kategoriach solidarnej współpracy, ale i w kategoriach gry i związanych z tym konfliktów. Problemy te występują w zasadzie w każdej złożonej organizacji. W przypadku, gdy organizacja obejmuje jednak całe społeczeństwo-organizacyjne przybierać mogą i faktycznie przybierają monstrualne rozmiary.

Jeżeli więc mamy do czynienia w społeczeństwach komunistycznych z procesami wyalienowywania się struktur władzy w stosunku do społeczeństwa, to drugą stroną tego procesu jest wciąż na nowo odradzająca się tendencja do wyalienowywania się poszczególnych ogniw owych struktur w stosunku do centralnej egzekutywy.

Uważnie badając historię powstawania państwa sowieckiego po 1917 roku, nie trudno zauważyć, że wiele zasad organizacyjnych, które później traktowano jako nienaruszalne kanony „socjalistycznej” organizacji, miało po prostu charakter doraźnych posunięć podyktowanych rozpaczliwymi zmaganiem egzekutywy centralnej z rozprężeniem i chaosem w łonie samego aparatu władzy i zarządzania. Analogiczne zjawiska obserwowaliśmy w Polsce po 1945 roku. Ograniczanie wpływu społeczeństwa na niższe

ogniwa władzy lokalnej szło w parze z rozbudowywaniem organów centralnej kontroli i nadzoru, mających przeciwdziałać nadużyciom, samowoli i prywatności. Rozwijano w związku z tym sprawozdawczość, mnożono zastępy inspektorów, rozciągano nadzór prokuratury nad administracją państwową i gospodarczą, stworzono odrębne „ministerstwo” (Naczelna Izba Kontroli) o bardzo szerokich uprawnieniach, uwielokrotniano wszelkiego rodzaju przepisy i zarządzenia, mające na celu regulowanie działań podległych agend i placówek.

Wszystkie te zabiegi potęgują, jak wiadomo, hipertrofię organizacyjno-biurokratyczną, jaka nieuchronnie towarzyszy wszelkim scentralizowanym systemom.

Wiadomo, że bezpośredni nadzór nad ludźmi — uczestnikami organizacji — nie może przekraczać w zasadzie 10 osób, a przy maksymalnym uproszczeniu zadań i ograniczeniu zbyt szczegółowej kontroli liczbę tę można rozciągnąć najwyżej do 50-60 osób. Wynika z tego, że przy zarządzaniu organizmem składającym się z milionów i dziesiątków milionów jednostek, piramida kierowania (przy najbardziej nawet sprzyjających warunkach) musi się wydłużać, kontrola staje się coraz bardziej pośrednia, a możliwości bezpośredniej ingerencji ze strony centralnej egzekutywy są coraz bardziej ograniczone. Sprawy te komplikują się jeszcze bardziej w miarę tego, jak struktury organizacyjne stają się coraz bardziej złożone i wyspecjalizowane. Oznacza to, że *albo* dyspozycje centralne organiczane być muszą do zaleceń coraz bardziej ogólnych, a władzę deleguje się stopniowo na podległe ogniwa, *albo* też coraz bardziej rozbudowuje się aparat centralny, coraz gęstsza jest sieć organów kontroli, coraz szersze są zastępy informatorów, nadzorców i policjantów, coraz bardziej skomplikowane powiązania między poszczególnymi pionami organizacyjnymi, coraz szczegółowsze rozporządzenia i przepisy.

Narzekanie na biurokrację w krajach komunistycznych bez uwzględniania tego, że jest ona następstwem określonego systemu władzy, jest oczywiście zajęciem całkowicie jałowym, a wszelkie wysiłki jej ograniczenia są z góry skazane na niepowodzenie, jeśli polegają na leczeniu objawów a nie przyczyn biurokratycznego schorzenia.

Zjawiskiem szczególnie znamienym we wszystkich krajach komunistycznych jest inflacja przepisów, które są stałą formą komunikacji między centralą a ogniwami jej podległymi. Im bardziej scentralizowane są decyzje, im szerszy zasięg kontroli, tym więcej musi być instrukcji uwzględniających możliwe różnicowania przypadków i sytuacji. Im mniejsze jest prawo organów oddolnych do swobodnej decyzji, tym konieczniejsze jest takie redagowanie

przepisów, by regulowały bez reszty wszelkie możliwe sytuacje. Im więcej pisaniny i dyrektyw, tym większe między nimi sprzeczności, tym łatwiej zagubić się w ich gąszczu, tym trudniej podejmować decyzje merytoryczne, tym bardziej skomplikowana — wbrew założeniom systemu — kontrola tych, co chcą owe przepisy omijać. Hipertrofia organizacyjna prowadzi w ten sposób do rosnącej niewydolności, której koszta przerzucane są z natury rzeczy na społeczeństwo przy akompaniamencie odgórnie aprobowanych utyskiwań na bezdusność, ociążałość i nieudolność biurokratycznej maszyny państwowej.

Z organizacyjnego punktu widzenia największe trudności sprawia oczywiście kierowanie aparatem gospodarczym.

Zasada prymatu produkcji środków produkcji w stosunku do produkcji środków konsumpcji jest nie tylko zasadą planowania w krajach komunistycznych, ale i zasadą organizacyjną: określa ona bowiem absolutne priorytety i oznacza całkowite podporządkowanie wszystkich decyzji dotyczących spożycia realizacji zadań ustalonych dla przemysłu ciężkiego. Każdy błąd w planowaniu wielkich inwestycji, każde zakłócenie losowe w hutach czy kopalniach, każdą nieprzewidzianą trudność w wykonaniu zamierzonych wskaźników przemysłu ciężkiego, kompensować można w istniejących warunkach politycznego despotyzmu kosztem standardu życiowego ludności. Scentralizowana, nakazowa forma zarządzania gospodarką jest tu szczególnie przydatna, pozwala bowiem na przerzucanie środków bez względu na doraźne zakłócenia, jakie pociąga to za sobą dla odnośnych gałęzi przemysłu lekkiego i poszczególnych zakładów przemysłowych. Dzięki temu właśnie kopalnie i stalownie mogą nieprzerwanie pracować w tym samym czasie, kiedy — na skutek niedostatku surowców, środków finansowych i wykwalifikowanej siły roboczej — obserwujemy przestoje w przemyśle konsumpcyjnym, produkowanie bubli zamiast towarów, arbitralne ograniczanie zarobków robotników. Na tej samej zasadzie podejmuje się doraźne decyzje o eksporcie środków żywnościowych dla dofinansowania inwestycji w przemyśle ciężkim w tym samym czasie, kiedy sklepy świecą pustkami, a produkcja rolna zamiera z powodu niedoinwestowania.

W planowanej gospodarce powstają przy tym układy bardzo szczególne, które określić by można jako wbudowane w model zarządzania stosunki gry. Przedsiębiorstwa w założeniu niejako działają mimo, a nawet wbrew centralnym dyrektywom. Ukrywanie rezerw produkcyjnych w fabrykach, zapewniających sobie w ten sposób „luzy” wobec organów planujących, magazynowanie zapasów w warunkach powszechnego niedostatku surowców, przekraczanie limitów zatrudnienia przy pomocy różnych

półlegalnych praktyk, przekraczanie limitów godzin nadliczbowych przez udzielanie nieoficjalnych urlopów w okresach przestojów, czy wręcz naruszanie ustaw prawa pracy, ukryte podwyżki płac przy ustalaniu norm i stawek dla pracowników szczególnie przydatnych w zakładzie, „szturmowanie planu” w końcu roku — wszystko to są praktyki w pewnym stopniu racjonalne, bez uciekania się do nich bowiem wielu dyrektorów przedsiębiorstw nie byłoby w stanie osiągnąć wyznaczanych odgórnie zadań produkcyjnych. W wielu przypadkach gra odbywa się jednak kosztem celów, które mają być realizowane: dzieje się tak zwłaszcza wówczas, gdy dla wykonania wskaźników planowych produkuje się braki. Aż nadto często wreszcie wskaźniki osiągnane są tylko na papierze: służy temu misterne fałszowanie raportów i sprawozdań.

Zjawiska podobne spotykamy na wszystkich szczeblach i są one tym częstsze, im dalej postępuje nakazowa forma zarządzania i im bardziej szczegółowe i wszechstronne są odgórnie ustalone wskaźniki, im bardziej władze naczelne uwielokrotniają groźby i sankcje za niewykonanie planu, nie troszcząc się o zabezpieczenie obiektywnych warunków wykonania zadań.

W rezultacie stosunki między centralnymi organami kierowania przemysłem a podległymi im jednostkami opierają się w coraz mniejszej mierze na rzeczywistej kooperacji, w coraz większej zaś stają przedmiotem przetargów i obustronnych rozgrywek, polegających na tym, że jedna strona formułuje pewne zadania i określa środki ich realizacji, z góry niejako zakładając niesubordynację i możliwe przeciwdziałania, przed którymi zabezpieczyć ma m.in. zawiązanie zadań; druga natomiast strona przeformułowuje w miarę możliwości warunki wykonania zadań, dezinformuje organy nadzorcze co do niezbędnych środków oraz efektów ich wykorzystania, narusza obowiązujące ustawy i przepisy w tych dziedzinach, gdzie jest to najmniej ryzykowne (a więc przede wszystkim kosztem robotników), co z kolei skłania do wprowadzania nowych zarządzeń i środków kontroli, i prowokuje nowe coraz bardziej przemysłne przeciwdziałania. Są to zjawiska aż nadto dobrze znane i wielokrotnie opisywane w literaturze ekonomicznej i publicystyce w krajach komunistycznych, jak już jednak powiedziano wyżej dyskusje na ten temat kończą się zwykle na utyskiwaniach i propozycjach wprowadzenia nowych środków nadzoru, nowych instrukcji i nowych sankcji.

Biurokratyczny despotyzm prowadzi również do ograniczenia możliwości efektywnej kontroli zakładów pracy nad pracownikami, każdy urząd i każde przedsiębiorstwo bowiem stają się ogniwami monstualnego aparatu organizacyjnego, w którym decyzje

są coraz bardziej odległe od miejsca działania, a kontrola coraz bardziej zestandaryzowana i formalna. Wzrost przestępstw politycznych w zakładach uspołecznionych jest zjawiskiem powszechnym we wszystkich krajach komunistycznych, a obojętność i wyrozumiałość środowisk pracowniczych wobec nadużyć i nielegalnych praktyk jest jednym z najbardziej bezspornych przejawów nowej „socjalistycznej” moralności.

Nieuchronnym następstwem organizacyjnej hipertrofii jest postępująca niezdolność organizmu gospodarczego do zmian, które stanowią nieodłączny składnik postępu technicznego. Wielu ekonomistów zwracało uwagę na to, że organizacje oparte na modelu maszyny nie były zasadniczym hamulcem rozwoju gospodarczego tak długo, jak długo chodziło o rozwój ekstensywny, polegający na mnożeniu zakładów przemysłowych i zwiększaniu liczby zatrudnionych w nich ludzi. Przejście do gospodarki intensywnej, oznaczającej wzrost wydajności poprzez usprawnienia techniczne, zakłada wyzwalenie inicjatyw, wymaga elastyczności, przesuwania punktu ciężkości wielu decyzji do tych ogniw, w obrębie których podejmuje się merytoryczne decyzje techniczne i ekonomiczne. Nie jest też przypadkiem, że wdrażanie postępu technicznego, racjonalizacja i wynalazczość okazują się najsłabszym aspektem funkcjonowania przedsiębiorstw w krajach komunistycznych. Wciąż na nowo pojawiają się artykuły i uczone rozprawy, wskazujące na to, że przedsiębiorstwa rozpaczliwie bronią się przed wprowadzaniem zmian technicznych, że wynalazcy i racjonalizatorzy należą do wyjątków mimo wielorakich zarządzeń, uchwał i przepisów mających ułatwiać ich działania, że biurokratyczna kontrola i sztywna organizacja likwidują w zarodku najbardziej racjonalne usprawnienia; i w tej dziedzinie poprzestaje się jednak najczęściej na sygnalizowaniu objawów bez próby usuwania przyczyny strukturalnych schorzeń. I znów rezultatem podobnych dyskusji bywają najczęściej nowe rozporządzenia, instrukcje i kontrole.

Dodajmy, że niedowład administracji gospodarczej (i nie tylko gospodarczej) wiąże się również z występującym na wielu szczeblach i ogniwach dualizmem decyzji, nakładaniem się na siebie pionu państwowego i partyjnego w sposób ograniczający swobodę działania kierowników przedsiębiorstw. Organy partyjne, korzystające z przywileju władzy bez odpowiedzialności, zabiegają o utrzymanie swych wpływów w stosunku do jednostek administracyjnych i gospodarczych, ingerując w decyzje personalne i występując jako pośrednik między władzą centralną a potrzebami lokalnymi, co nie przyczynia się do usprawnienia mechanizmów organizacyjnych.

Powstaje w ten sposób system bardzo skomplikowany, w którym prócz kooperacji występują stosunki konfliktowe, system oparty na szczegółowej kontroli, a zarazem na systematycznej dezinformacji na wszystkich szczeblach, przy czym każda próba rozwiązania istniejących sprzeczności kończy się z reguły na dalszym rozbudowywaniu hierarchicznych zależności, co nie tylko nie eliminuje istniejących zakłóceń, ale jeszcze bardziej je potęguje i uwielokrotnia.

Nasuwa się pytanie jak to się dzieje, że mimo opisywanego stanu rzeczy gospodarka funkcjonuje i rozwija się, mnożą się zakłady przemysłowe i wzrasta bogactwo narodowe, i — przy wszystkich istniejących zahamowaniach — dokonuje się postęp techniczny. Wydaje się, że odpowiedzi na to pytanie należy znów szukać w naturze systemu, który nie tylko wywołuje omawiane wyżej ograniczenia i sprzeczności, ale zarazem stwarza „margines bezpieczeństwa” przy zapobieganiu ich skutkom.

Jak już o tym była częściowo mowa wyżej — niedostatki organizacyjne mogą być, i faktycznie są, kompensowane kosztem społeczeństwa, to jest ludzi występujących w roli bezpośrednich producentów, klientów, konsumentów, patentów i podopiecznych w królestwie Lewiatana. Im silniejsza jest władza, tym bardziej bezwzględne są w tym względzie decyzje, i na odwrót, wszelka zmiana stosunku sił politycznych, każąca liczyć się z nastrojami społecznymi, powoduje ograniczenie owego „marginesu bezpieczeństwa” i w rezultacie skłania władzę centralną do ograniczonych choćby usprawnień organizacyjnych.

Powodzenie przedsiębiorstwa osiągnięte być może zarówno przez udoskonalenia techniczne i ulepszanie metod pracy, jak i obniżanie jakości produktów. Oszczędności na surowcach osiągnąć można znacznie skuteczniej, zaniżając ilość wysokogatunkowych elementów w produktach, niż wprowadzając nowe procesy technologiczne. Zwiększaniu wydajności pracy sprzyja wydatanie zmniejszenie liczby produkowanych asortymentów i wytwarzanie ich w możliwie długich seriach. Sprzedaż bubli idzie tym lepiej, im bardziej klient zależny jest od monopolistycznego dostawcy. Zwiększanie zysków poprzez podnoszenie cen jest znacznie łatwiejsze, niż redukcja kosztów własnych, związana niejednokrotnie ze znacznymi ubocznymi kosztami. Oszczędności osiągać można w zakładach pracy poprzez obniżanie płac i niedoinwestowywanie urządzeń socjalnych, oraz przekraczanie ustaw o zabezpieczeniach technicznych dla utrzymania bezpieczeństwa i higieny pracy. Ujemny bilans handlowy ratować można drastycznym zmniejszeniem konsumpcji łatwo eksportowalnych artykułów pierwszej potrzeby, a ucieczce pracowników od szczególnie nisko

płatnych i uciążliwych zawodów przeciwdziałać daje się poprzez przymusowe nakazy pracy i inne posunięcia administracyjne. Marzeniem kierowników przemysłu konfekcyjnego jest więc to, by można było skłonić klienta do zadawania się jednym rodzajem odzieży, a jeszcze lepiej jednym tylko jej wymiarem, przemysł samochodowy aż nadto chętnie zmusza odbiorcę do rezygnowania z roszczeń gwarancyjnych, nie mówiąc już o produkowaniu mało opłacalnych, i nie przynoszących planowych efektów, części zamiennych, inwestorzy przemysłowi z najwyższymi oporami uwzględniają wydatki na mieszkania pracownicze i instytucje socjalne, urzędy parające się nadmierną ilością sprawozdań czynią to bez wahania kosztem czasu poświęconego na załatwianie spraw patentów, i nawet lekarze, gdy przychodzi im rozdzielać czas między wypełnianie skomplikowanych formularzy a badanie pacjentów, przyzwyczajając się muszą do tego, iż papier jest ważniejszy niż człowiek.

Wszystko to nie ma jednak nic wspólnego z opisywanym przez teoretyków biurokracji kultem przepisów. Ujmując sprawy w kategoriach czysto formalnych, wskazać można zarówno przepisy chroniące interesy ludności jak i te, które bronią interesów państwa. Sprawą zasadniczą jest to, że wobec wszechmocy państwa „koszty” nie liczenia się z potrzebami odbiorcy, klienta czy petenta są znacznie niższe, niż próby przeciwstawiania się odgórnym decyzjom i naciskom władz zwierzchnich: zarówno dyrektorzy oszczędzający na inwestycjach socjalnych, jak i lekarze skracający z konieczności czas przyjmowania pacjentów, rzadko aprobaują okoliczności, które ich do tego zmuszają.

Oczywiście przeprowadzenie linii granicznej między decyzjami uzasadnionymi ogólną sytuacją gospodarczą kraju, a decyzjami kompensującymi nieelastyczność i nieudolność organizacyjną, jest w praktyce bardzo trudne. Nie zawsze można też ustalić, czy takie lub inne posunięcie powodowane jest obiektywnymi koniecznościami, czy też stanowi wyraz właściwego wszystkim wielkim organizacjom dążenia do upraszczania wykonywanych przez nie zadań i wynika z nie liczenia się z potrzebami społecznymi. Ostatecznie, gdyby nie zbrojna walka robotników Wybrzeża i fala strajków w Polsce w 1970/1971 roku, nigdy nie byłoby empirycznego dowodu, że gospodarka polska mogła funkcjonować bez drastycznego obniżenia płac robotniczych i ogólnej podwyżki cen na artykuły pierwszej potrzeby. Dotychczasowe doświadczenia pozwalają natomiast stwierdzić z całą pewnością, że:

1) Jak długo istnieje margines bezpieczeństwa ekonomicznego, o którym była wyżej mowa, tak długo brak realnych bodźców

zmuszających władzę centralną do poszukiwania nowych rozwiązań i wprowadzania usprawnień organizacyjnych.

2) Ponieważ wszelkie bardziej zasadnicze usprawnienia wiążą się z koniecznością odejścia od modelu mechanistycznego i nakazowych form zarządzania, występują tu kontr-bodźce w postaci interesów elity władzy, widzącej w systemie który ogranicza wszechkontrolę organów centralnych zagrożenie własnych pozycji.

3) Fakt, że centralna egzekutywa może podejmować decyzje w sposób całkowicie arbitralny, wolny od ograniczeń jakie nakłada rozwój instytucji demokratycznych, wzmaga w związku z tym tendencję do wybierania rozwiązań organizacyjnych kosztowniejszych z punktu widzenia społeczeństwa, lecz bezpieczniejszych z punktu widzenia elit władzy. Mamy tu do czynienia z zasadą jedności struktur organizacyjnych i struktur władzy, zasadą która stanowi szczególną cechę komunistycznego Lewiatana. Rezultatem tej zasady jest zmniejszona zdolność do przystosowań i reform organizacyjnych, ograniczenie procesów modernizacji w tych punktach, gdzie wyłania się potrzeba takich przystosowań i reform, powstawanie „sytuacji absolutnej niemożności”, w których tak chętnie sięga się po środki polityczne i metody policyjne.

Odbiciem tego stanu rzeczy w oficjalnej doktrynie elit władzy jest potępienie biurokracji, ciągłe nawoływanie do rozwijania twórczej inicjatywy, oraz zachęcanie do śmiałej krytyki schorzeń organizacyjnych. W socrealistycznej literaturze gloryfikuje się postać wynalazcy, prowadzącego bohaterką walkę o postęp techniczny wbrew oporom konserwatywnej dykcji. W praktyce dziennikarskiej artykuły na temat zmagania jednostki z obojętnością urzędników należą do najwdzięczniejszych zadań, jakim oddają się młodzi i pełni zapału reporterzy.

Od obywateli żąda się uległości i odwagi, pokory w przyjmowaniu decyzji odgórnych, a zarazem śmiałości przeciwstawiania się tym decyzjom, pełnej akceptacji elit władzy, a zarazem gotowości zwalczania bezpośrednich przełożonych gdy nie wywiązują się ze swych zadań, bezkrytycznego przyjmowania zaleceń partii, a jednocześnie zwalczania wszelkich niepożądanych efektów owych zaleceń.

Wszystkie niedostatki modelu organizacji — maszyny skłaniają elity władzy do podejmowania od czasu do czasu prób usprawniania i reformowania systemu. Próby takie są też z reguły odpowiedzialne za niezadowolenie mas, zwłaszcza w okresach kiedy niezadowolenie to zagraża panowaniu elity.

Cechą charakterystyczną owych odgórnych reform jest dążenie do zachowania podstaw systemu przy jednoczesnym jego

upraszczaniu, i częściowym usamodzielnianiu poszczególnych części składowych, co nosi nazwę decentralizacji. Jest to jednak decentralizacja bardzo szczególna, najczęściej bowiem pozostawia w stanie nietkniętym kościec organizacyjny przy zmianach w funkcjonowaniu jego najniższych ogniw. W rezultacie mamy do czynienia z półśrodkami i ćwierćśrodkami, których wynikiem jest układ, dający się określić jako model mieszany, układ który jeśli zachowuje nietknięte uprawnienia władzy centralnej, prowadzi często do zwiększania bezwładu i chaosu.

Dzieje się tak dlatego, że model mieszany oparty na całkowitym monopolu władzy politycznej przy pewnej niezależności jednostek gospodarczych, niższych ogniw administracyjnych i niektórych instytucji, jest wewnątrznie sprzeczny. Opiera się on na siłach pozostających w stanie bardzo nietrwałej równowagi: intensyfikują się tu zarówno tendencje odśrodkowe, oparte na przesunięciu punktu ciężkości niektórych decyzji na terenowe i wyspecjalizowane ogniwa, jak i tendencje dośrodkowe, polegające na dążeniu do zwiększenia zwartości i jedności działania systemu na zasadzie jego podporządkowania woli kierowniczej egzekutywy.

Sprawa ta wymagałaby odrębnego i obszernego omówienia, w tym miejscu zadowolimy się jedynie wskazaniem pewnych aspektów owych sprzeczności, świadczących o tym jak odległy jest stan faktyczny od wielu uczonych rozważań na temat reform „planowej” gospodarki socjalistycznej.

1) Wzrost niezależności przedsiębiorstw od centralnych organów gospodarczego zarządzania oznacza bądź redukcję roli tych organów do rejestrowania procesów gospodarczych i sterowania nimi przy pomocy mechanizmów rynkowych i polityki finansowej, bądź też — jeśli jest realizowany niekonsekwentnie — prowadzi do stałych zakłóceń ekonomicznych, wynikających z rozbieżności między celami założonymi a zadaniami realizowanymi w gospodarce narodowej.

Funkcja planowania nie ogranicza się, jak wiadomo, do ustalania wysokości wskaźników produkcyjnych, ale polega również na wzajemnym dopasowywaniu rodzaju, rozmiarów i tempa rozwoju poszczególnych części gospodarki narodowej. W maszynowym modelu organizacji dyrektywy planowe są nader szczegółowe i wiążą podległe jednostki. W modelu mieszanym sprawy się komplikują: częściowa niezależność przedsiębiorstwa w realizowaniu ograniczonej liczby wskaźników oznacza, iż w pewnych sprawach pozostawia się swobodę ruchów, powodującą wciąż na nowo zakłócenia proporcji ekonomicznych. Jeśli, dla przykładu, utrzymuje się sztywne i odgórnie narzucane wskaźniki zadań produkcyjnych, znosząc limity zatrudnienia czy ograniczenia w za-

kresie inwestycji, przedsiębiorstwa konkurują między sobą o siłę roboczą na rynku pracy, względnie rozwijają szeroko rozwiniętą działalność inwestycyjną, nie troszcząc się bynajmniej o potrzeby gospodarki jako całości. Rezultatem tego są nowe nierównomierności i zakłócenia, które nie dają się już jednak kompensować systemem priorytetów i administracyjnych zarządzeń. Stan taki trwa z reguły dopóty, dopóki co niecierpliwi administratorzy nie zaczynają wracać po cichu do dawnych praktyk, które (choć zdyskredytowane) pozwalają w ich przekonaniu utrzymać jedność procesów zarządzania.

2) Model mieszany oznacza, jak powiedziano, pewien wzrost uprawnień organów władzy lokalnej i jednostek produkcyjnych: jeżeli jednak nie towarzyszy temu odpowiedni wzrost inicjatywy społecznej, oparty na demokratyzacji życia politycznego (a do tego z reguły nie chce się dopuścić), prowadzi to do stanu samowoli i bezkarności władzy terenowej i kierownictwa przedsiębiorstw, przyczynia się do mnożenia zastępów kacyków i satrapów, ułatwia tworzenie lokalnych klik i koterii, sprzyja prywacie i nadużywaniu pozycji organizacyjnych w stopniu większym, niż to miało miejsce w warunkach skrajnego centralizmu.

Ograniczenie interwencji organów nadzorujących oznacza, w takich przypadkach, legalizację bezprawia i bezkarności. Nic dziwnego, że w takich sytuacjach rośnie oddolny opór i nasilają się konflikty, gdy zaś w odczuciu społecznym wysiłki do ukrócenia lokalnych wielkości okazują się nieskuteczne, samo społeczeństwo poprzez swych bardziej aktywnych przedstawicieli zaczyna domagać się zwiększenia ingerencji organów centralnych, czemu te ostatnie czynią na ogół zadość ze zrozumiałą gorliwością. Ogólnie wiadomo, że to właśnie doły domagają się nowych zarządzeń i instrukcji, ograniczających swobodę działania małych biurokratów i ułatwiających ich kontrolę: możliwość powołania się na przepisy i ustawy stanowi dla obywatela jedyną dostępną drogę w warunkach, kiedy zarówno akcje bezpośrednie jak i wszelkie zorganizowane formy nacisku traktowane są jako zamach na socjalizm.

3) Posunięcia w kierunku utworzenia modelu mieszanego wywołują również poważne konflikty, związane z obiegiem informacji. Przesunięcie punktu ciężkości decyzji na niższe ogniwa oznacza zwiększone zapotrzebowanie na informację, tym bardziej że łączy się z uwielokrotnieniem liczby ośrodków podejmujących decyzje. W rezultacie mamy do czynienia ze zjawiskiem, które określić by można jako załamywanie się monopolu ideologicznego. Czasopisma gospodarcze stają się ośrodkami autentycznych dys-

kusji, do których w coraz większym stopniu włączają się ludzie spoza kręgów biurokracji państwowej i gospodarczej. Mimo ograniczeń cenzury, mnożą się wnioski nowatorskie i nasilają postawy krytyczne, wszelkie zaś próby ich odgórnego racjonowania, tym bardziej zaś eliminowania, budzą zdecydowany opór wśród nowych generacji managerów, techników, ekspertów i administratorów. Obieg informacji oznacza więc i tworzenie się niezależnej opinii publicznej i godzi w zasadę władzy bez odpowiedzialności, która jest podwaliną politycznego systemu.

4) W toku zabiegów decentralizacyjnych nieuniknione jest powstawanie powiązań poziomych między jednostkami administracyjnymi i gospodarczymi, ideałem scentralizowanego despotyzmu jest zaś taki stan rzeczy, w którym wszystkie linie komunikacji i sterowania biegną wzdłuż biurokratycznej hierarchii. A że wiąże się to ze zwiększeniem uprawnień oddolnych, powstają nowe możliwości wytwarzania się grup interesów, które lokalizują się bądź wedle zasady podziałów terenowych, bądź też wedle układów branżowych. Są to jednocześnie grupy interesów o zwiększonych możliwościach działania, mogące wywierać naciski na władzę centralną i negocjować w obchodzących je sprawach. Konieczność paktowania centralnej egzekutywy z podległymi jej ogniwami staje się jedną z najpoważniejszych przeszkód w realizowaniu najracjonalniejszych nawet zamierzeń, decydują bowiem nie raczej obiektywne, lecz faktyczny stosunek sił. Coraz mniej można nakazywać, coraz częściej trzeba sięgać po metody przekupstwa i „wymiany”, co prowadzi do stanu powszechnej niemożności i mnoży zwolenników konserwatywnej odnowy, uznających że nawet zła władza jest lepsza, niż samowola i bałagan. Mamy tu do czynienia z układami, w których każdy zdąży do poprawienia swych przetargowych pozycji, z siłami które się wzajemnie znoszą i paraliżują, oraz z tendencjami oceniania wszelkich posunięć gospodarczych i administracyjnych w kategoriach grupowych *vested interests*. Że zaś każde ogniwo w systemie biurokratycznego despotyzmu zdąży do uniezależnienia się od ośrodków którym podlega, ale jednocześnie do zwiększenia kontroli nad układami sobie podległymi, pluralizacja występująca w modelu mieszanym nie oznacza bynajmniej dominacji tendencji demokratycznych.

Opisany tu z dużymi uproszczeniami stan rzeczy świadczy o tym, że wszelkie odgórne inicjatywy decentralizacyjne od pierwszej niemal chwili wyzwalały tendencje przeciwstawne, które nie tylko ograniczają reformatorskie zabiegi, ale często prowadzą w końcu do ich przekreślenia. Wspominana wyżej zasada jedności struktur władzy i struktur organizacyjnych stwarza przy

modelu mieszanym dylematy, których ostatecznego rozwiązania nie można chwilowo przewidzieć.

Rozważając czynniki utrudniające efektywne kierowanie procesami społecznymi w obecnym systemie politycznym, warto pamiętać o systematycznym oporze, jaki stawia społeczeństwo wobec wszelkich odgórnie realizowanych zamierzeń, jeśli godzą one w bezpośrednie interesy producentów i konsumentów. Nie jest to bynajmniej opór polityczny: uwidacznia się on przede wszystkim w zachowaniach ekonomicznych i w decyzjach organizacyjnych. W przypadku robotników opór ten wyraża się w ograniczaniu wydajności pracy, w wymuszaniu godziwej płacy za pomocą wszelkich możliwych kombinacji przy ustalaniu stawek akordowych i premii, w absencji wykorzystywanej zarówno dla wytnienia jak i dla dodatkowej pracy, w częstych zmianach zakładów pracy, w drobnych kradzieżach i „fuchach”, w obniżaniu jakości i niedbalstwie w obsłudze maszyn wymagających starannej konserwacji. Jest rzeczą charakterystyczną, że praktyki te stosowane są często przy cichej akceptacji i milczącym przyzwoleniu niższych ogniw związkowych; pozbawione całkowicie wpływu na kształtowanie stosunków pracy, realizują one swą funkcję reprezentanta interesów robotniczych poprzez solidarność z podjazdową walką prowadzoną przez robotnika w obronie tychże interesów w sposób dlań dostępny a skuteczny.

Analogiczne zjawiska występują w środowiskach urzędniczych w postaci niepełnego wykorzystywania dnia pracy, nie zawsze legalnych zabiegów o premie i dodatkowe wynagrodzenia, a nie rzadko też — poprzez łapówkarstwo i nadużycia finansowe. Mamy wreszcie wiele przykładów owej ekonomicznej prywaty w środowiskach inteligencji twórczej, gdzie pisze się często książki z przeświadczeniem, że nikt ich nie będzie czytał, produkuje tasiemcowe wstępniaki dla wyrobienia wierszówki, wypracowuje skomplikowane projekty prac badawczych w sprawach nikomu niepotrzebnych i powołuje do życia instytucje kulturalne, których jedyną racją bytu jest dostarczanie dochodów i posad. Rozziew między oficjalną ideologią, nawołującą bez przerwy do wzmożonych wysiłków, ciężkiej pracy, odpowiedzialności i inicjatywy, a tak zwaną prywatną moralnością, pozwalającą tolerować postawy i zachowania wręcz przeciwne, nie ogranicza się przy tym do tak zwanych szarych obywateli, lecz szerzy się także wśród elit organizacyjnych, których postawy wyraźnie różnicują się w zależności od tego, czy idzie o anonimowe tłumy, które trzeba kontrolować i ujarzmić, czy też o bliski krąg przyjaciół, krewnych, podwładnych, w stosunku do których stosuje się z reguły ową drugą, „życiową” moralność. Na tej właśnie zasadzie nieje-

den dygnitarz doradza znajomym, by nie czekali na załatwienie podania o telefon, lecz przyśpieszyli sprawę za pomocą łapówki, w imię ludzkich reakcji toleruje dodatkowe nielegalne zarobki szofera, skazanego bez nich na głodową pensję, i poprawia sytuację mieszkaniową kolegi, ułatwiając mu przeskoczenie kolejki w ogonku po mieszkanie.

Postępująca niewydolność organizacyjna, oraz praktyki kompensowania owej niewydolności kosztem mas, są samoistną przyczyną obniżania stopy życiowej ludności. Dołącza się do tego jeszcze jeden czynnik, a mianowicie występujące w okresie zaostrożonych trudności ekonomicznych tendencje do korektur w podziale dochodu narodowego kosztem robotników, chłopów i najniższej uposażonych grup białych kołnierzyków. Im większe są ograniczenia prywatnej konsumpcji, im ostrzejsze braki zaopatrzenia, im więcej dóbr dociera do ludności nie przez mechanizmy rynkowe, ale przez administracyjne kanały dystrybucji, tym wyraźniej występuje tendencja grup, działających z pozycji władzy, do zwiększenia swego udziału w dochodach społecznych przy pomocy bezpośrednich przywilejów.

W warunkach największych ograniczeń ekonomicznych powstają „sklepy za żółtymi firankami”, w których więksi i mniejsi dygnitarze mogą zaopatrywać się w deficytowe artykuły po cenach z reguły zaniżonych. Niezadawalający stan opieki zdrowotnej skłania do tworzenia sieci specjalnego lecznictwa dla uprzywilejowanych. Na tej samej zasadzie buduje się dla nich domy wczasowe, organizuje kluby i kawiarnie, a w okresach szczególnych trudności aprowizacyjnych — luksusowe stołówki. Brak mieszkań skłania władze do budowania odrębnych osiedli dla aparatu bezpieczeństwa wewnętrznego, dla wojska, dla funkcjonariuszy partyjnych, tłok w tramwajach i innych środkach komunikacji miejskiej powoduje zwiększone przydziały samochodów służbowych dla bonzów państwowych i partyjnych coraz niższych szczebli, a trudności dewizowe sprzyjają selekcyonowaniu kandydatów na wycieczki zagraniczne wedle pozycji organizacyjnych i osobistych wpływów. Są to dość typowe zjawiska towarzyszące gospodarce niedostatku, wywołują one jednak zrozumiałe niezadowolnienie. Zakłócenia ekonomiczne, i zwiększające się pod ich wpływem nierówności, stają się w związku z tym źródłem ideologii antyinteligentckiej, utożsamiającej niesprawiedliwość w podziale dochodu narodowego z uprzywilejowaniem ludzi wykształconych. Pogląd ten rozpowszechniony jest w wielu środowiskach robotniczych i znajduje pewne poparcie wśród najniższych ogniw aparatu partyjnego, bardziej uczulonego na codzienne trudności z jakimi borykają się robotnicy, niechętnie jednak przyjmującego

wyjaśnienia krytyczne wobec systemu, którego część stanowią. Wśród tego aparatu właśnie szerzy się w podobnych sytuacjach dążenie do wzmocnienia totalitarnych rządów, zdolnych jakoby realizować zasady ekonomicznego egalitaryzmu i przeciwstawiać się nadmiernym roszczeniom uprzywilejowanych funkcjonariuszy i ekspertów.

Tak więc scentralizowana i planowa gospodarka stwarza — wbrew pozorom — wiele samoistnych konfliktów i napięć społecznych, uwielokrotnianych na skutek despotycznej struktury władzy. Analiza nasza byłaby jednak niepełna, gdybyśmy pominęli rozbieżność w samym aparacie władzy, które powstają w wyniku narastających sprzeczności między wymogami dynamicznego i rozwijającego się systemu a ograniczeniami narzucanymi przez *vested interests* elit władzy i wspierającego je aparatu.

Im bardziej rozwinięty jest organizacyjny Lewiatan, im więcej funkcji wypada mu spełniać, tym więcej uwagi i energii pochłania godzenie kilku zasad przewodnich, które nie są bynajmniej spójne. Pierwszą z nich jest dążenie do utrzymania *dominacji politycznej* elit rządzących, drugą zapewnienie organizacyjnej sprawności zarządzania, trzecią wreszcie rozszerzanie partycypacji społecznej, niezbędnej dla wykonywania rozległych i wciąż rosnących zadań politycznych i organizatorskich.

Szczególne role przypada w tym względzie partii, która działa w trzech niejako płaszczyznach: 1) jako aparat powołany do realizowania na co dzień woli centralnej egzekutywy; 2) jako organizacja skupiająca w skali ogólnokrajowej ludzi na kierowniczych stanowiskach, którzy działają w związku z tym na zasadzie podwójnego podporządkowania partii i państwu; 3) jako sieć nieetatowego aktywu, który jest stałym rezerwuarem dopływu kadr kierowniczych, manipuluje tysiącami i setkami tysięcy szeregowych członków partii i mobilizowany jest w miarę potrzeb w lokalnych czy ogólnokrajowych akcjach masowych.

Istnienie partii w jej aktualnej postaci pozwala w części przynajmniej przewyższać niedowład organizacyjny, wynikający z centralizacji decyzji. Odpowiednio do podziałów administracyjnych aparat partyjny rozdziela się i rozgałęzia na układy lokalne, przy czym w odróżnieniu od organów państwowych, wiązanych systemem segmentalnych i hierarchicznych zależności, władze partyjne poszczególnych szczebli posiadają: po pierwsze, duży zakres uprawnień dla samodzielnego podejmowania decyzji; po drugie, rozciągają je na wszystkie niemal jednostki gospodarcze i administracyjne podległego sobie terenu.

Oznacza to, że partia w terenie jest układem więzi poziomych,

że interwencje sekretarzy wojewódzkich czy powiatowych pozwalają wielokrotnie przewyżczać biurokratyczny bezwład bez konieczności odwoływania się do władzy centralnej, że decyzje ich — z reguły nie przekazywane na piśmie i nie uzależnione od formalnych kanałów sterowania administracją i gospodarką — przeciwdziałają w części przynajmniej organizacyjnej atomizacji i zinstytucjonalizowanej rutynie, tak typowym dla maszynowego modelu zarządzania.

Upartyjnienie dużej części kierowników wszystkich szczebli oznacza, iż są oni uzależnieni od funkcjonariuszy partyjnych w sensie jak najbardziej dosłownym, to znaczy w swych karierach, możliwościach awansu, społecznym statusie. Oznacza to, że solidarnościami zawodowym i partykularnym interesom przeciwstawić można lojalności ukierunkowane ku ośrodkom centralnej dyspozycji. Dyrektor czy kierownik pozostający w nomenklaturze Komitetu Centralnego czy Komitetu Wojewódzkiego wie, że jak długo będzie lojalny wobec swych protektorów, utrzymywać się może w kręgu elit organizacyjnych; z czego jednak wynika, że wyżej będzie on stawiał płynące z centrum dyrektywy niż lokalne interesy, że bardziej będzie się liczył z wolą przywódców partyjnych, niż z opinią środowiska do którego należy, że zmuszony do wyboru między linią partii a standartami profesjonalnymi czy obyczajowymi opowie się bez wahania za pierwszą. Ujmując rzecz abstrakcyjnie, można by przypuszczać że zależności owe przeciwdziałają w jakiś sposób prywacie, partykularyzmowi, klikowości i biurokratycznemu zasiedzeniu.

Tu jednak dochodzą do głosu sprzeczne wymogi, które trzeba uwzględnić przy założeniu dążenia do utrwalania systemu, opartego na politycznym despotyzmie z jednej strony, a na zwiększaniu jego sprawności z drugiej.

Im więcej jest różnorakich funkcji organizatorskich i administracyjnych, im bardziej są one wyspecjalizowane, tym bardziej rośnie rola czynnika fachowego we wszystkich pionach i przekrojach organizacyjnych, tym trudniejsze stają się arbitralne przegrupowania kadry kierowniczej w oparciu o polityczne kryteria, tym większego znaczenia w motywacjach jednostkowych nabierają czynniki profesjonalne.

We wszystkich krajach komunistycznych obserwujemy stopniowe zmiany w składzie partii rządzącej, oraz w orientacjach jej członków. Coraz większa liczba ludzi należących do partii legitymuje się nie tylko wykształceniem formalnym, ale realizuje swe zadania w oparciu o profesjonalne standarty. Stanowiska kierownicze określane są coraz ściślej przez warunki formalne, jakim muszą odpowiadać kandydaci na te stanowiska, niezależnie od

swoich politycznych walorów. Umiejętności fachowe stanowią w coraz większym stopniu podstawę awansów i przesunięć personalnych, uzdolnienie i zawodowe kwalifikacje są autonomicznym źródłem prestiżu i zapewniają dostęp do wielu odpowiedzialnych funkcji równie skutecznie jak poparcie partyjne. Polityczne identyfikacje (w wąskim tego słowa rozumieniu) i organizacyjna sprawność kadr kierowniczych zaczynają się w jakimś stopniu rozchodzić: im lepsze jest przygotowanie kierowników, im bardziej są przystosowani zawodowo do pełnienia swych funkcji, im większe sukcesy osiągają w tym zakresie, tym bardziej rośnie ich poczucie niezależności wobec partyjnych patronów, tym mniej skłonni są do politycznego serwilizmu i ślepego wykonywania poleceń aparatu partyjnego, tym bardziej orientują się na standardy etyki zawodowej i opinie własnego profesjonalnego środowiska. Ludzie o wysokich kwalifikacjach są znacznie mniej uczuleni na nastroje elit władzy, mają świadomość, iż zależą od tych elit znacznie mniej niż typowi funkcjonariusze, wiedzą że mogą liczyć na zatrudnienie w swym zawodzie nawet w przypadku częściowej czy przejściowej niełaski swych mocodawców, dysponują bowiem wartościami coraz bardziej poszukiwanymi na nowoczesnym rynku pracy: talentem, wiedzą, doświadczeniem.

Omawiana sytuacja stwarza w łonie partii komunistycznych nierozwiązalny dylematy, polegające na tym że zwiększanie liczby ludzi dyspozycyjnych i politycznie niezawodnych na odpowiedzialnych stanowiskach równoznaczne jest z wypieraniem czy ograniczaniem czynnika profesjonalnego, a co za tym idzie ze zmniejszaniem efektywności organizacyjnej systemu; z drugiej zaś strony zwiększanie owej efektywności podważa znaczenie tych, na których elity mogą liczyć w sytuacjach konfliktowych.

Podobne trudności można oczywiście częściowo rozładowywać poprzez bardzo staranne selekcionowanie ludzi na stanowiskach kluczowych, gdzie dobiera się jednostki łączące kwalifikacje fachowe z potężnym ładunkiem życiowego oportunizmu; dokonuje się to jednak zawsze kosztem osłabienia „bojowości” kadry kierowniczej, a w żadnym wypadku nie likwiduje podziałów w niższych ogniwach zarządzania, gdzie wobec dużej liczby kierowników selekcja taka jest wręcz niemożliwa. Tendencje powyższe występują ze szczególną siłą w łonie aktywów nieetatowego, którego uległość wobec partii jest tym mniejsza, im większy jest potencjał zawodowy i organizacyjny ludzi, którzy do owego aktywu należą.

Obserwujemy w związku z tym swoisty dualizm, polegający na tym że egzekutywy partyjne rządzą bezpośrednio przez podległy sobie aparat, składający się z etatowych funkcjonariuszy,

muszą jednak w coraz większym stopniu uwzględniać rosnącą niezależność lokalnych organizacji partyjnych, które w miarę umacniania się w nich czynnika profesjonalnego są od aparatu coraz mniej zależne.

Dualizm ten utrzymuje się w warunkach, kiedy (jak powiedzieliśmy wyżej) narastają sprzeczności między interesami elit władzy a interesami jednostek organizacyjnych im podległych, wywołane przerostami centralizacji i niewydolnością maszyny zarządzania. Na tym gruncie też wciąż na nowo odradza się reformatorskie dążenie ogniw oddolnych do wymuszania usprawnień organizacyjnych, i likwidowania administracyjnych przerostów, przy pomocy i za pośrednictwem partyjnego aparatu.

Cechą wewnątrzpartyjnej opozycji, którą określilibyśmy jako „organizatorski reformizm” jest przede wszystkim to, że abstrahuje on od układów politycznych: jego rzecznicy domagają się przede wszystkim usprawnienia procesów kierowania i zarządzania. Istotą tej opozycji jest jednak i to, że nie zakłada ona bynajmniej utrzymania organizacyjnych prerogatyw „centrali”, co jest oczywiście niedopuszczalne z punktu widzenia interesów tej ostatniej. Organizacje terenowe, naciskające na centrum i wzywające do reform organizacyjnych, wydają się nie troszczyć o to, że w wyniku podobnych reform uszczuplona być musi wszechwładza elity rządzącej. Świadomość potrzeby uelastycznienia systemu organizacyjnego, i przystosowania go do nowych potrzeb społecznych, w coraz większym stopniu przeciwstawia się tradycyjnym lojalnościom wobec przywódców i serwilistycznym nawykom. Jednocześnie w miarę stabilizacji komunistycznego państwa rośnie wśród dolnych ogniw partyjnych przeświadczenie, że zmiany podobne nie naruszają w żadnym wypadku podstaw systemu, że zatem godzą się z przynależnością do partii i z ideologią komunistyczną.

Owa organizatorska opozycja przybiera w swej krańcowej postaci formę wręcz likwidatorską w stosunku do despotycznego centralizmu, postuluje się bowiem rozwój samorządności na terenie przedsiębiorstw, instytucji szkolnictwa wyższego i towarzystw zawodowych, wskazuje na konieczność udziału ekspertów w najbardziej doniosłych decyzjach ekonomicznych, nawołuje do eksperymentów i zwiększenia konsultatywnej roli ciał przedstawicielskich.

Dylematy z tym związane nie są oczywiście ujawniane przez elity władzy w ich rzeczywistej postaci, a apolityczność oddolnej opozycji, działającej pod hasłami organizacyjnych usprawnień, utrudnia walkę z nią w sposób tradycyjny, to jest poprzez oskarżenie o rewizjonizm, czystki partyjne i metody zastraszania.

Środki te stosuje się tylko wobec grup, których żądania są najbardziej artykułowane i przekraczają barierę politycznej neutralności. Efekty są jednak z reguły krótkotrwałe i powierzchowne, pozory jedności utrzymują się tylko tak długo, jak długo trwa policyjna i partyjna nagonka, później zaś na powrót nowe grupy „wypróbowanego aktywu” występują z własnymi oddolnymi reindykacjami i projektami, znów postulują usprawnienia sprzeczne z najżywoźniejszymi interesami elity i znów prowokują tę ostatnią bądź do historycznych, nie rozwiązujących jednak niczego reakcji, bądź też do pół- oraz ćwierć-reform które, jakkolwiek nie załatwiają niczego do końca, stwarzają przecież nowe marginesy dla społecznych inicjatyw i fachowych interwencji.

Rozdział V

INTELEKTUALIŚCI W ZASIĘGU LEWIATANA

Analizując procesy, które osłabiają siłę państwa i prowadzą do jego rozkładu, Tomasz Hobbes wyjaśniał, wśród mniej poważnych ale dokuczliwych dolegliwości, zakłócenia wywołane wolnością dyskusji „zwróconych przeciw władzy absolutnej, a prowadzonych przez ludzi, którzy mają pretensję do mądrości politycznej”. „Ci ludzie, choć przeważnie pochodzą z uprzywilejowanych warstw narodu, to przecież pod wpływem fałszywych doktryn stale mącą w państwie i podkopują się pod prawa podstawowe ku udreće państwa, jak małe robaki...”.

Udreki tej nie doświadczają niewątpliwie ci dyktatorzy, którzy stosując środki politycznego terroru, eliminują wszelką wolność dyskusji; udręka ta jest jednak udziałem bardziej umiarkowanych przywódców, którzy każde liberalne ustępstwo na rzecz społeczeństwa okupywać muszą rozplenieniem się owego dokuczliwego dla nich gatunku, jakim są intelektualiści pod rządami komunistycznego Lewiatana. Pytanie: niszczy czy oswajać? przewija się od początku niemal historii krajów komunistycznych; zadawał je sobie niewątpliwie już Lenin, gdy decydował się na wtrącenie do więzienia Bogdanowa, gdy zachęcał do emigracji Martowa i nawoływał do gruntownego oczyszczenia partii z byłych mienszewików.

Analiza roli intelektualistów w krajach komunistycznych nie jest bynajmniej zadaniem prostym. Ponieważ niektórzy z nich zdobyli światowy wręcz rozgłos jako dysydenci, buntownicy i opozycjoniści (że wymienimy tu Sołżenicyna, Daniela i Siniawskiego, Miedwiediewów i Nadieżdę Mandelsztam, Kołakowskiego i Szika) istnieje szeroko rozpowszechniona opinia, że koła intelektualne są szczególnie aktywne w walce o swobody demokratyczne. Z drugiej strony masowe zniewolenie umysłów, serwilizm

i tchórzostwo wielu ludzi książki i pióra, szczególna rola spełniana przez zastępy ideologów i pseudo-uczonych, sprzyja poglądom że komunizm poddaje przedstawicieli świata kultury skutecznej indoktrynacji, pozbawiającej ich jakiegokolwiek niezależności intelektualnej.

Stan faktyczny odbiega od obu krańcowych opinii, nie uwzględniających ani dużego zróżnicowania środowisk intelektualnych, ani zachodzących w ich obrębie ewolucji, ani wreszcie odmienności sytuacji i poglądów tych środowisk w poszczególnych krajach bloku komunistycznego.

Zacznijmy jednak od definicji, przy pomocy której wyodrębnimy interesującą nas tu grupę. Najbardziej przydatne — bo względnie jednoznaczne — wydają się tu wskaźniki społeczno-zawodowe, pozwalające wydzielić tzw. inteligencję twórczą z zastępu „białych kołnierzyków”, inteligencji w szerokim tego słowa znaczeniu i ludzi profesji. Jeżeli zatem za Millsem uznamy, iż białymi kołnierzykami (*white collars*) nazywamy wszystkich tych, którzy oddają się pracy umysłowej, czy ogólniej nie-fizycznej, jeśli inteligencja będzie oznaczała w łonie tej zbiorowości wszystkich, którzy wyodrębniają się pewnych poziomem ogólnego wykształcenia, jeśli dalej pojęcie profesji odnosi się do zawodów wymagających kwalifikacji uniwersytecko-zawodowych (z reguły poza dyplomem ukończenia wyższych studiów niezbędna jest określona praktyka), to z kolei inteligencję twórczą wyodrębnimy jako tę grupę, która w ramach zawodów określanych jako profesje, ale także poza ich obrębem, „tworzy, upowszechnia i stosuje wartości kulturowe jako świat symbolów człowieka, obejmujący sztukę, naukę i religię, w sposób zakładający wysoki stopień samodzielności”. Wśród środowiska tak zdefiniowanego wyróżnić można celem dalszego uściślenia naszych rozważań:

- jądro twórców kultury, to jest naukowców, artystów, filozofów, pisarzy, najwybitniejszych dziennikarzy czy reżyserów;
- tych, którzy zajmują się dystrybucją wartości kulturowych na wysokim stopniu wtajemniczenia: nauczycieli uniwersyteckich, czołowych reporterów, popularyzatorów wiedzy, komentatorów radia i telewizji;
- tych wreszcie, którzy organizują twórczość kulturalną, to jest wydawców, kierowników redakcji, dyrektorów firm wydawniczych itp.

Chociaż i teraz granice grup tak wyodrębnionych pozostają dość płynne, definicja nasza nie przesądza — a o to właśnie chodziło — wartości wkładów w kulturę ludzi zaliczonych na podstawie kryteriów formalno-zawodowych do inteligencji twór-

czej. Tym bardziej nie przesądza się ich poglądów politycznych, poziomu inteligencji, czy też kompetencji i realnych kwalifikacji. Wszystko to są sprawy nad którymi trzeba się dopiero zastanowić, jeśli chcemy odpowiedzieć na pytanie jaką rolę odgrywa inteligencja twórcza w krajach komunistycznych.

Zarówno badania prowadzone pod kierunkiem Inkelesa, jak i inne studia na temat poglądów i postaw politycznych inteligencji twórczej w krajach komunistycznych, zdają się świadczyć o tym, że jest to grupa skłonna do częściowej choćby akceptacji systemu, jaki ukształtował się w obrębie bloku komunistycznego. Patrząc na sprawę od strony interesów zawodowych tej grupy, wskazać można wiele czynników, które sprzyjają jej identyfikacji z ustrojem:

1) Dynamika procesów industrializacji przyniosła ze sobą we wszystkich krajach komunistycznych uwielokrotnienie zawodów i stanowisk „intelektualnych”. Niebawem rozwój instytucji szkolnictwa wyższego, placówek naukowych, organizacji popularyzujących wiedzę i środków komunikacji masowej, otworzył w stosunkowo krótkim czasie dostęp do bardzo kiedyś elitarnych i cieszących się wielkim prestiżem społecznym funkcji tysiącom i dziesiątkom tysięcy ludzi.

2) Właściwy wszystkim krajom komunistycznym etatyzm stworzył realne zabezpieczenie dla wielu zawodów intelektualnych, które w uprzednim okresie poddane były wahaniom związanym z dominacją rynku, ostrą konkurencją i brakiem zabezpieczeń socjalnych. Jakkolwiek sytuacja ta wygląda w poszczególnych krajach bloku bardzo różnie, to ogólną tendencją jest rozmnażanie etatów i posad bardziej w zależności od podaży „intelektualistów”, niż od faktycznego zapotrzebowania na wytwory ich działalności. Metoda stypendiów i świadczeń socjalnych na rzecz literatów, plastyków czy kompozytorów, jest również wyrazem ogólnej tendencji do stworzenia im minimum zabezpieczenia.

3) Jakkolwiek uposażenia i dochody inteligencji twórczej w krajach komunistycznych wydawać się mogą bardzo skromne w porównaniu z krajami kapitalistycznymi (pomijamy tu wypadki krańcowe), ograniczenia gospodarki rynkowej oznaczają, że korzystają oni z szeregu przywilejów specjalnych, bądź formalnie im przyznawanych (domy pracy twórczej, sanatoria, wczasy, kluby i ekskluzywne kawiarnie), bądź też wynikających z pozycji, jaką zajmują w społeczeństwie (znajomości, „dotarcia” i „chody”, łaskawość tych, którzy dysponują rozdziałem cenionych dóbr, wobec ludzi o pewnym prestiżu społecznym).

4) Zupełnie wyjątkowe znaczenie ma również niedoceniany często fakt, iż inteligencja twórcza jest jedyną w istocie rzeczy grupą w krajach komunistycznych, która korzysta z przywileju „pracy prywatnej” w sposób nie tylko zalegalizowany, ale przez państwo popierany. O ile chłop czy rzemieślnik pracujący na własny rachunek poddany jest nieustannej kontroli organów administracji państwowej, intelektualista uzupełniający swe skromne zarobki przy pomocy pracy płatnej „od dzieła” nie podlega żadnym ograniczeniom, poza działającymi w dziedzinie jego twórczości (i to też nie zawsze) prawami podaży i popytu. Pozycja jego jest w tym względzie o tyle wyjątkowa, że pozwala łączyć wszystkie przywileje „salariatu”, z których nie korzystają typowi drobni wytwórcy (mieszkania, wczasy, opieka lekarska, ułatwienia przy przyjmowaniu dzieci na wyższe uczelnie) z korzyściami, jakie daje wolna inicjatywa i nie reglamentowana odgórnie praca (publikacje, ekspertyzy, recenzje wydawnicze, uczestnictwo w komisjach i ciałach doradczych itd.).

5) Zawody „intelektualne” otoczone są jednocześnie szczególnym prestiżem, który częściowo przynajmniej wiąże się z brakiem konkurencyjnych układów, aspirujących do pozycji autorytetu. Elity władzy budzą strach, ale nie szacunek, i w badaniach prowadzonych przez socjologów nad prestiżem poszczególnych zawodów w krajach komunistycznych profesorowie uniwersytetu nieodmiennie plasowani są na pierwszym miejscu, podczas gdy ministrowie zajmują ostatnie miejsce.

Prestiż ludzi tworzących i rozdzielających kulturę wiąże się również z wzrostem znaczenia wykształcenia formalnego w krajach komunistycznych, z autorytetem instytucji kształcenia (wyższe uczelnie) i z rozwojem środków komunikacji masowej.

6) Mechanizmy polityczne, a w szczególności despotyczny centralizm, przyczyniają się przy tym do nadawania inteligencji twórczej większego znaczenia, niż wynikałoby to z pełnionych przez nią faktycznych funkcji. Elity władzy starają się legitymizować własną pozycję poparciem, jakiego udzielają im intelektualności, tym samym zaś podnoszą ich autorytet. Aż nadto dobrze pamiętamy kongresy intelektualistów, zwoływane dla wygłaszania wieropoddających deklaracji; znani profesorowie, literaci i publicyści zasiadają w komisjach sejmowych i patronują obchodom państwowym.

Z tego co powiedziano wyżej nie wynika oczywiście, że postawy i poglądy inteligencji twórczej są jednolite, a tym mniej że sprowadzają się do bezkrytycznej afirmacji nowego porządku. Uwzględnić tu wypada nie tylko takie czynniki jak wpływ tra-

dycji, pochodzenia, socjalnych mikro-środowisk, ale i społeczno-organizacyjne zróżnicowania oraz zawodowe podziały, które sprawiają że stopień akceptacji systemu będzie w poszczególnych grupach bardzo różny. Wskazać tu wypada zwłaszcza na: 1) odmienności pozycji organizacyjnych i związane z tym zasady selekcji; 2) typy twórczości i odpowiadające im zróżnicowanie warunków wykonywania zawodów intelektualnych.

Jeśli wciąż podkreślamy, iż współczesne społeczeństwa stają się nieodwracalnie społeczeństwami organizacji, dotyczy to także świata nauki i kultury. Pisarze nie mogą funkcjonować bez domów wydawniczych, sieci bibliotek i księgarni, badacze coraz bardziej zależą od dostępu do laboratoriów, pracowni i fachowego czasopiśmiennictwa, dziennikarze są przede wszystkim pracownikami określonych redakcji, podobnie jak profesorowie częścią uniwersytetów. Mamy tu do czynienia z rozwojem coraz większej i coraz bardziej skomplikowanej sieci organizacyjnej, w której nieprzerwanie rośnie liczba stanowisk kierowniczych: administracyjnych oraz organizatorskich. Obok ludzi zatrudnionych bezpośrednio w produkcji wartości kulturowych, uwielokrotnia się funkcja naukowej i kulturalnej „biurokracji”, przy czym granice między twórcą i managerem w świecie kultury i nauki stają się coraz bardziej płynne. Oznacza to jednak inkorporowanie pewnej przynajmniej części inteligencji twórczej w system zorganizowanego kierownictwa, właściwego (jak powiedzieliśmy) despotyzmowi centralizmowi, co staje się jednym z czynników stratyfikujących środowiska twórcze.

Rektorzy uniwersytetów, przewodniczący zawodowych stowarzyszeń inteligencji twórczej, dyrektorzy instytutów naukowych i kierownicy wydziałów „ministerstw nauki”, jakimi są Akademie Nauk w krajach komunistycznych, stają się częścią elit organizacyjnych niezależnie od rodowodu intelektualnego i sympatii politycznych. Powie ktoś, że ludzie ci podlegają częściowo przynajmniej selekcji negatywnej, dobierani są bowiem spośród jednostek w jakiś sposób sprawdzonych, względnie obojętnych na wartości i symbole świata kultury którego część stanowią, bardzo natomiast wrażliwych na wszelkiego rodzaju przywileje i korzyści, jakie zapewnia lojalność i posłuszeństwo wobec władzy centralnej; będzie to jednak uogólnienie tylko częściowo słuszne, nie uwzględniające złożoności mechanizmów społecznych i psychologicznych, jakim podlega wielu wybitnych twórców, wciąganych stopniowo w orbitę despotycznej organizacji.

Nowy typ selekcji związany jest w dużym stopniu z tym, że w wielu zawodach uznawanych tradycyjnie za „twórcze” przygotowanie specjalistyczne i rutyna zastępują stopniowo działal-

ność kreatywną. Dotyczy to szczególnie świata nauki, gdzie duża i coraz bardziej wzrastająca liczba stanowisk administracyjnych narzuca wielu pracownikom nauki konieczność wyboru między pracą twórczą a podejmowaniem zadań organizatorskich, które taką pracę często praktycznie wykluczają. Im większa biurokratyzaacja nauki i kultury, im większy zakres obowiązków związanych z funkcjami kierowniczymi, tym większy faktyczny rozdział między „naukową biurokracją” a badaczami, tym większa też infiltracja instytucji naukowych przez jednostki z istoty rzeczy konformistyczne i serwilistyczne.

Poszczególne dziedziny twórczości są przy tym w różnym stopniu wystawione na ingerencję władzy. Jakkolwiek inwazja obskurantyzmu w dziedzinie nauk przyrodniczych miała miejsce jeszcze stosunkowo niedawno, bo w początku lat pięćdziesiątych (walka z genetyką, ze współczesną fizyką, z nie-pawłowowską psychologią i z nowoczesnym językoznawstwem), nie trudno zauważyć że rozwój technologii i związana z tym rola nauki coraz bardziej ograniczają arbitralną interwencję ideologii w wielu dziedzinach. Świadomość, że osiągnięcia świata zachodniego oparte są przede wszystkim na zdobyczach nauki i rozwoju wszelakich technik, dociera — jakkolwiek z oporami — do grup kierowniczych i skłania je do uruchamiania coraz większych środków w dziedzinie badań podstawowych i nauk stosowanych. Ale trudno też sobie wyobrazić, by mocarstwo finansujące naukę w tej skali co obecnie Związek Sowiecki, mogło sobie pozwolić na czystki wśród badaczy w tych rozmiarach, jakie pamiętamy z epoki stalinowskiej.

Zasada nieinterwencji działa w znacznie większym stopniu w naukach przyrodniczych niż w humanistyce, znacznie wyraźniej występuje w muzyce niż w literaturze, tym nie mniej i w przypadku dziedzin bardzo wystawionych na ingerencję czynników politycznych twórcy mogą zachować pewną, a w wielu wypadkach daleko idącą niezależność, cedując na rzecz ideologów, serwilistów i karierowiczów najbardziej newralgiczne dziedziny.

Wszystko to oznacza, że inteligencja twórcza w różnym stopniu wystawiona jest na działanie odgórných nacisków w zależności od dziedziny, w jakiej przychodzi jej działać. W wielu specjalnościach uczeni mogą zachować postawę absolutnie apolityczną i nie doświadczać najmniejszych konfliktów między powołaniem a zawodem. Są z kolei takie dziedziny, w których świadomość owego konfliktu stale im towarzyszy. W tych też dziedzinach spodziewać się można największej polaryzacji postaw: z jednej strony opozycjoniści, ludzie niepokorni, zmagający się stale z ograniczeniami nakładanymi przez system,

z drugiej bezwzględni karierowicze, wszelkiego autoramentu grafomani, ludzie szukający łatwych i szybkich zarobków poprzez produkowanie idei na które zgłasza zapotrzebowanie partia-państwo, prostaczkowie nie mogący marzyć o spokojnej a zapewniającej prestiż społeczny egzystencji w innych, mniej uideologicznych dziedzinach, biurokraci trafiający do nauki i kultury na zasadzie czystego przypadku, manipulatorzy widzący w produkcji kultury nowe możliwości panowania nad ludźmi. Popyt na ludzi uległych określa w dużym stopniu ich podaż, a popyt ów niewątpliwie zależy nie tylko od ogólnej atmosfery politycznej (że przypomnimy tu różnicę między okresem przed i po 1968 roku w Polsce), ale i od charakteru dyscypliny czy dziedziny twórczości intelektualnej (porównajmy w tym względzie choćby odsetek karierowiczów lub manipulatorów w naukach matematycznych i społecznych, czy wśród muzyków i literatów).

Analizując stosunki między środowiskami twórczymi a aparatem władzy, musimy sobie zdawać sprawę z tego, że nie obracamy się w świecie czystych idei. Dla elit władzy realne zachowania ludzi są stokroć ważniejsze, niż ideologiczna akceptacja. Istotne jest nie to co myśli uczony fizyk, wybitny kompozytor czy znany pisarz na temat aktualnej linii politycznej, ale to w jakim stopniu realizuje ową linię, względnie nie przeciwstawia się jej, kierując laboratorium, udzielając wywiadów prasowych za granicami kraju, czy publikując powieści poświęcone zagadnieniom współczesnym. Na tej też płaszczyźnie dąży się we wszystkich krajach komunistycznych do zapewnienia pewnego minimum politycznej uległości ze strony środowisk intelektualnych. W tym zakresie, w jakim wymusza się **k o n f o r m i z m**, intelektualiści zostają tak czy inaczej wprzęgnięci w służbę Lewiatana, niezależnie od swych prywatnych poglądów na temat władzy.

Działają tu mechanizmy stosunkowo proste, ale bardzo skuteczne. Pozycje wpływu na sprawy publiczne uzależnione są, jak wiadomo, od stopnia aktywnego zaangażowania w realizację linii partii, co oznacza w praktyce, iż jednostka pragnąca uczestniczyć w decyzjach ważących w jakiś sposób na kręgu obchodzących ją spraw musi płacić za to określoną cenę, wyrażającą się bądź w przynależności do partii, bądź też przynajmniej w aktywnej z nią współpracy.

Pozycja „klientów” wobec państwa opierać się musi na uległości i pokorze, ci jednak którzy zostają wciągnięci do aktywnej współpracy i zdobywają zaufanie ludzi władzy, mogą liczyć na dodatkowe ułatwienia i możliwości, gdy przychodzi do negocjowania spraw na których im zależy. Im bardziej środowiska twórcze uwikłane są w procesy instytucjonalne i organizacyjne,

tym bardziej uzależniają się od odgórných decyzji, tym bardziej też uciekać się muszą do układów i negocjacji. Kierownik zakładu naukowego, który zamierza realizować interesujące go badania, musi zabiegać w tym celu o niezbędne fundusze, dyrektor instytutu badawczego dążący do intensywnego kształcenia specjalistycznych kadr będzie domagał się dla swych podwładnych stypendiów zagranicznych, redaktor wydawnictwa chcący zwiększyć liczbę wydawanych przekładów będzie starał się o nowe etaty i zmianę limitów wydawniczych, reżyser realizujący ambitne zamierzenia twórcze starać się będzie o stworzenie jak najlepszych warunków pracy dla swego zespołu. Wszyscy ci ludzie dążyć muszą do uzyskania poparcia i pomocy ze strony bezpośrednich przełożonych, wszyscy wykorzystywać będą dostępne kanały państwowe i partyjne, wszyscy też wiedzą, iż płacić trzeba za to określoną cenę w postaci pewnego przynajmniej konformizmu i uległości wobec władzy, od której tyle zależy.

Mamy tu do czynienia z systemem *give and take*, z szczególną formą wymiany, wpływającej na zachowania i postawy środowisk twórczych we wszystkich krajach komunistycznych. Jest to system, którego podstawę stanowi przede wszystkim kalkulacja, umiejętność wyważania strat i zysków, rozważanie posunięć organizacyjnych i politycznych pod kątem korzyści i niedogodności, jakie mogą być ich następstwem z punktu widzenia dalszych planów i zamierzeń. Zachowania nabierają w ten sposób charakteru czysto instrumentalnego. Wydawca może jak najbardziej sympatyzować z autorem książki, a jednocześnie poddawać jego dzieło daleko idącej cenzurze, traktując to jako cenę płaconą za względną swobodę działania w dziedzinach mniej rygorystycznie kontrolowanych przez władzę nadrzędną. Kierownik zespołu naukowego może eliminować z pracy nad tematem najzdolniejszego pracownika, uwzględniając naciski komórki partyjnej i wykorzystując wszystkie swe możliwości, by temuż pracownikowi ułatwić przejście na spokojniejszą i korzystniejszą posadę. Autor rezygnuje z rozdziału swej rozprawy, wiedząc że jest to warunek ukazania się jego pracy. Poeta pisze wiernopoddańczy wiersz, uważając to za przepustkę do urzędu załatwiającego podania o wyjazdy zagraniczne czy stypendia.

System eliminujący procedury demokratyczne jest ludziom w jakiś sposób dany, muszą liczyć się z jego prawidłowościami i wymogami w ten sam sposób, w jaki rolnik liczy się z kapryсами pogody planując termin zbiorów, czy inżynier z oporem tworzywa budując tunel podziemny. Trudno z tego punktu widzenia żywić pretensję do intelektualistów, którym przychodzi działać w zasięgu Lewiatana: jest on częścią środowiska społecznego,

którego właściwości muszą uwzględniać, jeśli chcą osiągać zamierzone cele. Na tym też gruncie wyrasta ideologia pracy organicznej.

Sprawą praktycznie istotną dla inteligencji twórczej jest w związku z powyższym nie tyle kompromis, co jego granice; i tutaj właśnie zaczynają się autentyczne wybory i rzeczywiste konflikty. Są one, jak powiedziano, bardzo różne w różnych środowiskach twórczych, skoro jednak zastanawialiśmy się co intelektualistów z istniejącym porządkiem wiąże, warto także rozważyć co ich od niego oddala.

Zwróćmy przede wszystkim uwagę na odradzające się wciąż w środowiskach twórczych spory o wartości. Wydawać się one mogą dość jałowe ludziom pochłoniętym sprawami codziennymi, dla producentów symbolów i idei mają jednak znaczenie zasadnicze. Stosunek do tradycji, ocena zachodnich prądów w literaturze czy sztuce, rola wielkiej jednostki, zastosowanie badań ankietowych, nowe spojrzenie na Kafkę czy dyskusje o egzystencjalizmie, są w warunkach totalitarnego despotyzmu czymś więcej, niż wymianą poglądów: są manifestacją niezależności sądów, obiektywizmu i szacunku dla faktów, oporu wobec autorytetów, odrzucania skostniałych standartów, sprzeciwu wobec intelektualnego partykularyzmu, na którym żerują wszelkie dyktatury. Dyskusje uruchamiają niejako reakcje łańcuchowe w świecie idei i nie tylko nie poddają się łatwej administracyjnej kontroli, lecz prowadzą do rezultatów zgoła nieprzewidzianych, że wspomnimy tylko polemiki na łamach pism literackich w Polsce w przededniu wydarzeń 1956 roku, czy spory na temat twórczości anty-stalinowskiej w ZSSR.

Dotychczasowe doświadczenia wykazują, że im większe są ograniczenia polityczne, tym większe jest znaczenie uzewnętrzniania się idei zdolnych przeciwstawić się oficjalnej ideologii. Im większa, innymi słowy, totalitaryzacja życia politycznego, tym ostrzej występuje sprzeczność dwóch układów kulturowych, z których jeden powstaje i funkcjonuje jako instrument ideologicznego despotyzmu, drugi zaś jest odbiciem autentycznych i różnorodnych problemów nurtujących społeczeństwo. Literatura, nauki społeczne, ekonomia, historia, pedagogika, filozofia i etyka, wciągnięte bywają w tych warunkach w kontrolersje, nad którymi przedstawicielom tych dziedzin nie sposób jest przejść do porządku dziennego, niezależnie od stopnia uległości, jaką wykazują w codziennym postępowaniu. Wciąż na nowo wypada wybierać i opowiadać się w jakiś sposób za przeciwstawnymi wartościami. O ile przy tym decyzje organizacyjne podejmowane bywają w zaciszu gabinetów, a ich sprawcy ko-

rzystają z przywileju niejawności, właściwe wytwory działalności kulturowej obiektywizują się i żyją niezależnym życiem. Oznacza to, iż wytwory kultury oceniane są w sposób niejako autonomiczny, niezależnie od intencji jakie przyświecały ich twórcom, niezależnie od okoliczności w jakich powstawały i kalkulacji z jakimi były związane. Tutaj też zaczynają się różnice między ludźmi, którzy traktują swą twórczość intelektualną na tej samej zasadzie, na jakiej wypiekaliby bułki w piekarni czy malowali mieszkania odpowiednio do życzeń klienta, a ludźmi dla których twórczość intelektualna jest wyrazem pewnej wewnętrznej potrzeby, i którzy przykładają do niej autonomiczne standardy. Ci ostatni okupują uległość zaprzeczeniem sensu własnej działalności, i długi ciąg samobójstw literackich w Związku Sowieckim jest z tego punktu widzenia czymś więcej niż zbiegiem okoliczności, podobnie jak nie jest zbiegiem okoliczności nieprzerwany ciąg emigracji inteligencji twórczej z krajów Europy Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Nie jest wreszcie przypadkiem rozwój literackiego i naukowego podziemia w Związku Sowieckim w ostatnich latach i coraz częściej występujące, wśród utalentowanych twórców w tym kraju, dążenie do pozostawania na marginesie instytucji życia kulturalnego i organizacyjnego, w jakie próbuje się ich wdroyć.

Nie należy się też dziwić, że środowiska intelektualne występują przy każdej sprzyjającej okazji z hasłami demokratycznymi. Działają one w ten sposób zgodnie z logiką własnej profesji, wyrażają potrzeby własnej grupy i własnych zawodów, w których wolność myślenia i komunikowania się jest podstawowym warunkiem pracy. Żądania swobody myśli i słowa są wysuwane często bez dalej idących postulatów politycznych, paradoks sytuacji polega jednak na tym, że żądania te nie mogą być spełnione bez naruszenia podstaw całego systemu. Jeśli uznajemy, że istniejące struktury władzy oparte są na ideologicznym monopolu, na bezwzględnym kontrolowaniu środków komunikacji masowych dla utrzymania atomizacji społeczeństwa i przeciwdziałania narodziłom niezależnych a świadomych swych celów ruchów społecznych, domaganie się wolności przez intelektualistów stanowi zatem na najżywotniejsze interesy elit władzy.

Fakt że wyzwolenie intelektualistów oznaczać musi zrzucenie jarzma Lewiatana, czyni z nich — wbrew cechującej wielu przedstawicieli tego środowiska pojedynkowości, nieporadności i niechęci do efektywnego działania — grupę tak czy inaczej uwikłaną w najostrejsze konflikty swych czasów, nawet jeśli nie są tego do końca świadomi. Intelektualista który występuje przeciwko samozniewoleniu intelektualnemu wypowiada w ten sposób woj-

nę państwu, które się na tym samozniewoleniu opiera; trudno się więc dziwić, że nawet bardzo umiarkowane listy i petycje, podpisywane przez przedstawicieli świata kultury, wywołują często nerwowe i erratyczne reakcje organów władzy (przypomnimy tutaj interesujące, choć niezbyt chlubne dla części sygnatariuszy, dzieje „Listu trzydziestu czterech” w Polsce).

Oczywiście nie trudno zgadnąć, że każda elita jest zainteresowana w ograniczaniu podobnych konfliktów. W odróżnieniu od rządów epoki stalinowskiej, kiedy eliminowano je przy zastosowaniu policyjnego terroru, a później wręcz fizycznej eksterminacji, sytuacja obecna i pozwala i zmusza do stosowania innych technik i środków. Składają się na to następujące czynniki:

1) rosnące, jak powiedzieliśmy, znaczenie badań naukowych i działalności wynalazczej, skłaniające władze do kompromisów i ustępstw wobec ludzi nauki;

2) zwiększająca się hermetyczność świata nauki i kultury, utrudniająca bezpośrednią kontrolę i ingerencję czynników politycznych, oraz narzucająca konieczność zapewnienia sobie przez władze dobrowolnej kooperacji przedstawicieli tego świata;

3) rosnąca liczebność środowisk intelektualnych, czyniąca ich reakcje realnym czynnikiem politycznym w przypadku kryzysów politycznych;

4) autorytet tych środowisk, w szczególności autorytet jednostek szczególnie utalentowanych i niezależnych, wręcz uniemożliwiający stosowanie zbyt brutalnych środków represji bez kompromitowania tych, co po nie sięgają;

5) pozycja twórców kultury w systemie komunikacji masowej, dająca im w pewnych sytuacjach możliwość komunikowania się ze społeczeństwem i światem zewnętrznym niejako ponad głowami elit władzy;

6) zawodowe i koleżeńskie solidarności przedstawicieli świata nauki i kultury, uwielokrotnione w wyniku rozwoju organizacyjnego dziedzin w których pracują, wsparte przez korporacyjny charakter organizacji społeczeństw komunistycznych i umacniające się dzięki słabnięciu dawnych politycznych i społecznych podziałów.

Wszystko to tłumaczy ogólną tendencję, która zaznacza się we wszystkich krajach bloku komunistycznego, redukcji kontroli nad inteligencją twórczą do niezbędnego dla elit rządzących minimum. Model postalinowski cechuje się w związku z tym:

— różnicowaniem stosunku kierownictwa politycznego do poszczególnych grup producentów kultury, oraz wyraźnym dąże-

niem by nie antagonizować środowisk bardziej niezależnych, a równocześnie ważnych z punktu widzenia funkcjonowania gospodarki państwowej;

- przesuwaniem punktu ciężkości z kontroli pozytywnej, polegającej na narzucaniu twórcom określonych wzorów i treści na kontrolę negatywną, która ma określać to, czego robić nie wolno, przy czym coraz częściej akcentuje się, że w strefie „przydzielonej” swobody twórcy liczyć mogą na względną autonomię;
- selekcjonowaniem kontroli tak, by koncentrować ją tylko na sprawach i zagadnieniach, mających dla rządzących bezpośrednio polityczne znaczenie. Owa selektywność pozwala właśnie na łączenie metod tradycyjnych, to jest policyjnych i administracyjnych, w stosunku do pewnych niepokornych jednostek z polityką paternalistyczną wobec świata twórców nauki i kultury jako całości.

Zmian tych nie należy jednak traktować, jak to czyniąownicy koncepcji konwergencji, jako zapowiedzi demokratyzacji systemu. Zróznicowana, negatywna i selektywna kontrola równie skutecznie może bowiem usypiać społeczeństwo, i pozbawiać je niezależnej od centralnych ośrodków ideologii, jak metody stalinowskie. Istotne zmiany wydają się polegać przede wszystkim na tym, że w obecnych warunkach i przy obecnych metodach kontroli nie można przeciwdziałać ani podnoszeniu zawodowych i intelektualnych standartów środowisk twórczych, ani ich powiązaniom ze światem zewnętrznym, ani wzrostowi ich znaczenia i autorytetu. Oznacza to stopniowe uwielokrotnianie sił zdolnych występować przeciwko istniejącym ograniczeniom. Każdy kryzys polityczny, i związane z nim próby stosowania polityki twardej ręki, mobilizują coraz szersze kręgi ludzi należących do środowisk intelektualnych, a świadomych swej roli, siły i znaczenia. Mamy tu do czynienia ze stanem równowagi bardzo nietrwałej, w której intelektualiści traktowani są przez elity władzy jako potencjalne zagrożenie systemu i poddawani w związku z tym kontroli na tyle dokuczliwej, że nie pozwala ona na kapitulację, na tyle jednak ograniczonej, że nie przeciwdziała szerzeniu się nieprawomyślności i postaw opozycyjnych.

Dylematy o których była wyżej mowa są udziałem wielu różnych środowisk intelektualnych, ale nie ma bodaj dziedziny w której występowałyby z większą ostrością niż w naukach społecznych.

Stosowanie standartów naukowych w tych naukach było, praktycznie rzecz biorąc, nie do pogodzenia z reżymem stalinowskiego typu i nie jest sprawą przypadku, że socjologia jako dys-

cyplina wyodrębniona nie istniała do niedawna ani w Związku Sowieckim, ani w krajach Demokracji Ludowej. Jej odzycie w ostatnim okresie skłania do postawienia pytania, jaki jest wpływ systemu politycznego na aktualny rozwój tej nauki, jakie są zasady koegzystencji między socjologią a oficjalną doktryną, i w jakiej mierze socjologowie przyczynić się mogą do „uracjonalnienia” istniejącego porządku społecznego.

Istnieje oczywiście bezpośredni związek między każdą formą despotycznej i autokratycznej kontroli a ograniczeniami jakim podlega rozwój badań społecznych, wydaje się jednak że pewne zjawiska stanowiły nieodłączny składnik totalitarnego despotyzmu w jego stalinowskim wydaniu:

1) Sakralny charakter doktryny komunistycznej nie dopuszczał możliwości jej współistnienia z jakimkolwiek „świeckim” nurtem w naukach społecznych, w szczególności zaś eliminował możliwość metodologii naukowej, to jest procedur pozwalających na obiektywną i niezależną interpretację i weryfikację sądów o zjawiskach społecznych. Naukowe, racjonalne, empiryczne podejście do tych zjawisk było największym ideologicznym przestępstwem w tym samym czasie, gdy kapłani marksizmu-leninizmu podkreślali bez końca naukowość, racjonalność i empiryzm wyznawanej przez nich doktryny. W epoce kultu wiedzy pozytywnej odwoływanie się do „praw historycznych” uświęcało wszelkie nonsensy głoszone przez dyktatorów, a ideologiczna dyscyplina, ślepe podporządkowanie się centralnym politycznym autorytetom i brak tolerancji wobec odmiennych poglądów, były najwyższymi cnotami marksistowskich uczonych. Każde odchylenie w tym względzie traktowane było jako rewizjonizm, zagrażający ideologicznej zwartości ruchu.

2) Jedność doktryny była w tym modelu władzy podstawowym czynnikiem politycznej kontroli i pozwalała na likwidowanie w załączku wszelkich prób opozycji. Każda tendencja do wyłamania się z totalnej akceptacji oficjalnej ideologii mogła być łatwo ujawniona i wyeliminowana bez potrzeby uzasadnień innych niż wskazanie sprzeczności z uświęconym dogmatem. Powstawał w ten sposób zamknięty obwód; im bardziej zaś dyktator manipulował ideologią i urabiał ją na swą modłę, tym mniej podlegać mogła niezależnym ocenom i sądom, i tym bardziej ją szanowano na skutek powszechnego przyzwolenia wymuszonego na zniewolonych umysłach.

Jak powiedzieliśmy już wyżej, wpływ totalitarnego despotyzmu na świadomość społeczną jest jednak wbrew pozorom dość powierzchowny i w ostatnich latach jesteśmy świadkami odrodze-

nia tej dyscypliny we wszystkich krajach bloku komunistycznego (wyłączając Chiny i Albanie). Wiąże się to z wyraźną sekularyzacją i pluralizacją życia politycznego w tych krajach. Powstają wydziały socjologii, instytuty badań socjologicznych, rewiduje się tradycyjne nauczanie marksizmu-leninizmu, obejmując nim wiele elementów współczesnych nauk społecznych, powstają naukowe towarzystwa socjologiczne i pojawiają się wyspecjalizowane czasopisma socjologiczne. Proces ten przebiega wszędzie w sposób niejako żywiołowy, jakkolwiek kontrolowany w ten czy inny sposób przez rządzące elity. Pewna liberalizacja życia politycznego wiąże się niewątpliwie z postępującą dekompozycją oficjalnej doktryny i częściowym zmierzchem marksistowskiej ortodoksji. Rosnący pragmatyzm nowych elit idzie w parze z tolerancją wobec nie-marksistowskich orientacji, otwiera pole dla rozwoju badań empirycznych i ożywienia dyskusji teoretycznych. Pluralizacja orientacji teoretycznych i metodologicznych rozszerza z kolei zakres możliwych opcji zawodowych i naukowych, pozwala socjologom na poszukiwanie takich dziedzin i tematów, które najbardziej odpowiadają ich rzeczywistym zamiłowaniom i zainteresowaniom. Oznacza to jednocześnie, że socjologia staje się znów, jak to zwykle bywa z naukami społecznymi, terenem różnych prądów ideologicznych, torujących sobie drogę mimo rozlicznych ograniczeń, jakim ta dyscyplina podlega.

W rezultacie tych procesów kształtuje się nowy stan równowagi między nauką a ideologią, który określić by można jako podział sfer wpływów między socjologami a władzą.

Jest rzeczą jasną, że dziedziną absolutnie lub prawie absolutnie wyłączoną z dociekań badaczy jest polityka, w szczególności wszystko to co dotyczy natury i interesów LEWIATANA. Jakkolwiek tabu ideologiczne jest znacznie bardziej ograniczone niż w mimionej epoce, istnieją sprawy których ani w dyskusjach, ani tym bardziej w badaniach, nie wolno podejmować; należy do nich przede wszystkim funkcjonowanie aparatu bezpieczeństwa, zagadnienia wewnątrzpartyjne, mechanizmy kontroli partii nad parlamentem i organizacjami społecznymi.

Oczywiście bardzo trudno rozgraniczyć tu zagadnienia zmonopolizowane przez elity władzy ze względu na ogólne potrzeby stabilizacji systemu, oraz problemy kontrolowane niejako dla wygody pomniejszych dygnitarzy, którzy lubią sprawować władzę bez odpowiedzialności i niechętnie widzą ingerowanie opinii publicznej w błędy i niedomagania występujące na powierzonych im odcinkach. Ogólnie rzecz biorąc, monopol ideologiczny dotyczy jednak przede wszystkim struktury władzy i pewnych ogólnych układów społecznych (nie wolno wspominać np. o stratyfikacji

opartej na zróżnicowaniu pozycji władzy), przy czym granice terenów kontrolowanych są oczywiście bardzo płynne, nieostre i podlegają różnym doraźnym korekturom.

Oznacza to, że we współczesnych społeczeństwach komunistycznych istnieje jednak wiele dziedzin, które stanowić mogą przedmiot penetracji nauk społecznych. W obrębie strefy, którą określić by można jako „strefę bezpieczeństwa”, jest pole dla teoretyków i metodologów, badaczy terenowych i ankietomanów. Socjologia wsi i miasta, socjologia religii i wychowania, socjologia rodziny i prawa, to działy które się szybko rozwijają i cieszą nawet pewnym poparciem czynników oficjalnych, które w badaniach społecznych widzą źródło dodatkowych informacji, niezbędnych przy dokonywaniu mikroreform i cząstkowych usprawnień. Sprzyja temu unowocześnianie metod rządzenia, wymagające informacji możliwie szybkiej i niezawodnej. Nie jest w związku z tym przypadkiem, że w takim kraju jak Polska, gdzie socjologia jest stosunkowo najbardziej dynamiczna, aparat partyjny również czyni użytek z badań terenowych, a nierzadko i z ogólnokrajowych przeglądów, dotyczących spraw szczególnie interesujących władze centralne (że wspomnimy tu sondaże organizowane przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio).

Nie trzeba tłumaczyć, że nowe układy są wykorzystywane przez ludzi, których zainteresowania i temperament skłaniają do zajmowania się zagadnieniami społecznymi. To czy wybierają sprawy bezpieczne czy ważne, czy skłonni są do preferowania ról profesjonalnych czy politycznych, czy odpowiada im marksizm otwarty czy instytucjonalny, czy też negują go w każdej postaci, zależy od bardzo wielu czynników osobistych i społecznych, jakkolwiek zauważyć tu można ogólną prawidłowość: im bliżej strefy zakazanej, tym bardziej polaryzują się stanowiska, tak że gdy dochodzimy do spraw najbardziej drażliwych, stanowią one z jednej strony domenę skrajnych karierowiczów, cyników i grafomanów, z drugiej zaś ludzi typu Kołakowskiego, Kuronia, Modzelewskiego, Bieńkowskiego w Polsce, czy Amalrika i Miedwiediewa w Związku Sowieckim. Postawy te są natomiast stosunkowo rzadkie, i coraz radsze, w miarę jak przesuwamy się ku dziedzinom coraz bardziej odległym od aktualnych sporów i ideologicznych kontrowersji.

Czy ten stan rzeczy, oznaczający niewątpliwą zmianę na lepsze w porównaniu z okresem poprzednim, może być jednak traktowany jako zadawalający nawet przez tych, którzy powiedzą sobie, że nie obchodzą ich konflikty społeczne i że szukają satysfakcji głównie w obrębie interesującej ich profesji? Czy, innymi słowy, wymuszona selektywność i wymuszona neu-

tr a l n o ś ć nie odbijają się negatywnie na samej socjologii niezależnie od tego, czy obracamy się w strefie bezpieczeństwa czy też ją przekraczamy? Zwróćmy uwagę na to, że w tym stopniu, w jakim te czy inne dziedziny zostają całkowicie wyłączone z zasięgu badań społecznych, stwarza to nieprzekraczalną barierę dla wszelkich studiów syntetyzujących. Zbieranie danych odnośnie wielu najbardziej istotnych społecznie spraw sprowadza się do trywialnych szczegółów, a rosnąca liczba wycinkowych studiów terenowych w żadnym wypadku nie zastępuje ogólnokrajowych przeglądów, pozwalających ujmować zjawiska w ich rzeczywistych wymiarach i wzajemnych proporcjach.

Pamiętać dalej należy, że poszukiwanie dziedzin możliwie bezpiecznych i neutralnych skłania nie tylko do przypadkowych selektywnych wyborów, ale często prowadzi badaczy w ślepy zaułek odgradzający ich od problemów intelektualnie inspirujących i otwierających nowe perspektywy badawcze. Tak więc przemysłowe zagadnienia badane są bez uwzględnienia realnych sprzeczności między robotnikami a biurokracją przemysłową i państwem, studia nad stratyfikacją nie biorą pod uwagę rozpiętości na szczytach drabiny społecznej, analizy prowadzone w obrębie społeczności lokalnych przechodzą do porządku dziennego nad rolą partyjnych funkcjonariuszy dominujących nad wszystkimi sprawami terenu, system funkcjonowania praw i przepisów dyskutowany jest przy założeniu fikcyjnej praworządności itd. Istota procesów społecznych jest w ten sposób zapoznana i wręcz zniekształcana, co w rezultacie prowadzi do zniekształceń perspektyw teoretycznych. Selektowność i neutralność znajdują swe odbicie w wąskim empiryzmie z jednej strony, w jałowych abstrakcjach z drugiej. Dyskusje na temat „jak badać” budzą znacznie więcej namietności, niż zagadnienia merytoryczne, mimo że bez podejmowania tych ostatnich nikt nie jest w stanie sprawdzić do końca skuteczności proponowanych metod. Powtarzanie cudzych poglądów zastępuje formułowanie własnych, a kult dobrej roboty staje się w tych warunkach akceptacją braku wyobraźni i przeciętności. Nie jest też przypadkiem, że jeśli spojrzymy dla przykładu na socjologię w Polsce, gdzie swoboda badań była stosunkowo największa a ograniczenia najmniej dokuczliwe, to i tam okaże się, że jakkolwiek mamy w środowisku socjologicznym wielu ludzi bardzo wybitnych, nie powstają dzieła ich miary lecz w najlepszym razie poprawne, i że chociaż wykształceniem i dojrzałością metodologiczną socjologowie polscy nie ustępują swym kolegom w Stanach Zjednoczonych czy Europie Zachodniej, wkład ich w wiedzę o mechanizmach ekonomicznych i politycznych systemu komunistycznego jest niewątpliwie znac-

nie mniejszy, niż to co na ten temat napisano w ośrodkach badawczych na Zachodzie.

Czy można się dziwić, że w tych warunkach pokojowa koegzystencja socjologów z władzą w myśl zasady „nie ruszaj rządu, a rząd nie będzie ruszał ciebie” oparta jest na dość kruchych podstawach? Utrzymuje się ona dopóty, dopóki władza jest silna. Z dużą dozą politycznego realizmu socjologowie przyjmują istniejące ograniczenia jako niezależne od siebie warunki naukowej działalności i czynią z dostępnych im możliwości najlepszy użytek, dbając o podnoszenie standartów naukowych, o rozwój ogólnej metodologii, o mnożenie solidnych szczegółowych studiów na tematy ważne, o pełny rozwój dziedzin mniej narażonych na odgórne interwencje. Kulturotwórcze i społeczne znaczenie takiej aktywności nie podlega żadnej dyskusji. Równocześnie jednak wszyscy co inteligentniejsi przedstawiciele tej dyscypliny, świadomi istniejących barier i kosztów z tym związanych wewnętrznie się przeciwko nim buntują, a rzeczywiste różnice stanowisk zaznaczają się dopiero wtedy, gdy przychodzi do dyskusji na temat możliwości i sposobów przeciwstawienia się władzy wówczas, gdy wydaje się ona niewzruszona.

Pokojowa koegzystencja bowiem, jakkolwiek przynosi niewątpliwe korzyści, kryje w sobie także niebezpieczne pułapki. W przypadku socjologów oznacza ona, że dobrowolnie niejako rezygnują oni z wnikania w tajniki rządów Lewiatana, działając z jego przyzwolenia i korzystając z jego łaskawości.

Konflikt między Lewiatanem a społeczeństwem nie sprowadza się do istnienia państwa wyobcowanego w stosunku do społeczeństwa i wykorzystującego środki przemocy, ale zasadza się również na monopolu kulturowym, pozbawiającym społeczeństwo nie kontrolowanego odgórnie systemu ocen, sądów i wartości. Sprzeczność dwóch układów kulturowych, z których jeden powstaje jako instrument ideologicznego despotyzmu, drugi zaś stanowi odbicie autentycznych i różnorodnych potrzeb nurtujących społeczeństwo, pozostaje utajona tak długo, jak długo nie ma ludzi, którzy przemawiając w imieniu społeczeństwa mogą przeciwstawić się zmonopolizowanemu systemowi fabrykowanych odgórnie i sprawnie rozprzestrzenianych idei. Jakkolwiek wszystkie aktywa w tym konflikcie wydają się skupiać po stronie władzy, doświadczenia wskazują, że w odróżnieniu od wszelkich form zorganizowanego działania, na które można oddziaływać skutecznie przy pomocy policyjnych represji, ruch kulturowy jako ruch o p o z y c y j n y wykazuje niezwykłą odporność na odgórne przeciwdziałania. Nie wymaga on żadnych form instytucjonalnych, które tak łatwo są wykrywane i penetrowane przez

provokatorów. Jest to ruch spontaniczny, powstawanie bowiem niezależnej kultury stanowi potrzebę społeczną tym większą, im większym ograniczeniom poddany jest jej rozwój. Jest to jednocześnie ruch masowy, przekazy kulturowe upowszechniają się bowiem dość szybko i docierają stopniowo nawet do peryferyjnych kręgów społecznych. Jest to jednocześnie ruch równie plastyczny jak okoliczności, w jakich się rozwija: zamiera w warunkach zaostrożonych represji, by przy najmniejszym rozluźnieniu odradzać się i rozprzestrzeniać z nową siłą. Wykorzystuje wszelkie środki legalnego przekazu, ograniczając się w sytuacji niesprzyjającej do form najbardziej elementarnych, wciska się we wszystkie szczeliny oficjalnej ideologii i manifestuje na tysiące sposobów, których nie sposób przewidzieć w najbardziej wypracowanych instrukcjach dla cenzury.

Sprawą zasadniczą jest w tym wszystkim rola środowisk intelektualnych, ich udział w kształtowaniu owego ruchu, zasadniczym zaś niebezpieczeństwem zakłamanie i kapitulacja. Jeśli porównamy w tym względzie sytuację w Związku Sowieckim i w Polsce, różnice okażą się uderzające. By pozostać przy przykładzie socjologii: w Polsce ukazało się nieporównanie więcej książek i studiów z tej dziedziny niż w Związku Sowieckim, ileż jednak dzieł dorównuje rangą rozprawom Sacharowa, Miedwiediewa czy Amalrika? A jeśli rozszerzymy naszą analizę na szersze środowiska inteligencji twórczej, to wypadnie wskazać bardzo długą listę wybitnych powieści, studiów literackich i poezji w Związku Sowieckim, publikowanych w literackim podziemiu dla bardzo ograniczonego kręgu czytelników, a wywołujących jednocześnie oddźwięk w skali światowej (w tym w takich krajach jak Polska, gdzie skala oficjalnych publikacji literackich jest skądinąd nieporównanie szersza).

Dochodzimy w ten sposób do kwestii zasadniczej, a mianowicie do pytania o szczególne cechy ludzi, którym skłonni byłibyśmy nadać rangę społeczną intelektualistów, nie poprzestając na stwierdzeniu że uczciwie i kompetentnie wykonują swój zawód nauczania na uniwersytetach, pisania poprawnych powieści czy prowadzenia badań terenowych. Czy wśród tych wybranych znajdzie się INTELEKTUALISTA OSWOJONY? Pojęcie to zdaje się zawierać *contradictio in adiecto*, ale przecież to jest właśnie gatunek, ku jakiemu zmierzamy pod władzą po-stalinowskiego Lewiatana.

Oxford, 1972

SPIS TREŚCI

WSTĘP	7
Rozdział I : <i>Komunizm = totalitaryzm?</i>	19
Rozdział II : <i>Przeciwko jednoczynnikowemu tłumaczeniu historii</i>	38
Rozdział III : <i>Społeczne przyzwolenie i interesy grupowe</i>	67
Rozdział IV : <i>Polityczne panowanie a racjonalne kierowanie</i>	92
Rozdział V : <i>Intelektualiści w zasięgu Lewiatana</i>	113



ACHEVE D'IMPRIMER
LE 20 SEPTEMBRE 1973
SUR LES PRESSES DE
L'IMPRIMERIE RICHARD
24, RUE STEPHENSON,
PARIS (XVIII^e)

Dépôt légal : 3^e trim. 1973

Imprimé en France.

Odkwaszone

19-09-2008

wyd

23 X. 73

